DZIŚ › PŁACE I EMERYTURY NAUCZYCIELI
DODATEK SPECJALNY

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 6 września 2022 | Redaktorka prowadząca Natalia Mazur | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 207.10095, 2 Nakład 63 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych

Witamy w Polsce

FRANCUSKI KLIENT

Publiczność gromko oklaskuje klienta, co chwilę podchodzi do niego ktoś z organizatorów z gratulacjami, pojawiają się kolejne butelki szampana. A Francuz poklepuje wylicytowane konie, do kamery układa dłonie złożone w serce i co chwilę szeroko się uśmiecha lub nerwowo przygryza wargi. Ludziom siedzącym z nim przy stoliku mówi, że chce kupić prawie wszystkie konie. To Thierry Barbier, dobrze znany w środowisku osób parających się hodowlą i sprzedażą koni arabskich. Znany z tego, że jest mitomanem
▶ 18-19

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czy Jacek Kurski wejdzie do sztabu PiS

Prezes TVP odwołany

Jacka Kurskiego odwołała jednogłośnie Rada Mediów Narodowych. PiS już zapewnia, że nie oznacza to negatywnej oceny jego pracy. **A przed byłym prezesem TVP nowe zadania**

Agnieszka Kublik
Agata Kondzińska

W planie posiedzenia Rady Mediów Narodowych na poniedziałek nie było głosowania nad zarządem TVP. Szef telewizji Jacek Kurski miał tylko przedstawić plany inwestycyjne spółki. Zreferował je Radzie online i gdy tylko się rozłączył, szef RMN Krzysztof Czabański, zaufany Jarosława Kaczyńskiego, zgłosił wniosek o odwołanie szefa TVP. Nie chciał uzasadnić swojej decyzji.

„TVP u szczytu potęgi"

Za odwołaniem Kurskiego zagłosowała trójka członków Rady związanych z PiS oraz dwóch przedstawicieli lewicy. I natychmiast odbyło się głosowanie nad następcą – został nim Mateusz Matyszkowicz, do tej pory zastępca Kurskiego. Gdy Rada się z nim połączyła, wyglądał na zaskoczonego, ale potem się okazało, że wcześniej wyraził zgodę na kandydowanie na stanowisko szefa TVP. Tym razem za jego powołaniem głosowała tylko PiS-owska trójka. Robert Kwiatkowski był przeciw, a Marek Rutka się wstrzymał. – Całość trwała ok. 10 minut – mówił „Wyborczej" Kwiatkowski.

Nie jest jeszcze przesądzone, czy Mateusz Matyszkowicz utrzyma się na stanowisku prezesa TVP do przyszłorocznych wyborów parlamentarnych. Nasze źródło wskazuje, że w grze jest też nazwisko Małgorzaty Raczyńskiej, przez lata związanej z TVP i sympatyzującej z PiS.

Decyzja o odwołaniu Kurskiego była znana wąskiemu kierownictwu partii. Premier Mateusz Morawiecki, którego zaplecze nie jest zwolennikiem byłego już szefa TVP, komentował zmiany oszczędnie: – Decyzję o odwołaniu prezesa TVP Jacka Kurskiego podjęła autonomicznie Rada Mediów Narodowych – powiedział i odesłał dziennikarzy z pytaniami do Rady. Jednak nie uniknął pytania o spekulacje, że Kurski mógłby wejść do rządu. – Jak zwykle, gdy będą jakiekolwiek zmiany, to wszyscy państwo oczywiście dowiecie się o nich w stosownym czasie – dodał jedynie.

Sam Jacek Kurski na Twitterze napisał: „Potwierdzam, że w wyniku decyzji mojego środowiska politycznego, w porozumieniu ze mną przestałem być Prezesem TVP. Wiem, że przede mną kolejne wyzwania. Telewizja, której oddałem 7 ostatnich lat jest dziś u szczytu potęgi, wspaniała jak nigdy. Z serca dziękuję Widzom i ludziom TVP".

„Ma już okręg"

Nasi rozmówcy w rządzie mówią, że „Kurski realizuje swój plan" za zgodą prezesa Jarosława Kaczyńskiego. – Ma już nawet okręg wybrany – dodał nasz rozmówca. „Wyborcza" pisała niedawno, że Kurski chce startować do Sejmu w 2023 r. Od dawna nie krył swoich politycznych ambicji. – Zależy mu na immunitecie – żartowali wtedy politycy z PiS.

Teraz spekulują, że Kurski może się aktywnie włączyć w kampanię wyborczą i wejść do sztabu, który już działa w centrali PiS przy Nowogrodzkiej.

Rzecznik PiS Radosław Fogiel zapewnił szybko na Twitterze, że „zmiana na stanowisku prezesa TVP nie oznacza oczywiście negatywnej oceny dotychczasowej pracy". Bo „już niedługo przed Jackiem Kurskim nowe zadania".

Kurski od dawna ma dostęp do ucha prezesa PiS. Według „DGP" jest orędownikiem zmian w kodeksie wyborczym. I to on miał przedstawiać Kaczyńskiemu analizy, że PiS zyska na nowych regułach, jeśli zamiast 41 okręgów wyborczych zrobi ok. 100.

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Wyborcza" pisała niedawno, że Kurski chce startować do Sejmu w 2023 roku. Od dawna nie krył swoich politycznych ambicji

• **„Wiadomości" TVP całą dobę – komentarz Agnieszki Kublik ▶ 2**

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Agnieszka Kublik

„Wiadomości” TVP całą dobę

Rada Mediów Narodowych (kontrolowana przez PiS) 5 września 2022 r. wymieniła prezesa TVP Jacka Kurskiego (kontrolowanego przez PiS) na nowego prezesa Mateusza Matyszkowicza (kontrolowanego przez Jacka Kurskiego), by władza (w całości w rękach PiS) została u władzy.

Zapamiętajmy tę datę.

Tak oto instytucje z nazwy państwowe, publiczne lub narodowe zdecydowały, że szef TVP Jacek Kurski ma teraz „nowe zadania” do wypełnienia. A że publicznie doniósł o tym rzecznik PiS, to wiadomo, że chodzi o wykonywanie „nowych zadań” dla PiS.

Nie ma dla szefa partii rządzącej dziś nic ważniejszego niż wybory – nie jest to inflacja, drożyzna, pandemia, wojna w Ukrainie czy kryzys klimatyczny.

Badania potwierdzają, że w zasadzie już tylko wierni wyborcy Kaczyńskiego ufają temu, co wmawia im telewizja Jacka Kurskiego – że jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej, jak PiS wygra, bo jak przegra, Polska straci suwerenność, czyli po prostu zniknie, wchłonięta przez niemiecką Unię Europejską.

PiS właśnie mobilizuje swój elektorat do udziału w wyborach, stąd te wyborcze wojaże Kaczyńskiego. Jeśli to się Kaczyńskiemu uda, może nie przegrać. Ale jeśli wyborcy PiS z 2019 r. choć w części nie pójdą na głosowanie, PiS trzeciej kadencji nie zdobędzie. A wtedy zaczną się rozliczenia – za łamanie konstytucji i prawa. Platforma obiecuje, że tym razem będzie skuteczna (bo jak pamiętamy, IV RP nie udało jej się rozliczyć i dlatego dziś mamy w Polsce to, co mamy, czyli ruinę praworządności).

Opozycja już nie nadąża z prostowaniem przekłamań TVP, nie da rady w ogóle, jeśli poleją się zewsząd

Kaczyński z Jackiem Kurskim musieli już jakiś czas temu obmyślić ten nowy plan. Jak zeznał w sądzie Jacek Kurski, z prezesem PiS widuje się dwa-trzy razy w tygodniu, więc mieli jak i kiedy obmyślić szczegóły, choć formalnie szefa TVP z szefem partii nie powinno nic łączyć, nawet kawa i ciasteczka.

Być może Jacek Kurski teraz będzie odpowiedzialny za całą propagandę, już nie tylko telewizyjną. Przekaz PiS – ten siermiężny, prostacki i toporny, znany np. z „Wiadomości” czy TVP Info – rozleje się wszędzie. „Wiadomości” całą dobę, przez siedem dni w tygodniu.

Opozycja już nie nadąża z prostowaniem przekłamań TVP, teraz nie da rady w ogóle, jeśli poleją się zewsząd.

Sposób przeprowadzenia tej całej operacji – przesunięcia Jacka Kurskiego do nowych, partyjnych zadań – raz jeszcze pokazuje, czym dla prezesa Kaczyńskiego są media – narzędziem kreowania własnej rzeczywistości we własnym interesie.

Niech już zatem Kaczyński nigdy nikomu nie próbuje wmawiać, że kiedykolwiek chodziło mu o wolne media. O powolne – to zawsze. ●

Kijów
Putin przeklęty

FOT. EMILIO MORENATTI / AP

Sobota, 3 września, wejście do kijowskiej restauracji. Gość wbija szpilkę w laleczkę wudu położoną obok zdjęcia Władimira Putina.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Nieudane wakacje

3

banki ściga UOKiK w związku z wakacjami kredytowymi. Banki te nie pozwalały złożyć jednego wniosku na wszystkie miesiące wakacji kredytowych. Ale jest też poważniejszy problem: banki biorą nadpłatę kredytu na spłatę odsetek, a nie kapitału ▶ 12

▶ Wyborcza.biz

Kajzerka
Ptasia zagadka rozwiązana

Kajzerka to amerykańska mewa delawarska, ornitologiczna rzadkość w Polsce, którą jako pierwszy dostrzegł w grudniu 2005 r. Zbigniew Kajzer na wysypisku śmieci nieopodal Szczecina. Ornitolog złapał ją i zaobrączkował. Dzięki niemu ptasiarze mogli śledzić jej wędrówki.

Ptasia imigrantka z Ameryki prawie co roku była widywana jesienią i zimą w okolicach Olsztyna i Ostródy. Wiadomo też, że podróżowała na zachód. W lutym 2012 r. została zauważona w Belgii i Holandii. Pod koniec 2020 r. zaczęła regularnie pojawiać się na małym pomoście w Dorotowie nad Jeziorem Wulpińskim, wywołując poruszenie wśród ptasiarzy, którzy masowo tam zjeżdżali, aby ją zobaczyć i dopisać do swoich życiowych list rzadkich gatunków.

Wciąż pozostawała nierozwiązana zagadka, co Kajzerka robi poza okresem jesienno-zimowym. Czy i gdzie się rozmnaża? Kim jest jej partner/partnerka? Przeszukiwania kolonii naszych rodzimych mew siwych w Europie nie dawały rezultatów. Dopiero gdy w grudniu zeszłego roku założono jej maleńki nadajnik GPS, tajemnica się wydała.

FOT. ANNA WŁODARCZAK-KOMOSINSKA

Okazało się, że Kajzerka na okres lęgowy przenosi się za naszą wschodnią granicę – daleko na wschód od Moskwy, gdzie zakłada gniazdo na dachu pewnej fabryki. Dzięki uruchomieniu łańcucha znajomych polscy ornitolodzy znaleźli rosyjskiego miłośnika przyrody, który sfotografował Kajzerkę, partnerkę, dach, gniazdo i młode. To pierwszy pewny dowód lęgu tego gatunku w Europie i duża sensacja. W lipcu mewa znowu była już w Polsce – wróciła do swojego stałego miejsca w Dorotowie. ●

Jutro w „Wyborczej”

▶ historia Kajzerki

Andrzej rysuje

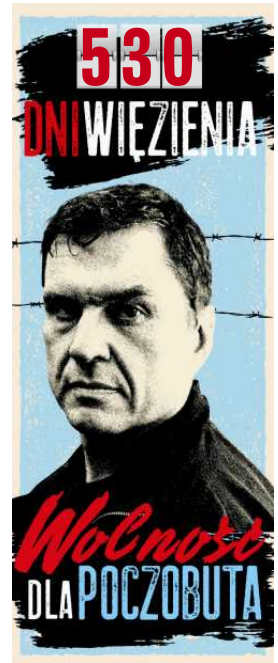

Opanowaliśmy jeden straszliwy mechanizm, który Polskę niszczył przez poprzednich wiele lat. Mechanizm okradania Polski, na gigantyczną skalę

JAROSŁAW KACZYŃSKI
prezes PiS

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Antyniemiecka polityka PiS-u jest na rękę Putinowi

– Stwierdzenia typu „Niemcy chodzą na smyczy Putina" i tym podobne mogą powoli powodować kruszenie się zaufania i chęci do współpracy. Jest jedna osoba, która się cieszy, gdy Polska i Niemcy prowadzą spory. To Władimir Putin.

• **Dietmar Nietan w redakcji „Gazety Wyborczej" w styczniu 2016 roku**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
DIETMAREM NIETANEM
posłem SPD do Bundestagu, koordynatorem rządu federalnego ds. współpracy z Polską

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Rząd PiS będzie domagać się od Niemiec wypłaty 6,2 biliona złotych tytułem reparacji za II wojnę światową. Po dzisiejszym kursie to 1,3 biliona euro. Zapłacicie?
DIETMAR NIETAN: Stanowisko rządu niemieckiego jest niezmienne, kwestia reparacji jest zamknięta. Różne rządy polskie wielokrotnie potwierdzały rezygnację z reparacji. Jest to zasadnicza podstawa dzisiejszego porządku europejskiego. I jestem przekonany, że polscy politycy, którzy zlecili opracowanie dotyczące strat wojennych Polski, zdawali sobie z tego sprawę od samego początku.

Niemcy oczywiście uznają swoją odpowiedzialność za zbrodnie popełnione podczas II wojny światowej. Pamięć o tym i pragnienie przepracowania tej kwestii nigdy się dla nas nie skończą. Myślę, że moglibyśmy też zrobić więcej, by na przykład uwrażliwić nasze dzieci na historię Polski. Moim zdaniem można rozważyć również ukierunkowane wsparcie dla społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, na przykład w postaci funduszu. O tym trzeba rozmawiać.

Prezes PiS Jarosław Kaczyński mówi, że małe gesty, typu jakiś kolejny fundusz, go nie interesują. Macie zapłacić całą sumę...
– Kwestia reparacji jest prawnie zamknięta. Dlatego Niemcy nie zapłacą i Jarosław Kaczyński o tym wie. Najwyraźniej uważa, że ta sprawa pomoże jego partii w kampanii wyborczej, której głównym motywem będzie retoryka antyniemiecka. Publikacja raportu o stratach Polski była kilkakrotnie przekładana. Nie jest przypadkiem, że opublikowano raport właśnie teraz.

O tym, jak wielkie były zniszczenia, jakich w Polsce dopuścili się Niemcy, nie musimy chyba dyskutować. Dlaczego Niemcy nie chcą w końcu za to zapłacić?
– Reparacje to kwestia prawna. Polskie rządy, zarówno w czasie komunizmu, jak i po 1989 roku, składały oświadczenia potwierdzające, że nie będą domagać się reparacji.

Uważam, że jako Niemcy nieustannie musimy zadawać sobie pytanie, czy zrobiliśmy wystarczająco dużo w celu rozprawienia się z naszą przeszłością, z narodowym socjalizmem, z naszą odpowiedzialnością za wybuch wojny i zbrodnie popełnione podczas niej. Czy robimy wystarczająco dużo, aby nasze dzieci były uczone w szkołach o okrutnej niesprawiedliwości, jaką Niemcy wyrządzili Polakom? Czy przeznaczamy na to wystarczająco dużo pieniędzy?

W pełni rozumiem i podzielam polskie postulaty dotyczące upamiętnienia polskich ofiar wojny. Moglibyśmy to przedyskutować po partnersku i zastanowić się, co jeszcze możemy zrobić w zakresie społeczno-politycznym i finansowym, aby pokazać, że nie uchylamy się od moralnej i politycznej odpowiedzialności za zbrodnie nazistowskie. Niestety, obecny polski rząd nie szukał dotychczas takiej konstruktywnej drogi.

Nie tylko Polska domaga się od Niemców reparacji. Podobne żądanie w 2019 r. postawiła Grecja.
– Stanowisko rządu federalnego, że kwestia reparacji jest zamknięta, dotyczy również Grecji. Osobiście uważam, że Niemcy powinny zrobić więcej, by zbrodnie nie zostały zapomniane. Jednak w Grecji te kwestie nie są wykorzystywane w kampanii wyborczej.

W Polsce PiS robi to na całego. Antyniemiecka nagonka trwa od wielu miesięcy. Według partii i podległych jej mediów Niemcy odpowiadają za całe zło świata, a politycy opozycji, z Donaldem Tuskiem na czele, to niemieckie popychadła. Jak Niemcy to odbierają?
– Tego rodzaju stwierdzenia są trudne do zrozumienia. Co do Donalda Tuska: oczernianie go jako niemieckiego agenta jest naprawdę śmieszne. Pamiętam wiele jego wystąpień, w których jako premier Polski krytykował Niemcy, na przykład w odniesieniu do relacji z Rosją. Tusk nie kierował się jednak polityką antyniemiecką, tylko prowadził konstruktywny dialog, którego celem było jak najlepsze współdziałanie Polski i Niemiec, dwóch ważnych państw w NATO i Unii Europejskiej.

Niemcy z pewnością popełniły błędy i można je krytykować. Ale kiedy szef PiS twierdzi, że należące do NATO Niemcy są tylko formalnie sojusznikiem Polski, i kiedy europoseł PiS Zdzisław Krasnodębski twierdzi w trakcie zbrodniczej wojny Rosji rozpętanej w Ukrainie, że to nie Rosja, ale Zachód stanowi większe zagrożenie – to jest to nieodpowiedzialne.

Uważam, że takie wypowiedzi nie są pomocne, także dla postrzegania Polski na arenie międzynarodowej. Polska bardzo angażuje się we wspieranie Ukrainy, także na szczeblu unijnym. Kiedy polski rząd traktuje UE jako źródło wszelkiego zła, kiedy mówi się o zagrożeniu ze strony Zachodu, to dla mnie jest to niedorzeczne. Ukraina potrzebuje długofalowego wsparcia ze strony NATO i UE. To będzie maraton. Do tego potrzebna jest silna i zjednoczona UE, co leży również w interesie Kijowa.

Podzielam ocenę, że budowa gazociągu Nord Stream 2 była wielkim błędem. Jeśli chodzi o Putina, to Niemcy byli bardzo naiwni. W tym przypadku zrobiliśmy zwrot, którego realizację właśnie wdrażamy. Ale to nie zmienia faktu, że jesteśmy ważnym graczem w UE, a także w NATO. Stawianie Niemiec pod pręgierzem i pogłębianie rozdźwięku między Polską a Niemcami w tej sytuacji nie jest moim zdaniem właściwe.

Kwestia reparacji jest prawnie zamknięta. Dlatego Niemcy nie zapłacą i Jarosław Kaczyński o tym wie. Najwyraźniej uważa, że ta sprawa pomoże jego partii w kampanii wyborczej, której głównym motywem będzie retoryka antyniemiecka

Mówi pan o wspieraniu Kijowa, ale to Niemcy mają z tym problem, nie Polacy. Początkowo wzbranialiście się przed pomocą, teraz nie chcecie dostarczyć Ukraińcom nowoczesnych czołgów...
– Rozumiem tę krytykę. Początkowo istniało wrażenie, że zbyt wolno i niepewnie zareagowaliśmy na wybuch wojny. Spójrzmy jednak na fakty.

Niemcy obecnie faktycznie dostarczają Ukrainie dużo broni, przekazaliśmy działa przeciwlotnicze Gepard, samobieżne haubicoarmaty PzH 2000, wyrzutnie rakiet Mars, dostarczymy system obrony powietrznej Iris-T. To nie są drobiazgi, ale sprzęt, który znacząco wzmocni ukraińską armię.

Wsłuchajmy się w słowa kanclerza Olafa Scholza, on jednoznacznie nazywa Putina zbrodniarzem wojennym i zapowiada, że Niemcy będą pomagać Ukrainie tak długo, jak będzie to konieczne. Można pomyśleć, że stało się to późno, jednak wreszcie zaczęliśmy inwestować miliardy euro w naszą armię.

Niemcy robią wszystko, aby jak najszybciej uwolnić się od zależności od rosyjskiego gazu. Nigdy wcześniej Polska i Niemcy nie określiły tak jednoznacznie Rosji jako największego zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Oczywiście można krytykować Niemcy, że obudziły się dopiero wtedy, gdy rosyjskie bomby spadły na Ukrainę i zaczęli tam ginąć ludzie. Ale proszę też dostrzec, że uczymy się na swoich błędach i zmieniamy nasz kurs. Socjaldemokratyczny kanclerz prowadzi obecnie politykę, której nie było za czasów Angeli Merkel. W sytuacji gdy doświadczamy tak głębokich zmian w Europie, prowokowanie konfliktu z Niemcami jest po prostu nieodpowiedzialne.

Na ile trwałe są te zmiany? Nadchodzi surowa zima, już teraz pojawiają się głosy, że należy zresetować relacje z Rosją, zapewnić dostawy taniego gazu.
– To się nie stanie. W kontekście gazociągu Nord Stream i relacji z Putinem rozumiem każdego Polaka, który zastanawia się, czy naprawdę można zaufać Niemcom. Niemcy muszą ciężko zapracować na to zaufanie. To wymaga czasu. Ale w interesie wszystkich rządów w Europie Środkowo-Wschodniej, które ostrzegały nas przed złą polityką wobec Rosji, jest teraz wspieranie Niemiec w podejmowaniu właściwych decyzji. Rozczarowanie nastąpiło także w krajach bałtyckich, Czechach i na Słowacji. Ale rządy tych krajów nie prowadzą polityki antyniemieckiej; teraz po prostu trzymają nas za słowo.

Rząd PiS uważa też, że to Niemcy stoją za tym, że Komisja Europejska nie wypłaciła Polsce 36 mld euro z Funduszu Odbudowy.
– Zdecydowanie się nie zgadzam. Chodzi tu wyłącznie o decyzję niezależnego organu UE. Ufamy demokratycznym instytucjom Unii Europejskiej, które działają na podstawie ratyfikowanych przez Polskę traktatów.

Od polityków PiS słychać, że jest inaczej, że Niemcy dominują Europę i tworzą w niej superpaństwo. Kaczyński nazwał je nawet „IV Rzeszą".
– Takie stwierdzenia są obrazą dla rozumu i inne państwa UE ich nie podzielają. Wzmocnienie zdolności Unii do działania, tak abyśmy wspólnie mogli skutecznie stawić czoła wyzwaniom stojącym przed Niemcami, Polską i innymi krajami członkowskimi, leży w interesie obu naszych krajów.

Wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk sugerował niedawno, że to Niemcy mogli zatruć Odrę, by „zahamować procesy inwestycyjne na Pomorzu Zachodnim".
– Jeśli ktoś z członków polskiego rządu tak twierdzi, to z pewnością będzie mógł przedstawić dowody. A jeśli nie, to powinien przeprosić za rozpowszechnianie fake newsów.

Odra jest naszą wspólną życiodajną tętnicą. Dlatego w naszym wspólnym interesie leży rewitalizacja rzeki i znalezienie przyczyn tej katastrofy, aby wyciągnąć wnioski na przyszłość. Dlatego ważne jest wspólne zbadanie przyczyn i znalezienie wspólnych rozwiązań. To dobrze, że trwają prace nad tym zagadnieniem. Przerzucanie się winą nikomu nie służy.

Przyszłość stosunków polsko-niemieckich nie wygląda najlepiej...
– Rzeczywiście, bardzo się obawiam, że stwierdzenia typu: Unia Europejska to niemiecki koń trojański, Niemcy chodzą na smyczy Putina i tym podobne mogą powoli powodować kruszenie się zaufania i chęci do współpracy. Ale jak mamy bronić naszej wolności przed Rosją, jeśli nie mamy do siebie zaufania? Jest jedna osoba, która się cieszy, gdy Polska i Niemcy prowadzą gorące spory. To Władimir Putin. ●

Rozmawiał Bartosz T. Wieliński

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Brak węgla. I co teraz?

Będziemy się truć

• Kilka miesięcy temu politycy PiS zapewniali, że taniego węgla nie zabraknie. Dziś tej pewności nie słychać. Na zdjęciu: widok z hałdy Skalny w Łaziskach

FOT. TOMASZ KAWKA/EAST NEWS

Polska Grupa Górnicza wprowadza do sprzedaży w sklepie internetowym miał węglowy. – Kiepskiej jakości paliwo do kiepskiej jakości pieców, a czego efektem będzie zanieczyszczone powietrze – podkreślają działacze antysmogowi.

Arkadiusz Biernat

Sprzedaż miałów węglowych od 2020 roku była zakazana dla gospodarstw domowych oraz kotłów o mocy poniżej 1 megawata. Powodem była troska o środowisko, a dokładnie o czystość powietrza. Jego sprzedaż znów jest możliwa. Pod koniec czerwca Ministerstwo Klimatu i Środowiska rozporządzeniem zawiesiło normy jakościowe dla paliw stałych co prawda na 60 dni, ale w Rządowym Centrum Legislacji jest projekt kolejnego takiego samego rozporządzenia. Politycy argumentują takie rozwiązanie wojną w Ukrainie, brakami węgla i drastycznym wzrostem jego cen.

Desperackie działania rządu

Nagły powrót do sprzedaży miałów węglowych jest kolejną desperacką reakcją na kryzys na rynku węglowym. W połowie kwietnia polskie władze – w odpowiedzi na atak Rosji na Ukrainę – wprowadziły embargo na rosyjski tani węgiel. Co roku do Polski koleją przyjeżdżało około 8 mln ton (80 proc. polskiego importu węgla), po czym trafiał on głównie do mniejszych ciepłowni i gospodarstw domowych. Zakaz wprowadzono praktycznie z dnia na dzień, bez odpowiedniego przygotowania, a więc zabezpieczenia rekompensujących ubytek ilości dostaw z innych kierunków.

Polska wyszła przed szereg. W przeciwieństwie do pozostałych krajów Unii Europejskiej, które zakazały kupowania węgla z rosyjskiego kierunku wraz z początkiem sierpnia, dając sobie czas na zgromadzenie odpowiednich zapasów. W konsekwencji załamał się polski rynek węgla, gdzie ubytek szacowano na mniej więcej 8 mln ton. Polacy, dzwoniąc do składów, łapali się za głowy. Zapotrzebowanie było większe niż ilości dostępnego opału, a ceny na składach wystrzeliły do 2 tys., a nawet ponad 3 tys. zł. To wywołało szok klientów, którzy wcześniej kupowali tonę za mniej więcej 1 tys. zł.

Tymczasem rząd i politycy Prawa i Sprawiedliwości, zamiast zwiększyć liczbę kontraktów i dostaw węgla z innych kierunków, jak Kolumbia, Indonezja czy Stany Zjednoczone, skupili się głównie na cenie opału dostępnego w Polsce. Próbowano wprowadzić gwarantowaną niską cenę za tonę węgla, ale – zgodnie z oczekiwaniami ekspertów – program nie wypalił. O tym, że sytuacja jest bardzo zła, można było się dodatkowo przekonać w połowie lipca, kiedy premier Morawiecki w trybie pilnym polecił sprowadzić 4,5 mln ton węgla o parametrach zbliżonych do zapotrzebowania gospodarstw domowych spółkom skarbu państwa.

Wciąż nie jest jasne, czy potrzebne ilości węgla dotrą na czas do Polski, bo trudno po raz kolejny zaufać politykom, którzy jeszcze kilka tygodni temu obiecywali na przełomie sierpnia i września węgiel po tysiąc złotych.

Jeśli zapowiadane transporty dotrą do Polski, to nie wiadomo, jaka będzie ostateczna cena węgla dla klienta. Importowany przez prywatne podmioty kosztuje ok. 3 tys. zł za tonę. Przedsiębiorcy przyznają, że sam koszt zakupu na rynkach to ok. 1,6 tys. zł, a do tego należy doliczyć jeszcze transport morski, rozładunek, przesianie (odzyskanie z miałów węgla grubszego, który spala się w kotłach domowych), transport na składy, opłaty i koszty utrzymania biznesu.

W głosach samych polityków PiS nie słychać już takiej pewności jak kilka miesięcy temu, kiedy z najwyższych szczebli władzy zapewniano, że taniego węgla nie zabraknie.

– Jeżeli zasilimy do rozpoczęcia okresu grzewczego [gospodarstwa] po 2-3 tony, a od stycznia, lutego w brakujące kolejne, to każdy w jakiś sposób będzie miał szansę – mówiąc wprost – przetrwać w trudnym okresie – powiedział „Wyborczej" kilka dni temu Adam Gawęda, poseł PiS ze Śląska.

Zaznaczał, że przy dobrej współpracy spółek skarbu państwa importujących węgiel może udać się przekierować na polski rynek tyle wysortowanego opału, żeby dla każdego gospodarstwa wystarczyło. Nie ukrywa, że to zadanie bardzo trudne.

Normy jakościowe zawieszone

To zapewne dlatego państwowa spółka przywraca do sprzedaży miał węglowy, a rządzący zawieszają normy jakości paliw stałych. Polska Grupa Górnicza to największy producent węgla energetycznego w Polsce i Europie. Szacuje się, że w całym 2022 roku PGG wyprodukuje ok. 2,6 mln ton węgla możliwego do spalenia w domowych kotłowniach (większość produkcji trafia do energetyki), ale zapotrzebowanie polskich gospodarstw to 8-10 mln rocznie. W lipcu Izba Gospodarcza Sprzedawców Polskiego Węgla szacowała, że w sezonie grzewczym może zabraknąć w naszym kraju ok. 2,5 mln ton węgla dla odbiorców indywidualnych.

Trzeba w tej chwili palić wszystkim, poza oponami czy tym podobnymi rzeczami, bo takie rzeczy się niestety u nas też zdarzają. Nie jakimiś rzeczami szkodliwymi. Po prostu Polska musi być ogrzana. (...)

JAROSŁAW KACZYŃSKI

Podczas sesji sprzedażowych we wtorki i czwartki w internetowym sklepie PGG serwery nie wytrzymują. Polacy chcą skorzystać z okazji i kupić tonę za średnio 1,2 tys. zł (ceny różnią się w zależności od sortymentu: orzech, ekogroszek itp.). Od początku roku do teraz w opał w e-sklepie PGG zaopatrzyło się już ponad 226 tys. klientów. Za pośrednictwem e-sklepu do gospodarstw domowych trafiło dotąd ponad 900 tys. ton węgla. PGG zwiększyło ilość sprzedawanego opału do ponad 100 tys. ton tygodniowo, jednak wciąż są dziesiątki, a może setki tysięcy chętnych. Aby zwiększyć dostępność surowca, spółka wprowadziła limit 3 ton dla jednego klienta (wcześniej można było kupić w ciągu roku 5 ton).

Teraz zdecydowano się na kolejny krok. – Prawdopodobnie w tym tygodniu wprowadzimy do sprzedaży miał węglowy. W tej chwili nie podajemy informacji, jakie to będą ilości. Więcej powiemy po pierwszych sesjach sprzedażowych – mówi Tomasz Głogowski, rzecznik Polskiej Grupy Górniczej.

Spółka podkreśla, że „miał można zmieszać z węglem o grubszym uziarnieniu, co pozwoli na podniesienie kaloryczności opału i zapewnienie optymalnego stosunku jakości do ceny". Miał węglowy ma być sprzedawany za 1,3 tys. zł za tonę.

Izba Gospodarcza Sprzedawców Polskiego Węgla przed wejściem w życie zakazu sprzedaży miałów w 2020 roku szacowała, że rocznie zużywano ich w Polsce ok. 7,2 mln ton.

Recepta na smog

Decyzję PGG z zadowoleniem przyjęła część mieszkańców Śląska, gdzie uchwała antysmogowa pozwala na spalanie w piecach miałów węglowych proponowanych przez spółkę. – Nie potrafię przez internet kupić węgla. Takie jest zainteresowanie, że wnuki od kilku tygodni bezskutecznie klikają w e-sklepie. W składzie węgiel po ponad 2 tys. zł. Mam starszy piec, a więc miał jest rozwiązaniem – mówi 76-letni pan Józef, mieszkaniec Świerklan niedaleko Rybnika.

2 RP

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Brak węgla. I co teraz?

Obawy mają mieszkańcy, którzy nie chcą wdychać rakotwórczych związków. – Miał to kiepskiej jakości paliwo, które trafia do kiepskiej jakości pieców, czyli kopciuchów. Efekt może być tylko jeden: jeszcze bardziej zanieczyszczone powietrze – podkreśla Emil Nagalewski ze Śląskiego Alarmu Smogowego.

Nie przekonują go zapewnienia PGG, że miał węglowy przeznaczony do sprzedaży „jest wyselekcjonowany, najlepszej jakości". – Jeżeli ten miał węglowy jest tak dobrej jakości, to dlaczego była zakazana jego sprzedaż? Odpowiedź jest prosta: bo przy spalaniu jest bardziej szkodliwy niż węgiel. Za smog odpowiadają dwa czynniki. Po pierwsze, kiepskiej jakości paliwa. Po drugie, kiepskiej jakości kotły. Miały węglowe w połączeniu z kopciuchami to przepis na smog – dodaje Nagalewski.

Niepokoją go także nieodpowiedzialne słowa polityków. W weekend prezes PiS Jarosław Kaczyński mówił na spotkaniu z mieszkańcami Nowego Targu: „Trzeba w tej chwili palić wszystkim, poza oponami czy tym podobnymi rzeczami, bo takie rzeczy się niestety u nas też zdarzają. Nie jakimiś rzeczami szkodliwymi. Po prostu Polska musi być ogrzana".

– Nieodpowiedzialne wypowiedzi na partyjnych wiecach nie stanowią prawa w Polsce. Są odpowiednie przepisy, co można palić, a czego nie można wrzucać do paleniska. Zawieszanie norm paliw, przywracanie miałów czy nieodpowiedzialne słowa polityków powodują, że robimy kilka kroków wstecz w walce o czyste powietrze, a więc o nasze zdrowie – słyszymy.

Polski Alarm Smogowy uważa, że w obecnej sytuacji najlepszym rozwiązaniem w kontekście wciąż dużej liczby kotłów na węgiel w Polsce „jest ucieczka do przodu z rozwiązaniami antysmogowymi".

– Opóźnienia w transformacji są ogromne. Gdyby od kilku lat przykładano do tego problemu należytą wagę, to dziś nie potrzebowalibyśmy tyle węgla. Jak najszybciej należy urealnić kwoty dofinansowań programów wymiany źródeł ciepła na ekologiczne, czyli, krótko mówiąc, zwiększyć ilość pieniędzy, aby jeszcze bardziej zachęcić właścicieli gospodarstw do odejścia od paliw kopalnych, których ceny przy OZE są wysoce niestabilne. Kwoty nie były zmieniane od kilku lat. Od tego czasu materiały i koszty usług znacznie wzrosły. Poza tym należy otworzyć program „Czyste Powietrze" dla najuboższych. Obecnie osoby w najtrudniejszej sytuacji finansowej nie są w stanie skorzystać z dofinansowań – kończy Nagalewski.

PiS kapituluje w walce o czyste powietrze

Ogrzejemy się odpadami, błotem i piachem

Sejm większością głosów PiS zdecydował w piątek o zawieszeniu norm emisji paliw stałych. Co to dokładnie oznacza?

W Polsce mamy ok. 3 mln kotłów węglowych. O tym, co wylatuje z komina i trafia do naszych płuc, decydują rodzaj kotła i jego emisyjność oraz jakość paliwa, które do pieca wrzucamy. W 2018 r., po wielu latach dyskusji na temat unoszącego się nad Polską, trującego smogu i przy okazji toczącego się przed Trybunałem Sprawiedliwości w Luksemburgu postępowania w sprawie łamania unijnych przepisów dotyczących zanieczyszczenia powietrza, rząd przyjął tzw. normy jakości węgla sprzedawanego odbiorcom indywidualnym. Przepisy weszły w życie w 2020 r. i wyeliminowały ze sprzedaży do domów odpady węglowe, czyli muły i floty oraz najgorszej jakości miały węglowe.

Teraz rząd wprowadza możliwość odstąpienia na dwa lata od stosowania norm jakości węgla, jeżeli „wystąpią na rynku nadzwyczajne zdarzenia". Eksperci nie mają wątpliwości, że czeka nas wolna amerykanka w zakresie obrotu paliwami stałymi, jaka miała miejsce jeszcze kilka lat temu. – Wtedy często po prostu węgiel był mieszany z mułami i sprzedawany do gospodarstw domowych. Jeśli zawieszamy normy jakości węgla, to tym samym zawieszamy kontrole jakości paliw sprzedawanych do domów. A w sytuacji, gdy nie ma kontroli, to sprzedać można wszystko – ocenia Piotr Siergiej z Polskiego Alarmu Smogowego.

Ekspert podkreśla też, że przyjęte w piątek przepisy nie unieważniają wojewódzkich uchwał antysmogowych, w których zapisane są rodzaje paliw dopuszczonych do użytku. – Przepisy na poziomie krajowym mówią jedynie o tym, jakie paliwo jest dopuszczone do sprzedaży, natomiast przepisy lokalne, czyli przyjęte przez województwa uchwały, mówią, jakim paliwem i w jakich piecach można palić w domu – wyjaśnia Siergiej. Teoretycznie rząd może dopuścić do sprzedaży do gospodarstw domowych węgiel brunatny, ale jeśli uchwała antysmogowa zakazuje jego spalania, to nie może on być stosowany. Taka sytuacja miała już miejsce w Małopolsce, gdy obowiązywały lokalne przepisy, ale krajowych norm jakości węgla jeszcze nie było.

W praktyce jednak eksperci spodziewają się, że kolejnym krokiem będzie unieważnianie wojewódzkich uchwał antysmogowych. Zwłaszcza że dzień po przyjęciu poprawki zawieszającej normy jakości węgla w Nowym Targu prezes PiS Jarosław Kaczyński pytany o uchwałę antysmogową dla Małopolski stwierdził, że „trzeba w tej chwili palić wszystkim", poza "jakimiś rzeczami szkodliwymi". – Kolejnym krokiem będzie unieważnianie i odkładanie w czasie kolejnych uchwał antysmogowych. Są rzeczy ważne i ważniejsze. Ludzie chcą palić węglem – słyszymy nieoficjalnie od jednego z polityków PiS.

W ciągu czterech lat na program „Czyste Powietrze" wydano 3,3 mld zł. Teraz, w ciągu kilku miesięcy, rząd wyda 11,5 mld zł na dodatek węglowy

W Małopolsce już od kilku miesięcy toczy się dyskusja na temat odsunięcia w czasie uchwały antysmgoowej, która ma wejść w życie na początku 2023 r. Zakłada ona zakaz stosowania przestarzałych pieców węglowych, a więc także palenia najgorszej jakości paliwami. Po sobotnim wystąpieniu Jarosława Kaczyńskiego członkini zarządu województwa małopolskiego Marta Malec-Lech napisała: „Cieszę się, że Pan Prezes Jarosław Kaczyński potwierdził dzisiaj podczas wizyty w Nowym Targu, że potrzebne są zmiany w uchwale antysmogowej z 2017 r. obowiązującej w Małopolsce. Musimy zrobić wszystko, aby wydłużyć termin użytkowania pieców na paliwa stałe poniżej 3 klasy oraz dopuścić do stosowania zwykłe piece na drewno kawałkowe spełniające wymagania rozporządzenia UE".

– To jest kapitulacja państwa polskiego w zakresie energetyki. Od wielu lat wiadomo było, że sprowadzamy węgiel z Rosji. Mieliśmy czas na rozwój zielonej energii, na transformację energetyczną i zmianę naszego miksu energetycznego, na inwestowanie w termomodernizację, aby ciepło z domów nie uciekało. Ale PiS demontował wszystkie pomysły na rozwój zielonej energii. Owszem, mamy wojnę, mamy kryzys energetyczny, ale to nie może powodować, że całe państwo i kolejne obszary, w tym ochrona zdrowia i środowisko, są demolowane – ocenia Tomasz Urynowicz.

A Piotr Siergiej dodaje: – Jeśli uchwała antysmogowa małopolska, a potem kolejne będą upadać, to będzie działanie na szkodę mieszkańców nie tylko w wymiarze zdrowotnym, ale i ekonomicznym. Wszelkie analizy pokazują, że palenie węglem jest dziś najdroższą formą ogrzewania domów. PiS skazuje więc Polaków na najdroższy rodzaj ogrzewania – ocenia Siergiej. I wylicza: w ciągu czterech lat na program „Czyste Powietrze", czyli wymianę źródeł ogrzewania i termomodernizację, wydano 3,3 mld zł. A teraz, w ciągu kilku miesięcy, rząd wyda 11,5 mld na dodatek węglowy. Zamiast wędki rząd PiS daje rybę, ale na jak długo starczy pieniędzy? To jest krótkowzroczne myślenie i bardzo zgubne.

Dominika Wantuch

wyborcza.pl

Magazyn w sprzedaży

- ★ TYLKO U NAS! **Michał Nogaś** rozmawia z noblistą – **Abdulrazakiem Gurnahem**
- ★ **Wojciech Orliński** – o śledztwie kopernikańskim
- ★ **Katarzyna Wężyk** – dlaczego zawstydzanie w sieci to zło
- ★ **Piotr Cieśliński** – o tym, że pora na podbój Marsa
- ★ **Katarzyna Surmiak-Domańska** – o geniuszu **Davida Fostera Wallace'a**

Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą: Prenumerata24.pl

2 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34122823

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Morawiecki rusza w Polskę

– Jesteśmy w czasie skumulowania wielu kryzysów: inflacyjnego, energetycznego i wojny na Ukrainie. Ale rząd PiS nie chowa głowy w piasek – zapewniał wczoraj premier, wyruszając w trasę po Polsce. Seria jego konferencji ma wzmocnić efekt propagandowy, który nie do końca udaje się osiągnąć na spotkaniach prezesa PiS.

Michał Wojtczuk

▲ **Goście zaproszeni na spotkanie z Jarosławem Kaczyńskim w miniony weekend w Nowym Targu**
FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Wyruszam w trasę po to, żeby pokazać, co udało się zrobić, jak spełniamy nasze obietnice – powiedział premier Mateusz Morawiecki na briefingu wczoraj ok. godz. 7 przed kancelarią premiera. Stamtąd udał się na serię konferencji: o 7.30 wizytował plac budowy rozbudowywanego szpitala powiatowego w podwarszawskim Wołominie, o 8.45 w Łochowie zatrzymał się na wiadukcie drogowym nad trasą Rail Baltica, o 11.15 odwiedził w Siedlcach 18. Dywizję Zmechanizowaną im. gen. broni Tadeusza Buka utworzoną przez szefa MON Mariusza Błaszczaka (PiS).

By wesprzeć Kaczyńskiego

Trasa Morawieckiego wygląda jak uzupełnienie trasy, podczas której z lokalnymi działaczami spotyka się Jarosław Kaczyński, prezes PiS. W tych spotkaniach uczestniczą starannie wyselekcjonowani ludzie, pytania wolno zadawać tylko na karteczkach, a część z nich okazuje się panegirykami ku czci prezesa PiS, co urosło już do rangi ogólnokrajowego dowcipu.

Prezes wyruszył na te spotkania w odpowiedzi na serię otwartych spotkań organizowanych przez Donalda Tuska. Nie udało mu się jednak zahamować erozji poparcia PiS i powoli rosnących sondaży opozycji.

Konferencje premiera wyglądają na zaplanowane tak, by chwalić się osiągnięciami rządu i przypomnieć wyborcom czasy, kiedy PiS chwalił się sprawczością, której dziś brakuje choćby w przypadku szalejącej inflacji.

Trasa Morawieckiego wygląda jak uzupełnienie trasy, podczas której z lokalnymi działaczami spotyka się Jarosław Kaczyński, prezes PiS. W tych spotkaniach uczestniczą starannie wyselekcjonowani ludzie, pytania wolno zadawać tylko na karteczkach

Problem z inflacją i rosnącymi cenami

Premier przed wyruszeniem w trasę przyznawał, że w Polsce mamy problem z wysoką inflacją i rosnącymi cenami. Przekonywał, że jest to skutek „koszmarnych błędów polityki energetycznej i klimatycznej UE". To nowy wątek, do tej pory Morawiecki powtarzał, że mamy do czynienia z „putinflacją", twierdząc, że wysokie ceny to wynik wojny w Ukrainie.

– Mamy ogromną inflację, ona wpływa na portfele Polaków. Nasi poprzednicy w sytuacji dużo mniejszego kryzysu zastosowali politykę 3P: podnieśli wiek emerytalny, podnieśli VAT – i inne opłaty zresztą również – i pozbawili Polaków połowy [pieniędzy] z Otwartych Funduszy Emerytalnych. Brakowało pieniędzy, sięgali do portfeli Polaków – podsumowywał.

Temat „zabrania pieniędzy z OFE" jest stale obecny w narracji PiS. Donald Tusk, lider Platformy Obywatelskiej, przekonywał niedawno na spotkaniu z mieszkańcami Jaktorowa, że to „ohydne kłamstwa". – Proszę sprawdzić dowolne konto zusowskie byłego uczestnika OFE. Wszystkie pieniądze zostały przeniesione z OFE do ZUS. Każdy dokładnie to, co miał w OFE, ma w ZUS – podkreślał przewodniczący PO, przekonując, że teza o „kradzieży" pieniędzy jest nieprawdziwa.

Morawiecki: Kryzysy rzuciły się na nas

– Wiemy, jak zarządzali państwem nasi poprzednicy. Uszczelnienie podatków, które udało się nam osiągnąć, może się rozpłynąć we mgle [jeśli opozycja wygra wybory] – mówił Morawiecki.

Przekonywał: – To jest czas, w którym trzeba sobie uświadomić, że sytuacja jest niezwykle trudna. Nie da się czarodziejską różdżką wszystkiego uzdrowić. Rządy dzielą się na aktywne i takie, które chowały głowę w piasek. My staramy się reagować – pandemia, kryzys na granicy białoruskiej, kryzys po zerwaniu łańcuchów produkcji, kryzys gospodarczy na świecie, a teraz – kryzys inflacyjny, energetyczny i wojna na Ukrainie. Te kryzysy się rzuciły na nas. Podołamy wszystkim, bo bezpieczna Polska, bezpieczni Polacy to cel naszego rządu – zapewniał premier. ●

Jak Obajtek pisał do premiera

W marcu 2018 r. prezes Orlenu szukał sojusznika w premierze Mateuszu Morawieckim. Skarżył mu się na ministra Krzysztofa Tchórzewskiego i na koalicyjne frakcje walczące o wpływy w koncernie.

„Jeśli chodzi o marketing w Orlenie, tym razem donoszą na moich ludzi do prezesa Kaczyńskiego, który na mnie warczy, bo z jednej strony marketing chcą przejąć ludzie Gowina, a z drugiej Ziobry. Niemniej co do zarządzania wszystko idzie dobrze. Proszę Cię zadzwoń do mnie, bo mam do Ciebie jeszcze jedną rzecz" – tak kończy się mail, który 17 marca 2018 r. wysłał Daniel Obajtek do premiera Morawieckiego.

To trzecia wiadomość ze skrzynki Daniela Obajtka, którą ujawnia portal Poufnarozmowa.online. Od piątku, zaraz po zapowiedzi, że „poufna" ma maile Obajtka, służby próbują blokować dostęp do strony za pomocą tzw. cybertarczy. Na razie z miernym skutkiem.

„Minister opowiada głupoty"

Korespondencja Obajtek – Morawiecki pochodzi z pierwszych miesięcy rządów Obajtka w Orlenie. Widać po niej, że nowy prezes dopiero rozgląda się w koncernie, walcząc m.in. z grupami wpływów, które wcześniej tam działały. W mailu Obajtek widzi w premierze sojusznika w sporze z Krzysztofem Tchórzewskim, posłem PiS i do listopada 2019 r. ministrem energii. W sporze chodzi o plany budowy w Polsce elektrowni atomowej. „Po tym całym spotkaniu z ministrem Tchórzewskim mieliśmy się spotkać, ale nie miałeś czasu" – pisze Obajtek, i dalej: „Jeśli chodzi o atom, sam wiesz, jak to wygląda, zero konkretów. Minister opowiada głupoty Komisji, tak jakby ją to interesowało, kto będzie budował. Tak naprawdę nie ma żadnych założeń, nic nie przygotowano, a wymówka ministra, że PGE chce się uwolnić, bo chce budować farmy wiatrowe, jest bezzasadna. Orlen też ma taki plan i jest dalej zaawansowany w działaniach z nim związanych. Dziękuję Ci za zadanie Tchórzewskiemu pytań trudnych, na które nie odpowiedział, i mądra Twoja decyzja, że zarządziłeś za tydzień spotkanie w sprawie atomu".

Korespondencja Obajtek – Morawiecki pochodzi z pierwszych miesięcy rządów Obajtka w Orlenie. Widać po niej, że nowy prezes dopiero rozgląda się w koncernie, walcząc m.in. z grupami wpływów, które wcześniej tam działały

W dalszej części Obajtek tłumaczy, że sprawa budowy polskiej elektrowni jądrowej jest beznadziejna, bo „proces inwestycyjny trwa 5 lat, a (...) zanim zaczniemy stawiać to technologia będzie przestarzała". Mail w tej części jest interesujący. Z jednej strony ocena sytuacji wydaje się realistyczna, z drugiej nie wiadomo, skąd np. Obajtek bierze wiedzę, że „za 5 lat technologia będzie przestarzała", skoro działające w Europie elektrownie atomowe opierają się na rozwiązaniach i urządzeniach nawet z lat 70. XX w.

Używali prywatnych skrzynek

Obajtek pisze z poczty na Interia.pl na skrzynkę Morawieckiego na Gmailu. Obaj nie używają do kontaktu poczty służbowej, co samo w sobie jest złamaniem protokołów bezpieczeństwa.

Po pierwszych zapowiedziach ujawnienia skrzynki prezesa Orlenu koncern poinformował, że zawiadomił o włamaniu na pocztę organy ścigania. W analogicznej sytuacji, gdy latem 2021 r. Poufna Rozmowa zaczęła ujawniać maile szefa KPRM Michała Dworczyka, ten przekazał na potrzeby śledztwa całą swoją korespondencję, która padła łupem hakerów. ABW mogła dzięki temu ocenić, czy w mailach nie ma treści zagrażających bezpieczeństwu państwa. Czy teraz Obajtek zrobił podobnie? Zapytaliśmy Orlen, czy w ramach zawiadomienia organów ścigania o włamaniu na skrzynkę prezes Daniel Obajtek przekazał stosownym służbom zawartość używanych przez siebie skrzynek mailowych. Jeżeli nie, to czy zamierza to zrobić? Czy Obajtek został wezwany do przekazania swoich maili na użytek śledztwa?

Na odpowiedzi czekamy. ●

Wojciech Czuchnowski

2 RP

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Sędzia Zabłudowska niewinna. „Jej zachowanie było modelowe”

Ścigana przez rzecznika dyscyplinarnego za rzekome przyjęcie gratyfikacji od prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza sędzia Dorota Zabłudowska została uniewinniona. – Nie znajdujemy cienia zarzutu – argumentował sąd.

Maciej Chołodowski

• **Wczoraj sąd uznał, że sędzia Zabłudowska w żaden sposób nie uchybiła zasadom, którymi powinni kierować się sędziowie** FOT. GRZEGORZ DĄBROWSKI

Wyrok w sprawie niezależnej sędzi Doroty Zabłudowskiej zapadł w poniedziałek przed sądem dyscyplinarnym przy białostockim sądzie apelacyjnym. Przewodniczący składu sędzia Janusz Tańcula już na pierwszej rozprawie nie krył, że cały skład rozpatrujący tę sprawę należy do Iustitii i nikt nie został powołany za czasów neo-KRS. Zapewnił, że przynależność do tego stowarzyszenia nie ma żadnego wpływu na orzekanie w tej sprawie. Dorota Zabłudowska również jest członkinią Iustitii.

Zachowanie pani sędzi było modelowe

Proces sędzi Zabłudowskiej ruszył w końcu lipca. Wszystko zaś rozpoczęło się, gdy rzecznik dyscyplinarny sędziów sądów powszechnych Piotr Schab – powołany przez Zbigniewa Ziobrę – zarzucił jej przyjęcie 9 grudnia 2018 roku z rąk prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza „gratyfikacji finansowej” (w rozumieniu: łapówki). Chodziło o gdańską Nagrodę Równości przyznaną jej przez niezależną kapitułę za to, że „swoją postawą promuje zasadę równości sprawiedliwości społecznej i poszanowania praw człowieka, w szczególności prawa do niezależnego i niezawisłego sądu” oraz za „otwarcie środowiska sędziowskiego na obywateli”. Adamowicz – miesiąc przed swoją śmiercią – jedynie tę nagrodę wręczał. A sędzia od razu przekazała ją na cele charytatywne.

Wyrok – choć jeszcze nieprawomocny – obserwatorzy w sądzie przyjęli gromkimi brawami. Niezadowolenia nie krył zastępca rzecznika dyscyplinarnego Michał Lasota

Kiedy sędzia Zabłudowska zażądała sprostowania kłamstw Schaba (złożyła pozew przeciwko rzecznikowi o naruszenie dóbr osobistych i zniesławienie), Michał Lasota, zastępca Schaba) rozpoczął postępowanie dyscyplinarne.

W poniedziałek rozstrzygnął je sąd: uznał, że w żaden sposób nie uchybiła ona zasadom, którymi powinni kierować się sędziowie.

– Tu wszystko było transparentne, wszystko było jasne – mówił w ustnym uzasadnieniu postanowienia uniewinniającego sędzia sprawozdawca Marek Jan Dąbrowski. – Czytając te akta, nie znajdujemy cienia zarzutu. Co więcej, choć nie wymagane, zachowanie pani sędzi było modelowe. Przyjęła nagrodę, ale oddała środki. Czy tak trzeba? Nie sądzę. Nie sądzę, żeby to była powinność sędziego. Jak dostanie Nagrodę Nobla to też ma oddać?

Będzie apelacja?

Wyrok – choć jeszcze nieprawomocny – obserwatorzy w sądzie przyjęli gromkimi brawami. Niezadowolenia nie krył zastępca rzecznika dyscyplinarnego Michał Lasota.

– Wyrok w tej sprawie jest obarczony tyloma wadami procesowymi, że choćby z tego powodu nie można zaakceptować orzeczenia, którym to się skończyło. Zwracałem uwagę, że sąd procedował postępowanie pod nieobecność oskarżyciela, co jest moim zdaniem fundamentalnym uchybieniem i nie może być zaakceptowane. Ponadto jest rzeczą niebywałą, że orzekają sędziowie, którzy są sędziami Iustitii, kiedy obwinioną jest pani sędzia, członkini zarządu Iustii, a obrońcą prezes zarządu Iustitii [Krystian Markiewicz] – mówił.

Na decyzję sądu strony mogą wnieść odwołanie – w ciągu 30 dni po otrzymaniu odpisu wyroku wraz z pisemnym uzasadnieniem składają je do Izby Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego.

Taki sędzia powinien być stawiany za wzór

Przed budynkiem sądu apelacyjnego na rozstrzygnięcie sprawy czekała grupa sędziów i działaczy KOD. Sędzia Markiewicz mówił: – Cieszę się, że życzenie, aby w Białymstoku zrobić krok ku przyzwoitości, się spełniło. Cieszę się, że zostało potwierdzone, że Dorota Zabłudowska jest nie tylko niewinna, ale też, że jest wzorem dla nas wszystkich.

Inny z trzech obrońców sędzi Zabłudowskiej – mecenas Włodzimierz Brazewicz – podkreślał:

– Wykazano, że sędzia Dorota Zabłudowska jest na wskroś uczciwym człowiekiem, że ma wszelkie kwalifikacje moralne i zawodowe, żeby wykonywać zawód sędziego. W każdym państwie taki sędzia powinien być stawiany za wzór.

Sama sędzia Zabłudowska przypomniała, że setki podobnych spraw dyscyplinarnych wciąż czekają na uczciwe rozstrzygnięcie. – System odpowiedzialności sędziów powinien być pod kontrolą społeczną, a nie polityczną, bo wtedy sprawiedliwość się kończy – mówiła.

Zapytana o zapowiedź sędziego Lasoty, że rzecznik dyscyplinarny na pewno będzie się odwoływać, stwierdziła: – Oni tak muszą zrobić, bo to jest ich być albo nie być, są częścią pewnego systemu represji. Dla takich ludzi nie ma miejsca w uczciwym sądownictwie. Muszą ten system cały czas utrzymywać, żeby choćby zostać w pracy.

Jeszcze przed pierwszą rozprawą sędzia Zabłudowska zaznaczała: – Nigdy nie orzekałam w jakiejkolwiek sprawie dotyczącej prezydenta Adamowicza. Nie znałam go ani bliżej, ani dalej. Moja obywatelska aktywność zaczęła się w 2017 r., kiedy PiS ustanowiło nowych sędziów Sądu Najwyższego, uznałam, że my – jako sędziowie – musimy stawić czoła autorytaryzmowi w Polsce.

KRAJ W SKRÓCIE

POLSKA 2050

Mobilna konwencja

– Chcemy odwrócić polską politykę. Zacząć od nowa – tak Szymon Hołownia zapowiedział mobilną konwencję swojego ugrupowania. Lider Polski 2050 odpowiada na wyzwanie polityków innych partii. Od początku roku w objazdach jest Donald Tusk, przerwane na wakacje tournée wznowił Jarosław Kaczyński. Hołownia zaznaczył, że chodzi o to, aby politycy pojechali do wyborców, a nie „wyborcy byli dowożeni, by słuchać liderów”. Podkreślił też, że będzie krytykował fatalną politykę partii rządzącej. Skrytykował program dopłat do paliw autorstwa PiS.
Hołownia chce odwiedzić osiem województw. „Ruchoma konwencja” ma trwać do wyborów.
Jak tłumaczył, Polsce 2050 chodzi nie o zmianę partii rządzącej, ale zmianę myślenia. ●

Paweł Wroński

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Zielnej;

obręb:	**Psie Pole, AM-26, dz. nr 15/2;**
GPS	**N: 51.14235, E:17.11773;**
pow. nieruchomości:	**3305 m²**;
KW nr	**WR1K/00339317/0;**
Przeznaczenie w mpzp:	**zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna (w formie wilii miejskich), zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna;**
Cena wywoławcza:	**2 380 000,00 zł**;
Wadium:	**200 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **3 listopada 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 10 listopada 2022 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34200917

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Rybnickiej 42;

obręb:	**Księże Małe, AM-4, dz. nr 27;**
GPS	**N: 51.08103, E: 17.08454;**
pow. nieruchomości:	**860 m²**;
KW nr	**WR1K/00030900/8**;
Przeznaczenie w mpzp:	**zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna, zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi, edukacja, obiekty opieki nad dzieckiem;**
Cena wywoławcza:	**546 000,00 zł**;
Wadium:	**50 000,00 zł**;

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **3 listopada 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 10 listopada 2022 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.p**l oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl.**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34200915

eprasa.pl b0d6c7fe5c

wyborcza to Wy

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Lekcja z rządów PiS

Lekceważona konstytucja nie obroni przed systemem autorytarnym

Temat jest najpoważniejszy z poważnych, ale spróbuję, jak najkrócej, w stylu prawie twitterowym. Uważam, że stało się tak, gdyż zostały spełnione przede wszystkim przez rządzących trzy warunki. Każdy z nich konieczny, lecz niewystarczający. I nie ma sensu zastanawianie się nad ich hierarchią ważności:

System wyborczy D’Hondta. Umożliwia on zdobycie bezpiecznej większości parlamentarnej partii, która zdobywa mniej niż 40 proc. głosów. A prezydent? Przy tak zróżnicowanej ideowo i politycznie opozycji kandydat takiej partii ma ogromne szanse na zwycięstwo. PiS udowodnił w praktyce, że nawet najlepsza konstytucja nie broni przed wprowadzeniem systemu prawie autorytarnego, gdy rządzący po prostu ją lekceważą. A zaczęli spektakularnie, bo przystąpili do zmiany składu TK, łamiąc prawo.

Nie tylko tolerowanie, ale często pomaganie Kościołowi katolickiemu w jego działaniach społeczno-politycznych zmierzających do zwiększania wpływu na całe społeczeństwo i na sferę profanum. Istotne znaczenie miało też uczestnictwo w przekonywaniu również ludzi niewierzących lub zwyczajnie niepraktykujących, że Jan Paweł II był jednym z najwybitniejszych Polaków w historii i powinien być dla nich autorytetem. Kościół świetnie to wykorzystał. A przecież dwa tysiące lat historii KK uczą nas, że gdy tylko jest taka możliwość, to stara się on używać aparatu władzy do osiągania własnych celów. I jest w tym bardzo konsekwentny i skuteczny. (Niestety aktywni byli tu też nasi liberałowie. Rzeczywiście liberalni, i to ultra, jedynie w sferze społeczno-ekonomicznej.)

Polska wersja turbokapitalizmu nazywanego też kapitalizmem wykluczającym, którego więcej niż symbolem był i wciąż jest degresywny system podatków i świadczeń społecznych oraz pozostawienie bez reprezentacji politycznej większej grupy niż 20 proc. społeczeństwa. Chodzi o klasy niższe, mające uzasadnione przekonanie, że ogólny czas prosperity ich nie dotyczy, że są wykluczeni, a ich dzieci właściwie nie mają szans na awans społeczny. Jak przekonująco pokazał Thomas Piketty, taka sytuacja daje ogromne możliwości polityczne skrajnej prawicy. PiS nie był tu pierwszy. Znacznie wcześniej wykorzystał to francuski Front Narodowy, który równie radykalnie, jak jego polski odpowiednik, zmienił swój program w wybranych kwestiach społecznych. (Tu współwinna była polska pseudolewica i liberałowie. Jednak zdecydowanie większe pretensje można mieć do tych, którzy zapomnieli o swych korzeniach społecznych i mówiąc najprościej, o swojej ideologii.)

Temat przyczyn zwycięstw wyborczych polskiej skrajnej prawicy i umożliwienia jej tworzenia państwa więcej niż półautorytarnego właściwie nie pojawia się w naszej debacie publicznej. Tymczasem tylko nawet najgorętsze i najbardziej sensowne jej krytykowanie nie wystarczy. Pomijając te kwestie, zmniejszamy szanse na zwycięstwo wyborcze i nie przygotowujemy zabezpieczeń przed ponownym dramatem politycznym. ●

Marek Serafin

• **listy@wyborcza.pl**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

STAROSTA POWIATU GRYFICKIEGO
na podstawie art. 40 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 1899)

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości zabudowanej,
stanowiącej własność Skarbu Państwa oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 233 o powierzchni 1,3690 ha, KW nr SZ1G/00023452/1, Pobierowo, ul. Grunwaldzka 13, gmina Rewal

za cenę wywoławczą 19 500 000 zł,
termin wpłaty wadium w wysokości 3 000 000 zł upływa 21 listopada 2022 r.

Przetarg odbędzie się 25 listopada 2022 r. o godz. 12.00
w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryficach, Plac Zwycięstwa 37, III piętro, pok. 315.

Okazanie nieruchomości należy uzgodnić pod nr tel. 507 752 480
Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Gryficach, ul. Dworcowa 23, I piętro, pok. 11 lub telefonicznie pod nr 91 38 424 07.
Ogłoszenie o przetargu wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryficach oraz dostępne jest na stronie internetowej www.gryfice.pl, a także w Biuletynie Informacji Publicznej http://spow.gryfice.ibip.pl

OGŁOSZENIE 34201760

Chcemy szkoły bez bzdur

W licealnym podręczniku do biologii ani słowa o zapłodnieniu in vitro

W ramach waszej akcji „Szkoła bez bzdur” przedstawię obecność ideologii na lekcjach biologii w liceum i technikum w zakresie podstawowym. W ostatnim roku szkolnym miałem lekcje w klasach 1, 2 i 3 liceum ogólnokształcącego (przypominam, jest to zakres podstawowy, czyli najczęściej uczony w szkołach średnich).

Chodzi o podręcznik Nowej Ery. Nazwa cyklu: Biologia na czasie.

• **Treści na lekcjach biologii powinny być oparte na najnowszej, obiektywnej i rzetelnej wiedzy**
FOT. SHUTTERSTOCK

Wstydliwie na końcu

Klasa 2 obejmuje anatomię i fizjologię człowieka. Omawiane są również choroby, profilaktyka chorób, zdrowy tryb życia itd. Najbardziej ideologiczny jest oczywiście dział dotyczący układu rozrodczego i rozmnażania. Podobnie jak w 7 klasie szkoły podstawowej dział ten wyrzucony jest na sam koniec podręcznika. Uważam, że celowo. Nie ma do tego żadnych podstaw merytorycznych. Hormonalna kontrola cyklu owulacyjno-menstruacyjnego może być omówiona później przy układzie hormonalnym. Uzasadnione byłoby np. omówienie układu rozrodczego zaraz po układzie moczowym (układ moczowo-płciowy). Tak dawniej zrobiło wydawnictwo Operon. Uczniowie klas pierwszych, z którymi rozmawiałem, mówili, że pani z klasie 7 nie zdążyła omówić tych zagadnień (zabrakło czasu), a w klasie 8 nie uzupełniła tych braków, gdyż też nie było czasu (jest tylko 1 godzina w tygodniu). Mało tego, klasy 3 liceum też nie zdążyły omówić tego działu. Na pewno opracowali go na samokształceniu. Ale do konkretów:

W podręczniku przy omawianiu roli elementów żeńskiego układu rozrodczego pięknie opisana jest rola pochwy, macicy, jajowodów, jajników i... na tym koniec. Wydawnictwo Nowa Era zapomniało opisać rolę łechtaczki. Mój Boże, redaktor naukowy, redaktor merytoryczny – przegapili. Dobrze, że chociaż wymienili tę nieszczęsną łechtaczkę. No tak, co mieli biedacy napisać. Rola jest tylko jedna. Ale o przyjemności seksualnej na biologii nie piszemy. Mimo że jest to normalne zjawisko fizjologiczne.

Funkcje układu rozrodczego. Uczeń ma znać dwie. Tylko dwie. Produkowanie komórek rozrodczych, czyli gamet. Produkowanie hormonów płciowych. Koniec. No nie. Jeszcze umożliwienie zapłodnienia, powstanie nowego życia i przebieg ciąży. Tak, całkowicie wystarczy. Ani słowa o przyjemności seksualnej. Po to masz młody człowieku układ rozrodczy, abyś płodził potomstwo. Koniec kropka.

Prezerwatywa. Niemożliwe! Pojawia się! Zapomnijcie jednak o czymś takim jak np. antykoncepcja. Tego słowa nie ma nawet w słowniczku na końcu podręcznika. Więc po co autorzy o niej piszą? Otóż prezerwatywa pojawia się tylko i wyłącznie przy omawianiu... chorób wenerycznych. Prezerwatywa zabezpiecza przed różnymi chorobami, dowiedzą się nasze wyrośnięte pacholęta (z liceum i technikum). No dobrze... pomyśli sobie nasz licealista... jeżeli ci wyzwoleni, bezpruderyjni autorzy zalecają mi stosowanie prezerwatywy jako środka, który uchroni mnie przed paskudnymi chorobami, to niech mi jeszcze napiszą, co to takiego i jak te prezerwatywy się stosuje. Drogi uczniu, masz sobie radzić sam. Chyba że zapytasz nauczyciela. To dobre rozwiązanie. W razie czego to on będzie się tłumaczył przed dyrektorem czy może nawet kuratorem.

Gruszki na wierzbie

Klasa trzecia. Tutaj krótko. W dziale „Biotechnologia” wydawnictwo nie napisało nic o zapłodnieniu in vitro. Uczniowie słyszą o tym wszędzie, ale na lekcji biologii-ideologii głucha cisza na ten temat. Jeżeli tematyki zapłodnienia in vitro nie ma w podstawie programowej, to nic, absolutnie nic nie stoi na przeszkodzie, aby krótko opisać to w ramach wiadomości ponadprogramowych, np. wykorzystując do tego obecne w podręczniku elementy, takie jak: „bliżej życia”, „o tym się mówi” lub „czy wiesz że”... No tak, ale ta tabelka została już wykorzystana przez autorów. W rozszerzeniu wiedzy w tabelce „bliżej życia” pytają... „Czy gruszki mogą rosnąć na wierzbie?”. To nie żart. Gruszki rosnące na wierzbie są ważniejsze dla ucznia szkoły średniej niż wiedza, czym jest zapłodnienie in vitro.

Czekam na głosy innych biologów. Może na poziomie rozszerzonym jest lepiej? Może inne wydawnictwa są odważniejsze? Treści na lekcjach biologii powinny być oparte na najnowszej, obiektywnej i rzetelnej wiedzy. Mam nadzieję, że niedługo tak będzie. Jestem pewien, że większość moich koleżanek i kolegów uczących tego fascynującego przedmiotu jest na tyle świadoma, odpowiedzialna i mądra, że radzi sobie na lekcjach z tym ideologicznym podręcznikiem. Pozdrawiam i odwagi! ●

Nauczyciel
(nazwisko do wiadomości redakcji)

• **listy@wyborcza.pl**

Solanka z KGHM zalewa ludziom domy

Bolszewizm w czystej postaci: jednostka zerem, jednostka niczym

Zalane brudną cieczą domy i ogródki, wypalone lasy i łąki – to efekt wycieków z nieszczelnych rurociągów z KGHM w gminie Polkowice.

elDar: Powrót do najczarniejszych czasów PRL-u. Na własne demokratyczne życzenie. Spalona ziemia, martwe rzeki, wycięte lasy, ale też wzbudzone w społeczeństwie pokłady nienawiści dadzą szansę refleksji. Uczenie się demokracji bywa bolesne.

dcba: Czy znajdzie się polska Erin Brockovich, która obroni prostych ludzi przed gigantem dewastującym ich życiowy dorobek, zdrowie i życie?

mikosa666: I ktoś się dziwi, że mieliśmy sprawę, bo Czesi jakoś nie wierzą w bajki? Kiedy w zarządach spółek skarbu państwa pojawiły się przypadkowe osoby, to strach się bać.

R1212: Tym się kończy obsadzanie spółek skarbu państwa: kolesiami – niekompetentnymi, chciwymi, którzy odliczają co miesiąc swoje milionowe zarobki na koncie. Państwo PiS w pigułce, ruina dziejąca się na naszych oczach. Gęby pełne frazesów, propaganda i nic więcej. To jest w czystej postaci bolszewizm: jednostka zerem, jednostka niczym. Nie liczą się człowiek, przyroda, ale licznik bije. Upadek państwa!

szulaj: Rura pękła i zalało teren, na którym mieszkają ludzie, ale gdy rura jest szczelna, to zatruta metalami ciężkimi solanka z KGHM spływa do Odry. ●

1 RP

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Brońmy Odry

Rzeka jest żywa, tak jak żywa jest woda, tak jak żywe jest twoje ciało. Przecież czujesz i potrafisz dostrzec to powiązanie

KATARZYNA NOSOWSKA
wokalistka, która przyłączyła się do apelu artystów i aktywistów o uznanie rzeki za osobę prawną, aby ją chronić

W Poznaniu powstała kaplica w bloku. Po mszy na parafian czekają kawa i czekolada

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mógł tu być sklep, a powstała parafia. W sobotę w bloku przy ul. Niemena 5 w Poznaniu ks. Radek Rakowski odprawił pierwszą mszę. Po niej na parafian czekał ekspres z kawą i czekoladą. Ksiądz Radek tłumaczy, że najważniejsze jest utworzenie wspólnoty, budynek jest drugorzędną sprawą. Wzruszającym momentem mszy były dla niego ogłoszenia parafialne: – Ludzie zaczęli dyskutować. Taki Kościół mi się marzy, bez granic między nami. Tylko taki, że kiedy ja coś mówię, to ludzie odpowiadają. Mogą zadać pytanie. Jeśli kiedyś wybudujemy tu kościół, to chciałbym, by też tak było. ● **jj**

Rząd uszczelnia przepisy ws. dodatku węglowego

Plaga separacji?

Jeden dodatek węglowy na jeden adres – taka zasada ma od teraz obowiązywać przy wydawaniu świadczeń za zakup opału. Tyle że wiele wniosków już zostało zrealizowanych, zapewne także przez osoby, które wykorzystały luki w przepisach.

Piotr Starmach

PODHALE

Rodzin takich jak pani Haliny z Rokicin Podhalańskich jest pod Tatrami setki – jeśli nie tysiące. Kobieta mieszka w trzypiętrowym domu z lat 80. ub. wieku, z czego z mężem zajmuje tylko dolną kondygnację. Na pierwszym piętrze mieszka jej syn wraz z żoną i dwójką dzieci. Na ostatnie piętro niedawno wprowadziła się młodsza córka, która dopiero niedawno wyszła za mąż. Jak twierdzą, stanowią oni już odrębne rodziny – każde z nich ma osobne wejście na własne piętro, osobno opłacają podatki i po równo dokładają się do prądu czy węgla. Piec w budynku jest jednak jeden.

Luka w prawie

– No i niech mi pan teraz powie, jak to my mamy rozpisać te wnioski [o dodatek]? 16 tysięcy złotych, tyle nas wykosztował węgiel na tę zimę, czyli na każdego ponad pięć tysięcy. Powinno być osobno, bo przecież, panie kochany, w jaki sposób te trzy tysiące na nas wszystkich miałoby co pomóc? To po prostu o budę rozbić – zastanawia się kobieta. Deklaruje, że zarówno ona, jak i jej dzieci złożą osobno wnioski o dodatek węglowy.

Przepisy były niejasne: w ustawie o dodatku węglowym rządzący nie doprecyzowali, czym dokładnie jest gospodarstwo domowe. Ustalili tylko, że każdemu gospodarstwu zasilanemu paliwem stałym należy się jednorazowe świadczenie w wysokości trzech tysięcy złotych.

Rodziny w separacji?

Lukę w prawie szybko zaczęły wykorzystywać polskie rodziny, które... masowo zaczęły przechodzić w separację. – Pojawiły się wnioski jednoosobowe, czyli gospodarstwa jednoosobowe, mimo że wcześniej zamieszkane były przez małżeństwa. Wiadomo, zdarzają się takie sytuacje, że autorami takich wniosków są wdowy i wdowcy lub młodzi samotni. Ale bywa, że niektóre rodziny nagle deklarują, że prowadzą odrębne gospodarstwa. W takich przypadkach ludzie muszą mieć świadomość, że mogą zostać wezwani do złożenia dodatkowego oświadczenia, czy rzeczywiście tak jest – mówi nam Rafał Wilkus, dyrektor Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Czarnym Dunajcu.

Urzędnicy przyznają, że wraz z jednoosobowymi wnioskami o przyznanie trzech tysięcy na zakup węgla pojawiły się również wątpliwości, bowiem w poprzednich oświadczeniach zamiast jednej osoby figurowało kilka. Tak było w przypadku m.in. wniosków o dodatek osłonowy, który przyznawany był w zależności od liczby osób w gospodarstwie domowym.

– W razie wątpliwości mamy zawiadamiać organy ścigania, a za złe wypłacenie dodatku węglowego samorządy będą odpowiadać za naruszenie dyscypliny finansów publicznych.

Dodatek węglowy

• To jednorazowe świadczenie w wysokości 3 tys. zł. Przysługuje gospodarstwu domowemu, w którym główne źródło ogrzewania zasilane jest paliwem stałym. Tyczy się to nie tylko węgla, ale również pelletu zawierającego co najmniej 85 proc. węgla kamiennego.

• **Jeden piec, a kilka rodzin w domu. Ile dodatków węglowych?**
FOT. KORNELIA GŁOWACKA-WOLF / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kary nie dla rządu

Kar finansowych mogą spodziewać się zdezorientowani mieszkańcy lub przytłoczone ogromem wniosków samorządy, a nie rządzący, którzy wygenerowali skomplikowane i niejasne przepisy. Tymczasem problem „cudownego rozmnożenia się" jednoosobowych gospodarstw pojawił się w całej Polsce. Zdecydowanie więcej oświadczeń złożyli górale z Czarnego Dunajca. Tam na 3700 gospodarstw mieszkańcy przesłali urzędnikom już ponad trzy tysiące wniosków. Wielu górali nie ukrywało, że nie zrozumieli zawartych przez rządzących instrukcji.

Rząd uszczelnia przepisy

Dopiero 2 września Sejm uszczegółowił, że świadczenia za węgiel przypadać będą tylko na jeden adres domowy. To z jednej strony ułatwi pracę urzędników, ale z drugiej – doda im kolejnych obowiązków, bo tysiące oświadczeń złożonych przez mieszkańców już zostały przez gminy rozpatrzone.

– Trudno powiedzieć, czy uda się nam zdążyć na czas rozpatrzyć wnioski. Co prawda wydłużyli nam czas z 30 na 60 dni, ale ich jest po prostu zbyt dużo. Już teraz nasi pracownicy muszą pracować po godzinach – mówi nam anonimowo jeden z pracowników Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Targu. ●

Nauczycielka: Uczyłam religii, a jestem ateistką

Nikt nas nie słucha

Mam 45 lat i jestem najmłodszą nauczycielką w szkole. Kandydatka po studiach wyśmiała dyrektora, mówiąc, że więcej zarabiała na kasie w McDonaldzie – opowiada anglistka z wrocławskiej podstawówki.

ROZMOWA Z
ANGLISTKĄ Z WROCŁAWSKIEJ PODSTAWÓWKI
[chce zachować anonimowość]

KAROLINA KOZAKIEWICZ: Kiedy pani zaczynała pracę w szkole?

ANGLISTKA: Już 16 lat temu. I od samego początku towarzyszyła nam frustracja związana z niskimi zarobkami. Ale kiedy zaczynałam, było spokojniej i społeczeństwo bardziej nas ceniło. Dziś nikt z rządzących z nami nie rozmawia, nikt nas nie słucha. Pomiatają nami i panuje przeświadczenie, że nauczyciela można zastąpić kimkolwiek.

Często wpisują pani zastępstwa w planie?

– Uczyłam już chyba każdego przedmiotu łącznie z religią, choć jestem ateistką. Jednocześnie muszę stanąć w obronie dyrektorów. Są postawieni pod ścianą i wypełniają luki, jak tylko mogą. To, niestety, ma tragiczne skutki. Kiedy jeden nauczyciel zaczyna uczyć każdego przedmiotu, trzeba zadać sobie pytanie, jaki mamy poziom edukacji w Polsce.

W tym roku we wrocławskich szkołach naukę rozpoczęło ok. 8 tysięcy ukraińskich uczniów.

Nie tylko nauczyciele, ale także dzieci nie mają odpoczynku. Są przeciążone, pracują jak w fabryce. Ilość zadań nie jest adekwatna do ich wiedzy

Ministerstwo od wybuchu wojny nie wprowadziło żadnych nowych rozwiązań dla uchodźców.

– Nic tu nie działa dobrze. Dzieci otrzymały polskie PESEL-e, a nie mają książek i pomocy dydaktycznych. Nauczyciel ma sobie poradzić w tej sytuacji sam. Klasy przygotowawcze są przepełnione i nie ma możliwości, by powstało ich więcej. Nie ma tylu sal lekcyjnych. Ukraińskie dzieci trafiają do polskiej klasy i nic nie rozumieją. Nie mają taryfy ulgowej. Muszą się uczyć na tym samym poziomie co polscy uczniowie. Dochodziło do takich absurdów, że w zeszłym roku pisały egzaminy z języka polskiego.

Nauczyciele próbują się uczyć ukraińskiego?

– Nie mamy na to czasu. Każdy w mojej szkole ma dwa etaty. Sama tak pracuję od trzech lat i zarabiam tyle, ile powinnam zarabiać na jednym etacie.

Co musi się zmienić w polskim systemie oświaty?

– Podwyżki są ważne, ale tak naprawdę niewiele dadzą. Musi się zmienić całą podstawę programową. Nie tylko nauczyciele, ale także dzieci nie mają odpoczynku. Są przeciążone, pracują jak w fabryce. Ilość zadań nie jest adekwatna do ich wiedzy. Kolejnym zadaniem jest wykształcenie nowej kadry. Ja mam 45 lat i jestem najmłodszym nauczycielem w szkole. I właściwie mam wrażenie, że wielu nauczycieli milczy i zostaje w pracy, bo za chwilę osiągną wiek emerytalny. W ciągu kilku ostatnich lat mieliśmy kilku młodych, ale rezygnowali na wstępie. Kandydatka po studiach wyśmiała dyrektora, mówiąc, że o 700 zł więcej zarabiała na kasie w McDonaldzie. Szkoliłam też kilka studentek na praktykach, ale były niezaangażowane i przestraszone tym, co dzieje się w szkole. Bałagan, brak wsparcia, przepełnione klasy, brak psychologicznej pomocy dla dzieci... Wtedy praktykantki mówią, że to nie jest droga dla nich, i rezygnują. ●

Rozmawiała **Karolina Kozakiewicz**

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Była przeciw brexitowi i monarchii. Została premierką

Nowa premierka Wielkiej Brytanii wybrana została przez mniej niż 1 proc. ludności, a ma przeprowadzić państwo przez jeden z najpotężniejszych kryzysów gospodarczych w historii.

Stanisław Skarżyński

KORESPONDENCJA Z LONDYNU

„[Brexit] będzie tragedią potrójną: więcej ograniczeń, więcej dokumentów, większe opóźnienia eksportu do Unii Europejskiej" – argumentowała Liz Truss w 2016 r. w artykule dla tabloidu „The Sun".

Trudno uwierzyć, że osoba, która napisała coś takiego, mogła zdobyć zaufanie większości spośród niespełna 160 tys. szeregowych członków i członkiń Partii Konserwatywnej. Pokonała tym samym nie tylko byłego kanclerza Rishiego Sunaka, ale również wiele kandydatów i kandydatek, którzy odpadli z rywalizacji wcześniej.

Sukces osiągnęła, mówiąc dokładnie to, co partyjne doły chciały słyszeć. I to może być źródłem czekających Wielką Brytanię zawirowań. Nie dlatego, że obietnice złożone przez Truss nijak się mają do oczekiwań ogółu obywateli Zjednoczonego Królestwa, którzy najpóźniej wiosną 2025 r. rozliczą obecną większość parlamentarną. Przede wszystkim dlatego, że Truss obejmuje urząd w jednym z najtrudniejszych momentów w najnowszej historii państwa.

Pochodząca z klasy wyższej średniej o lewicowych poglądach (matka była pielęgniarką, ojciec profesorem matematyki) 47-letnia Mary Elizabeth Truss karierę polityczną zaczęła jeszcze na studiach na uniwersytecie oksfordzkim (kierunek: polityka, filozofia i ekonomia, PPE, te same studia kończyli m.in. David Cameron, Edward Heath czy Harold Wilson). Zapisała się wówczas do Liberalnych Demokratów i pracowała tak rzetelnie, że została przewodniczącą organizacji studenckiej tej partii na uczelni.

Z tego czasu zachował się jeden szczególnie soczysty cytat – w 1994 r., występując przed delegatami Lib-Dems w Brighton, Truss wygłosiła płomienną mowę za zniesieniem brytyjskiej monarchii i przekształceniem państwa w republikę. „My, Liberalni Demokraci, wierzymy, że wszyscy powinni mieć równe szanse. Nie wierzymy natomiast, że są ludzie, którzy rodzą się, by rządzić" – przemawiała.

Dwa lata później, wciąż będąc na uniwersytecie, zmieniła poglądy polityczne i wstąpiła do Partii Konserwatywnej. Dziś taka zmiana poglądów, nawet u młodej osoby, byłaby właściwie nie do pomyślenia, ale wówczas torysów od Liberalnych Demokratów dzielił dużo mniejszy dystans.

Nie zaszkodził skandal obyczajowy

Po studiach zaczęła pracę jako księgowa w firmie Shell i założyła rodzinę – jej mężem został w 2000 r. Hugh O'Leary, para ma dwie nastoletnie dziś córki. Pierwsze dwie próby dostania się do Izby Gmin – w 2001 i w 2005 r. – były nieudane. Dopiero w 2006 r. objęła pierwszy urząd w wyniku wyborów: została radną w londyńskim Greenwich. Od 2008 r. pracowała też dla konserwatywnego think tanku Reform.

To ta ostatnia praca pozwoliła jej się wybić. W przedbiegach do kampanii wyborczej w 2010 r., chcąc wprowadzić do parlamentu młode i ambitne osoby, David Cameron stworzył tzw. Listę A. Znalazła się na niej m.in. Truss – i w 2010 r. dostała propozycję startu z bezpiecznego dla kandydatki Partii Konserwatywnej okręgu South West Norfolk, w którym Partia Pracy wygrała wybory po raz ostatni w 1959 r.

• **Liz Truss po wczorajszym ogłoszeniu wyników głosowania. Obok Rishi Sunak**
FOT. STEFAN ROUSSEAU / AP

Analitycy spodziewają się, że wybór Truss oznacza zaostrzenie konfliktu między Londynem, domagającym się nowej umowy dotyczącej handlu w Irlandii Północnej, a Brukselą, która nie chce o tym słyszeć

Propozycję oczywiście przyjęła, wówczas jednak wybuchł jedyny w jej karierze skandal obyczajowy. Zapewne to przeciwnicy narzuconej przez centralę kandydatki ujawnili, że kilka lat wcześniej miała ona romans ze sprawującym mandat politykiem Partii Konserwatywnej Markiem Fieldem. Próba wbicia Truss noża w plecy zakończyła się niepowodzeniem – przyszła premier nie tylko wystartowała, ale też zdobyła mandat z 13 tys. głosów przewagi nad pierwszym z kandydatów opozycji.

Wolta w sprawie brexitu trampoliną do kariery

Truss weszła do Izby Gmin w momencie politycznego przewrotu – torysi po ponad dekadzie przejęli władzę od Partii Pracy. Dwa lata po wyborach objęła pierwsze, niskie stanowisko ministerialne, po dwóch latach kolejne, nieco wyższe. Spokojnie zdobywała polityczne doświadczenie, zaliczając tylko niewielkie i raczej śmieszne niż plamiące jej biografię gafy, takie jak wygłoszenie pełnej pasji tyrady zakończonej stwierdzeniem „To hańba!" z powodu... importu sera.

Przed referendum wraz z Davidem Cameronem prowadziła kampanię za pozostaniem Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej – nazwała wówczas brexit „potrójną tragedią" – po ogłoszeniu decyzji jednak z dnia na dzień zmieniła zdanie i została zagorzałą brexiterką.

Giętki kręgosłup w Partii Konserwatywnej był wówczas w cenie – rządy objęła przecież Theresa May, która również dla kariery zmieniła poglądy. Truss weszła zarówno do rządu May, jak i Borisa Johnsona, u którego objęła jedno z najważniejszych ministerstw – to odpowiedzialne za sprawy zagraniczne – pod którego kompetencje podlega tak ważna dla torysów sprawa jak prowadzenie batalii z Unią Europejską o renegocjacje pobrexitowego protokołu północnoirlandzkiego.

Partia Konserwatywna dołuje w sondażach

Po objęciu władzy Truss będzie trzecią osobą obejmującą stery rządu, która będzie obiecywać Brytyjczykom, że w końcu zobaczą, dlaczego brexit był świetnym pomysłem – i być może najbardziej zdeterminowaną, bo sama mówiła przecież kiedyś coś dokładnie przeciwnego. Dział gospodarczy amerykańskiego dziennika „Washington Post" analizę poświęconą perspektywom wyboru Truss zatytułował wręcz „Liz Truss dostanie do rąk brexitowy dynamit".

Analitycy spodziewają się, że wybór Truss oznacza zaostrzenie konfliktu między Londynem, domagającym się nowej umowy dotyczącej handlu w Irlandii Północnej, a Brukselą, która nie chce o tym słyszeć. W innych sprawach, m.in. rozszerzenia NATO i wsparcia dla Ukrainy, będzie kontynuować linię Borisa Johnsona i gdy to tylko możliwe, starać się prezentować jako nowe wcielenie Margaret Thatcher.

Brytyjczyków jednak najbardziej interesuje, jak wybrana tylko przez Partię Konserwatywną – mniej niż 1 proc. ludności Zjednoczonego Królestwa – premierka przeprowadzi państwo przez jeden z najpotężniejszych kryzysów gospodarczych w historii. Obecnie opozycyjna Partia Pracy prowadzi w sondażach z 15 punktami procentowymi przewagi nad konserwatystami. Liz Truss ma niespełna trzy lata, by odwrócić sytuację. ●

Partia Konserwatywna zdecydowała
Liz Truss dziękuje Borisowi Johnsonowi

Liz Truss pokonała Rishiego Sunaka w głosowaniu, w którym brali udział szeregowi członkowie i członkinie Partii Konserwatywnej. W ostatniej rundzie rywalizacji o objęcie sterów państwa po ustąpieniu Borisa Johnsona dostała nieco ponad 81 tys. głosów (57,4 proc.). Jej konkurent, były kanclerz Rishi Sunak, 60 tys. (42,6 proc.).

W mowie po ogłoszeniu wyników Truss zapowiedziała, że w ciągu tygodnia przedstawi plan pomocy ekonomicznej dla gospodarstw domowych mierzących się z kryzysem rosnących kosztów życia. Obiecała „odważne" cięcia podatków i poprowadzenie torysów do „wielkiego zwycięstwa" w wyborach parlamentarnych za dwa lata.

Istotnym elementem jej wystąpienia były podziękowania dla Borisa Johnsona, którego Truss nazwała „przyjacielem".

– Boris, doprowadziłeś brexit do końca, rozgromiłeś Jeremy'ego Corbyna, uruchomiłeś program szczepień i postawiłeś się Władimirowi Putinowi. Podziwiano cię od Kijowa do Carlisle! – mówiła nowa liderka partii, a zgromadzeni delegaci dopiero po chwili zorientowali się, że mają oklaskiwać odchodzącego z powodu lawiny skandali premiera.

Dopiero dziś rano rano Elżbieta II – z powodu stanu zdrowia odbędzie się to w rezydencji w szkockim Barmoral – odbierze od Borisa Johnsona rezygnację i powierzy utworzenie rządu Liz Truss. Wówczas oficjalnie zacznie rządzić państwem z siedziby przy 10 Downing Street.

Truss dziedziczy po Johnsonie partię mającą dużą, przekraczającą 70-mandatów większość z Izbie Gmin, ale podzieloną na frakcje o sprzecznych oczekiwaniach, dołującą w sondażach i obciążoną skandalami korupcyjnymi i obyczajowymi czasów Johnsona.

Największe ze stojących przed nią wyzwań to te związane z gospodarką – państwo stoi na krawędzi recesji, inflacja przekraczająca 10 proc., na początku października wejść w życie mają olbrzymie, budzące w ludności strach podwyżki cen prądu i gazu, przez kraj przetaczają się paraliżujące strajki kolejnych grup zawodowych.

Truss zdobyła zaufanie partyjnych dołów, obiecując obniżenie podatków i składek w celu stymulacji wzrostu gospodarczego. ●

Stanisław Skarżyński
LONDYN

1 RP

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Pod Chersoniem walka na wyniszczenie. To pułapka na Rosjan?

Ukraińskie ataki uniemożliwiają Rosjanom zaopatrywanie swoich żołnierzy na Chersońszczyźnie. Morale w rosyjskich szeregach spada, pojawiły się nawet informacje o buncie wojsk.

Bartosz T. Wieliński

Wiele wskazuje na to, że Ukraińcy zastawili na Rosjan pułapkę. Od tygodni wieloma kanałami dochodziły informacje, że Kijów zbiera siły do kontrofensywy, której celem ma być odbicie Chersonia, ważnego portu i jak na razie jedynej stolicy ukraińskiego obwodu, którą kontrolują Rosjanie. Podawano daty ataku, kilkakrotnie ogłaszano rozpoczęcie operacji, czemu towarzyszyły ograniczone ataki na pozycje Rosjan.

Rosjanie dali się wciągnąć w tę grę, pośpiesznie wzmacniając swoje siły na Chersońszczyźnie i przygotowując się do obrony. W połowie sierpnia ich siły szacowano na ponad 30 batalionowych grup taktycznych. Standardowo każda tego typu jednostka powinna liczyć ok. tysiąca ludzi. Rosjanie żołnierzy ściągali z frontu w Donbasie albo wysyłali świeżo sformowane oddziały, do których wcielano zwalnianych z więzień kryminalistów lub pochodzących z łapanki rekrutów z okupowanego Donbasu. Wartość bojowa tych jednostek była mocno ograniczona. Rosyjscy eksperci od wojskowości twierdzili jednak, że wobec przygotowań ich armii Ukraińcy nie rozpoczną już żadnej operacji, bo nie mają na to wystarczających sił.

Ofensywa punktowa i konsekwentna

Tydzień temu Kijów ogłosił rozpoczęcie kontrofensywy. Wbrew temu, czego spodziewali się rosyjscy dowódcy, nie doszło do frontalnego ataku ukraińskich czołgów wspieranych przez lotnictwo i przekazaną przez NATO artylerię (taką taktykę Rosjanie stosowali w Donbasie, płacąc za nią potwornymi stratami).

W obwodzie chersońskim Ukraińcy atakują Rosjan, punktowo szukając słabych miejsc w ich obronie. To jednak nie ofensywa w sensie ścisłym, tylko systematyczne nękanie przeciwnika w wielu miejscach.

A jednocześnie wyrzutnie rakiet typu HIMARS i MLRS zniszczyły mosty na Dnieprze. Rosyjscy żołnierze, którzy pośpiesznie ściągnięci na lewy brzeg rzeki, by stawić opór ukraińskiej kontrofensywie, znaleźli się w potrzasku.

Magazyny amunicji i paliw, z których Rosjanie korzystali na lewym brzegu Dniepru, zostały zniszczone przez ukraińskie rakiety. Rosyjskie dowództwo nie jest w stanie dowozić swoim żołnierzom paliwa, amunicji i żywności. Nie ma mowy o regularnych uzupełnieniach i ewakuacji rannych. Nie mówiąc już o szybkim przerzuceniu wsparcia z okupowanego Krymu.

Przeprawy promowe, które Rosjanie improwizują, by przedostać się na drugi brzeg Dniepru (na wysokości Nowej Kachowki koryto rzeki ma 3 km szerokości), są niszczone przez ukraińską artylerię.

Przestrzeń powietrzna należy częściowo do Ukraińców

Rosja nie ma tylu helikopterów transportowych, by zapewnić zaopatrzenie jednostkom za Dnieprem.

• **Zrujnowane centrum handlowe Fabrika w Chersoniu, 20 lipca 2022 r.**
FOT. STRINGER / AFP / EAST NEWS

Magazyny amunicji i paliw, z których Rosjanie korzystali na lewym brzegu Dniepru, zostały zniszczone przez ukraińskie rakiety. Rosyjskie dowództwo nie jest w stanie dowozić swoim żołnierzom paliwa, amunicji i żywności

A poza tym ukraińskie lotnictwo dość swobodnie operuje nad tym regionem. To efekt innej dostawy z USA. Służące do niszczenia radarów pociski AGM-88 HARM udało się zintegrować z ukraińskimi migami-29. Za ich pomocą Ukraińcy przetrzebili rosyjską obronę przeciwlotniczą. Dowodem na to jest pojawienie się nad Chersońszczyzną dronów Bayraktar, które za pomocą niekierowanych bomb i rakiet niszczą rosyjskie czołgi i transportery opancerzone.

Ofensywa wokół Chersonia oznacza w rzeczywistości wojnę na wyniszczenie.

– Ukraińcy wyczerpują rosyjskich żołnierzy i ich logistykę – pisze w codziennej frontowej analizie Instytut Studiów nad Wojną.

Rosjanie słabną nie tylko z powodu zadawanych strat, ale spadającego morale żołnierzy, którzy są świadomi sytuacji. Według informacji ukraińskiego sztabu generalnego kryzys jest na tyle poważny, że żołnierze (pochodzący z Donbasu) poddają się Ukraińcom.

W 127. pułku piechoty doszło zaś do otwartego buntu. Z powodu braku wody żołnierze odmówili dalszej walki. Ukraińcy liczą, że takie sytuacje będą się coraz częściej powtarzać.

Na razie powoli zajmują kolejne miejscowości na Chersońszczyźnie.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski opublikował zdjęcie, na którym widać żołnierzy wciągających ukraińską flagę na maszt na dachu szpitala w Wysokopilli, 100 km na północny wschód od Chersonia. Według ukraińskich źródeł Rosjanie wycofali się z miasta, by uniknąć okrążenia; rosyjskie źródła podają, że część miejscowości jest dalej pod ich kontrolą.

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Zielonej Górze Wydział I Cywilny prowadzi postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Eugeniuszu Pinda, zmarłym dnia 08.12.2021r. w Dobroszowie Wielkim, ostatnio stale zamieszkałym w Zielonej Górze, (sygn. akt Ns 2287/21 apg), po którym pozostał majątek.

Sąd Rejonowy wzywa, aby ewentualni spadkobiercy ustawowi, którzy dotychczas nie biorą udziału w postępowaniu, **w ciągu 3- miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia** zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o jego nabyciu.

OGŁOSZENIE 34202266

BURMISTRZ MIASTA KOLNO

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021 r., poz. 1899)

PODAJE SIĘ DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI,

że w siedzibie Urzędu Miasta Kolno ul. Wojska Polskiego 20 został wywieszony na okres 6 tygodni od dn. 6 września 2022 r. wykaz w sprawie sprzedaży niezabudowanej działki gruntu nr 1161 o pow. 3,9224 ha położonej na terenie miasta Kolno.

Niniejszy wykaz umieszczono również na stronie internetowej bip.um.kolno.wrotapodlasia.pl.

Szczegółowe informacje udzielane są w Urzędzie Miasta Kolno, ul. Wojska Polskiego 20, pokój nr 14, tel. 86 – 278 – 94 – 54.

BURMISTRZ MIASTA

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34202234

Wyciąg z II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 804/20, obręb Ogrodzieniec

1. **Oznaczenie nieruchomości:** nieruchomość oznaczona geodezyjnie jako działka o nr ew. **804/20** o powierzchni 1,4003 ha, obręb **Ogrodzieniec**, położona przy ul. Elizy Orzeszkowej, zapisana w księdze wieczystej **CZ1Z/00038348/8**, rodzaj użytku gruntowego: Tr.
- **Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego:** zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego uchwalonym Uchwałą Rady Miejskiej w Ogrodzieńcu nr XLVI/339/2009 z dnia 28 października 2009r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ogrodzieniec przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na terenie oznaczonym symbolem – E 4PU - tereny produkcyjno-usługowe.
2. **Cena wywoławcza: 960.000,00 zł** (słownie: dziewięćset sześćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).
3. **Termin i miejsce przetargu:** przetarg odbędzie się dnia **8 listopada 2022 r. o godzinie 10:00** w Urzędzie Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu w Sali narad (na II piętrze).
4. **Wysokość wadium: 192.000,00 zł** (słownie: sto dziewięćdziesiąt dwa tysiące złotych 00/100) w formie pieniężnej, wpływ najpóźniej w dniu **2 listopada 2022 r.** przelewem na rachunek bankowy Gminy Ogrodzieniec Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski Spółka Akcyjna konto nr 85 1020 2498 0000 8102 0436 5300. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy Gminy Ogrodzieniec.
5. **Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia oraz warunków przetargu:**
   - na tablicy ogłoszeń na parterze budynku Urzędu Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu, ul. Plac Wolności 25,
   - na stronie internetowej www.ogrodzieniec.bip.jur.pl, w zakładce: przetargi,
6. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać

w Referacie Inwestycji i Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu, ul. Plac Wolności 25, pok. 9, tel. 32 67 09 707 w godzinach 8:00 – 17:00 (poniedziałek), 7:30 – 15:30 (wtorek-czwartek), 7:30 - 14:30 (piątek).

Burmistrz Miasta i Gminy Ogrodzieniec

OGŁOSZENIE 34202117

G-G.6840.5.2022

OGŁOSZENIE

O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI

Burmistrz Miasta Stoczek Łukowski, realizując Uchwałę Nr XXXV/237/2022 Rady Miasta Stoczek Łukowski z dnia 24 marca 2022 r. – podaje do publicznej wiadomości, że w dniu **15 listopada 2022 r. o godz. 10^{00}** (wtorek) w sali konferencyjnej Urzędu Miasta w Stoczku Łukowskim Pl. T. Kościuszki 1, odbędzie się przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej nieruchomości stanowiącej własność Miasta Stoczek Łukowski.

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż zabudowanej nieruchomości **nr 783/1 o pow. 0,3346 ha,** położonej w Stoczku Łukowskim przy **ul. W.Witosa**. Dla nieruchomości urządzona jest Księga Wieczysta Nr LU1U/00013272/0, prowadzona przez V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Łukowie.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stoczek Łukowski nieruchomość znajduje się na terenie oznaczonym na planie symb. **1 MW – teren z przeznaczeniem podstawowym pod budownictwo wielorodzinne.**

Cena wywoławcza wynosi **1 060 005.00 zł**. brutto, słownie: jeden milion sześćdziesiąt tysięcy pięć złotych 00/100. Osoby zainteresowane kupnem nieruchomości, przed przystąpieniem do przetargu, winni wpłacić **wadium** w wysokości **80 000.00 zł.** słownie: osiemdziesiąt tysięcy złotych. Wadium należy wnieść w gotówce najpóźniej do dnia 10 listopada 2022 r. (włącznie) czwartek, na konto Urzędu Miasta Stoczek Łukowski **Nr 37 9204 0001 3900 1296 2000 0040** w Banku Spółdzielczym w Łukowie o/ Stoczek Łukowski. Decyduje data ujawnienia środków na wskazanym rachunku bankowym w w/w dniu.

Bliższych informacji dotyczących przedmiotu przetargu, można uzyskać w Urzędzie Miasta pok. nr 209, 2 piętro, w godzinach pracy Urzędu 7^{3o}-15^{3o}, tel. (25) 797 00 36. Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta pod adresem: **www.stoczek-lukowski.pl** w zakładce „przetargi i ogłoszenia" oraz na stronie BIP w zakładce „gospodarka nieruchomościami" w dniu 06 września 2022 r.

Burmistrz Miasta Stoczek Łukowski
Marcin Sentkiewicz

OGŁOSZENIE 34201683

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Energetyczny alert w Euro

Unia Europejska na gwałt szykuje ratunkowe plany obrony przed galopadą cen gazu i energii elektrycznej windowanych przez Rosję. Po zamknięciu przesyłu gazu rurociągiem Nord Stream 1 ceny tego paliwa skoczyły o kolejne 30 proc.

Andrzej Kublik

W piątek w Pradze na nadzwyczajnym szczycie ministrowie energetyki państw Unii Europejskiej będą dyskutować o planach zatrzymania galopady cen gazu i prądu wywołanych przez Rosję po inwazji na Ukrainę. Pomysły, które zyskają największe poparcie wśród poszczególnych państw Unii, zostaną wykorzystane w programie działań całej Wspólnoty, który przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen ma ogłosić 14 września.

Dodatkowym impulsem do działań UE stała się decyzja Gazpromu, który w ostatni piątek postanowił bezterminowo zatrzymać bałtycki gazociąg Nord Stream 1 z Rosji do Niemiec.

Po nieplanowanej wcześniej inspekcji jedynej turbiny w tłoczni gazociągu Gazprom stwierdził, że wykrył w niej wycieki oleju, których usunięcie ma rzekomo wymagać remontu kapitalnego turbiny. Zdaniem rosyjskiego koncernu jest to teraz niemożliwe z powodu sankcji. Twierdzeniom Gazpromu zaprzeczył Siemens Energy, odpowiedzialny za turbiny w tłoczni Nord Stream 1. Według tej niemieckiej firmy wycieki oleju można usunąć na miejscu, a do transportu gazu Gazprom mógłby wykorzystać inne turbiny w tłoczni.

Decyzja Gazpromu podbiła rynkowe ceny gazu w Europie. W poniedziałek rano po rozpoczęciu targów na holenderskim parkiecie TTF cena gazu w kontraktach na październik podskoczyła o 30 proc., do 280 euro za 1 MWh surowca. To niemal 10 razy więcej niż przed rokiem.

Ale pod koniec sierpnia za tę ilość gazu na TTF trzeba było zapłacić ponad 346,5 euro. Przy takich cenach nie opłaca się produkcja nawozów azotowych i wielu chemikaliów. Dlatego wstrzymały ją wtedy lub drastycznie zredukowały firmy w Europie, także zakłady polskiej Grupy Azoty, a przejściowo również Anwilu. To z kolei wzbudziło obawy o dostawy przemysłowego dwutlenku węgla (CO_2), wykorzystywanego m.in. w przemyśle spożywczym i rzeźniach.

Gaz winduje ceny prądu

Podwyżki cen gazu windują także ceny prądu. Bo w obowiązującym obecnie w UE systemie kształtowania rynkowych cen energii decydującą rolę ma cena prądu wytwarzanego w elektrowniach gazowych.

W efekcie niebotycznie wysokie ceny gazu odbijają się na cenach energii elektrycznej w UE, chociaż... w Europie prądu z gazu produkuje się stosunkowo mało. Unijne firmy energetyczne ograniczają bowiem, ile się da wytwarzanie energii z gazu, zastępując to paliwo na najbliższe lata węglem. Tak postanowiły już Niemcy, przywracając do pracy zamrożone wcześniej elektrownie węglowe.

Już pod koniec sierpnia Ursula von der Leyen zapowiedziała reformę systemu energetycznego UE, która uniezależniłaby rynkowe ceny prądu w Unii od cen gazu. To spowodowałoby obniżkę cen prądu, bo stałyby się one bliższe realnym dziś kosztom wytwarzania energii w Europie.

Taka reforma jest jednak skomplikowana i jej wprowadzaniu mogą przejściowo towarzyszyć nowe zaburzenia na rynkach energetycznych Unii.

Alternatywą może być pomysł Niemiec. W ostatnią sobotę rząd kanclerza Olafa Scholza zapowiedział kolejny plan wsparcia energetycznego o wartości 65 mld euro. Przewiduje on wprowadzenie pułapu cen energii elektrycznej, a przedsiębiorstwa będą przekazywać do budżetu dochody ze sprzedaży prądu powyżej tego limitu. Z tych pieniędzy rząd Niemiec sfinansuje energetyczne dodatki drożyźniane, głównie dla gospodarstw domowych.

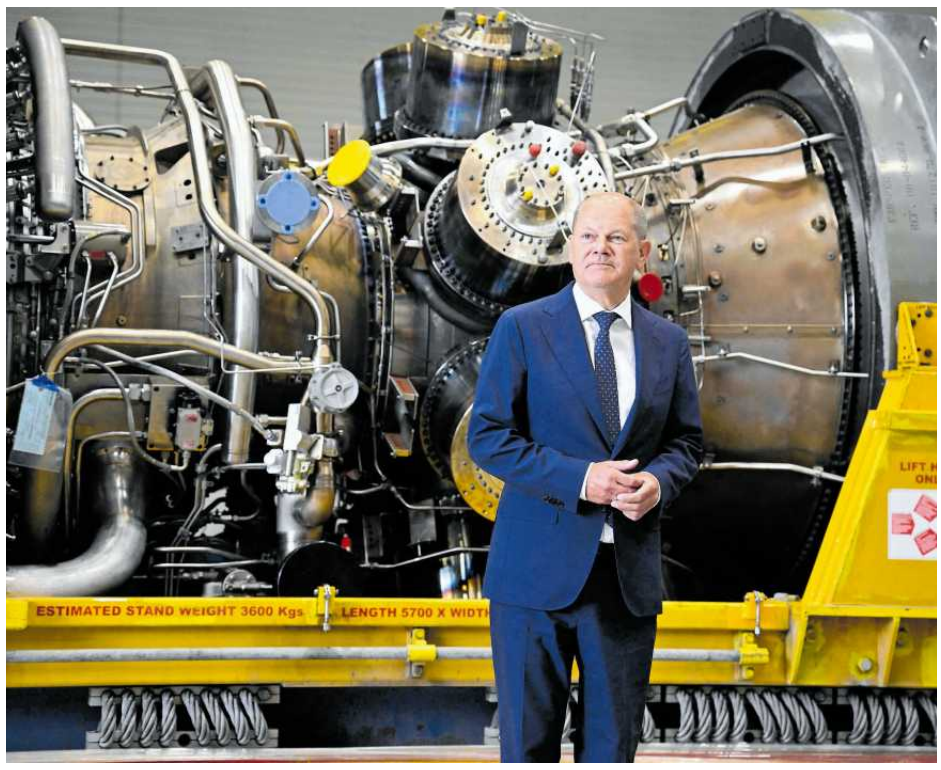

– Niektóre firmy mają nadmierne zyski, wykorzystując po prostu sytuację, że bardzo wysokie ceny gazu determinują cenę elektryczności i dzięki temu zarabiają mnóstwo pieniędzy – stwierdził kanclerz Olaf Scholz. Takie dodatkowe opłaty będą ściągane od firm wytwarzających energię np. z OZE i węgla.

Podobne opłaty w zeszłym tygodniu wprowadził rząd Rumunii. Wprowadził limit cen energii równowartości 93 euro za 1 MWh, a niemal całość dochodów ze sprzedaży powyżej tej ceny producenci i pośrednicy w handlu energią mają przekazywać jako „wkład solidarnościowy" do budżetu państwa. Z tych pieniędzy rząd Rumunii dofinansuje zaś ceny energii dla ludności, ale tylko w ramach miesięcznego limitu jej zużycia.

Opodatkowanie ekstra zysków firm energetycznych zapowiedziano także we Włoszech i w Wielkiej Brytanii.

„Żyjemy w czasach gospodarki wojennej"

W Niemczech ceny gazu dla ludności nie są regulowane administracyjnie tak jak w Polsce w postaci taryf zatwierdzanych przez Urząd Regulacji Energetyki. Niemieckie przepisy nie pozwalały jednak przerzucić na odbiorców rosnących cen gazu. I to wpędziło część niemieckich firm energetycznych w tarapaty finansowe. A uzależniony od gazu z Rosji koncern Uniper znalazł się na skraju bankructwa.

Aby temu zapobiec, już w połowie roku rząd Niemiec postanowił dołożyć opłaty do cen gazu, aby zebrać pieniądze na dofinansowanie importu tego surowca spoza Rosji. Ponadto rząd Niemiec wziął koncern Uniper na państwowy garnuszek, kupując część jego akcji i przyznając mu rządowe gwarancje kredytowe warte 9 mld euro. To jednak może nie starczyć, bo Uniper ostatnio zwrócił się do Berlina o dalsze 4 mld euro gwarancji.

UOKiK ściga banki za wakacje kredytowe

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów postawił zarzuty BNP Paribas, Getin Noble Bank i Bankowi Pocztowemu. Nie pozwalały one złożyć jednego wniosku na wszystkie miesiące wakacji kredytowych. Ale jest też dużo poważniejszy problem.

Setki tysięcy kredytobiorców korzysta już z rządowych wakacji, które umożliwiają bezkosztowe przesunięcie aż ośmiu rat na koniec okresu kredytowania. Osoby, które zaciągnęły kredyt hipoteczny w złotych na nieruchomość zaspokajającą ich potrzeby mieszkaniowe, mogą nie płacić raty w sierpniu, we wrześniu, w dwóch miesiącach czwartego kwartału bieżącego roku i po jednej racie w każdym z czterech kwartałów 2023 roku.

To korzystne rozwiązanie dla wszystkich – także tych, którzy nie mają problemów ze spłatą. To dlatego, że nadpłacając kredyt, zaoszczędzoną kwotą zmniejszają jego koszt. Sęk jednak w tym, że niektórzy klienci mieli problem ze skorzystaniem z wakacji kredytowych. Skargi od nich przyjmował Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

– Na bieżąco występujemy do poszczególnych banków o usuwanie identyfikowanych nieprawidłowości. Mamy już wymierne efekty tych działań. Wyeliminowaliśmy m.in. straszenie konsumentów negatywnymi konsekwencjami wpisu do Biura Informacji Kredytowej czy wymaganie wniosku o wakacje kredytowe z wyprzedzeniem. Po naszych wezwaniach większość banków pozostawia też konsumentom wybór, czy chcą w jednym wniosku zawiesić wszystkie dozwolone przepisami raty, czy robić to stopniowo w kilku, oddzielnych wnioskach – mówi Tomasz Chróstny, prezes UOKiK.

Ale nie wszystkie banki podporządkowały się do tej ostatniej wskazówki. Dlatego UOKiK postawił zarzuty naruszania zbiorowych interesów konsumentów BNP Paribas, Getin Noble Bank i Bankowi Pocztowemu. Grożą za to kary w wysokości do 10 proc. rocznego obrotu przedsiębiorcy.

Chodzi o to, że zgodnie z ustawą konsument ma prawo zawiesić spłatę kredytu na maksymalnie osiem miesięcy, a wybrany okres lub okresy należy wskazać we wniosku. Jak tłumaczy Urząd, przepisy pozostawiają konsumentowi dowolność, czy chce od razu w jednym wniosku wpisać wszystkie osiem miesięcy, czy składać oddzielne na zawieszenie jednej lub kilku rat.

To nie koniec problemów i nie chodzi tylko o stratę czasu przy składaniu kilku osobnych wniosków.

– Kredytobiorcy będący w lepszej sytuacji materialnej zaoszczędzone dzięki wakacjom kredytowym pieniądze mogą przeznaczyć na nadpłatę kredytu. Powinno to skutkować spłatą kapitału, dzięki czemu w przyszłości obciążenia finansowe będą niższe. Niestety, także w tej kwestii zauważamy nieprawidłowości w niektórych bankach. Jeśli nie zmienią one swoich praktyk, muszą się liczyć z konsekwencjami – mówi prezes UOKiK.

Szczegóły? Problem dotyczy bezprawnego potrącania przez banki odsetek przy dokonywaniu nadpłaty kredytu. Czyli mimo że klient nadpłaca kredyt, saldo kapitału nie zmniejsza się, a pieniądze idą na pokrycie odsetek.

Chróstny: – Analizujemy otrzymywane sygnały, wystąpiliśmy już w tej sprawie do jednego z banków z wezwaniem do przedstawienia wyjaśnień i usunięcia nieprawidłowości, w stosunku do kolejnych przygotowywane są wystąpienia.

Jakie są jeszcze problemy? Jak wynika ze skarg wpływających do Urzędu, kredytobiorcy skarżą się również na błędne harmonogramy spłaty po skorzystaniu z wakacji kredytowych, wskazujące na dalsze naliczanie odsetek lub pokazujące nowe i zawyżone raty; odmowę zawieszenia spłaty pożyczki hipotecznej bez merytorycznego zbadania, czy produkt nie jest kredytem hipotecznym spełniającym kryteria przewidziane w ustawie; brak uzasadnienia odmowy zawieszenia spłaty kredytu czy zbyt długi czas rozpatrywania wniosków o wakacje kredytowe.

> *Jeśli banki nie zmienią swoich praktyk, muszą się liczyć z konsekwencjami*
>
> TOMASZ CHRÓSTNY
> prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów

Jak pisaliśmy w „Wyborczej", choć banki mają się dostosować do definicji kredytu z ustawy o kredycie hipotecznym, w której jest jasno napisane, że to również może być pożyczka (ale koniecznie pod zastaw nieruchomości, więc nie są to zwykłe pożyczki gotówkowe), to niektóre powołują się na zapisy w najnowszej ustawie wprowadzającej rządowe wakacje kredytowe. A w niej jest napisane, że chodzi o „kredyt".

Teoretycznie, jeśli pożyczka gotówkowa (która jest wpisana czarno na białym w definicji kredytu w ustawie o kredycie hipotecznym)

eprasa.pl b0d6c7fe5c

pie

Głównym akcjonariuszem Unipera pod koniec zeszłej dekady został fiński koncern energetyczny Fortum, który z powodu problemów swojej niemieckiej spółki córki także pogrążył się w stratach. I mogą się one pogłębić po bezterminowym zatrzymaniu przez Gazprom gazociągu Nord Stream 1.

Z tego powodu w niedzielę wieczorem w Finlandii rząd premier Sanny Marin ogłosił dla firm energetycznych program gwarancji i pożyczek o wartości do 10 mld euro. Ma to zapewnić płynność dla około 30 fińskich firm, w tym Fortum, chroniąc je przed bankructwem. Podobny program zapewnienia płynności dla firm energetycznych ogłosił w Szwecji rząd premier Magdaleny Andersson.

Pod koniec zeszłego tygodnia rząd Finlandii obniżył już z 24 do 10 proc. stawkę podatku VAT od elektryczności, podwyższając jednocześnie kwoty zasiłków. – Żyjemy w czasach gospodarki wojennej – stwierdziła premier Sanna Marin.

Już pod koniec sierpnia Ursula von der Leyen zapowiedziała reformę systemu energetycznego UE, która uniezależniłaby rynkowe ceny prądu w Unii od cen gazu

Także pod koniec zeszłego tygodnia rząd Hiszpanii premiera Pedro Sáncheza zdecydował się obniżyć z 21 do 5 proc. stawkę podatku VAT na gaz ziemny. Będzie obowiązywać od października do końca roku, a prawdopodobnie także w 2023 r. – Podatek VAT na gaz ziemny będzie niższy do czasu, kiedy minie trudna sytuacja, charakteryzująca się drastycznymi, a zarazem szaleńczymi podwyżkami – zadeklarował premier Sánchez, cytowany przez PAP.

W lipcu państwa Unii zadeklarowały, że ograniczą zużycie gazu o 15 proc., aby utrzymać zapasy tego surowca na zimę. I już pod koniec sierpnia unijne magazyny gazu były napełnione w 80 proc., dwa miesiące przed terminem. Polskie magazyny gazu są wypełnione w prawie 100 proc.

Teraz w UE dyskutuje się też o podobnym planie zaciskania pasa w zużyciu energii elektrycznej.

Putin nie poszybuje wysoko

W ostatni piątek szefowa KE Ursula von der Leyen opowiedziała się także za wprowadzeniem limitu cen na gaz sprowadzany od Gazpromu.

– Jestem mocno przekonana, że nastała pora, aby wprowadzić pułap cen na gaz dostarczany rurociągami z Rosji do Europy. Pułap cen gazu można zaproponować na poziomie europejskim i są też podstawy prawne, aby czasowo ograniczyć zyski jako nadzwyczajne posunięcie w czasach kryzysu – powiedziała von der Leyen w kuluarach obrad kierownica CDU/CSU w Bawarii.

Potwierdziła przy tym plany reform, które mają uniezależnić ceny energii w UE od cen gazu.

– Przez ostatnie tygodnie i miesiące ciężko pracowaliśmy na poziomie europejskim, aby odeprzeć te manipulacje [Rosji]. Ale to nie wystarcza. Widzimy, że rynek energii elektrycznej już nie funkcjonuje. Dochodzi na nim do wielkich zakłóceń z powodu manipulacji Putina – stwierdziła szefowa KE, cytowana przez agencję Reuters.

Także w piątek ministrowie państw grupy G7, skupiającej najbardziej rozwinięte gospodarczo państwa świata, zatwierdziły plan wprowadzenia pułapu cen (ceny maksymalnej) na ropę naftową i paliwa z Rosji. Mają być one wprowadzone przez wejście w życie unijnego embargo na rosyjską ropę (w grudniu) i paliwa (w lutym przyszłego roku). Ma to zapobiec gwałtownemu wzrostowi cen ropy naftowej na świecie, ograniczając jednocześnie napływ petrodolarów do Rosji.

Moskwa grozi, że nie będzie sprzedawać ropy naftowej państwom, które zaakceptują limit cen jej surowca ustalony przez gospodarcze potęgi Zachodu.

Kanclerz Niemiec Olaf Scholz przed turbiną gazociągu Nord Stream 1 w fabryce Siemens Energy w Mülheim, 3 sierpnia 2022 r.
FOT. SASCHA SCHUERMANN / AFP / EAST NEWS

została przeznaczona na zaspokojenie własnych celów mieszkaniowych, to posiadacz takiego długu powinien móc załapać się na rządową pomoc, jaką są wakacje kredytowe.

Sęk jednak w tym, że niektóre banki już w opisie pożyczek hipotecznych jasno wpisywały, że jest ona przeznaczona na cele konsumpcyjne. Albo np. na remont, a nie na zakup mieszkania. Z drugiej strony niektórzy klienci mogli sami z siebie (o ile była taka rubryka) wpisać, że potrzebują tych pieniędzy na zakup mieszkania albo np. na brakujący wkład dla dewelopera. I w zależności od tego jedne banki akceptują takie wnioski, a inne nie.

Anna Popiołek

Euro znów w odwrocie

Pierwszy raz od 2002 roku euro spadło poniżej poziomu 0,99 dolara. To reakcja na zamknięcie przez Rosję przepływu gazu przez Nord Stream 1.

Wczoraj podczas popołudniowego handlu w Azji euro spadło aż o 0,7 proc., do najniższego poziomu 0,9888 dol. To oznacza, że wspólna waluta była poniżej poziomu 0,99 dol. po raz pierwszy od 2002 roku.

Nagły spadek nastąpił po tym, jak Rosja poinformowała o wyłączeniu na czas nieokreślony gazociągu Nord Stream 1. Państwowy Gazprom zawiadomił, że zawieszenie było spowodowane usterką techniczną. Ogłoszenie pojawiło się zaledwie kilka godzin po tym, jak kraje G7 poinformowały o planach wprowadzenia limitu cenowego na eksport rosyjskiej ropy w celu zmniejszenia dochodów płynących do Moskwy, które mogłyby zostać wykorzystane do sfinansowania inwazji na Ukrainę.

Kontrakty terminowe na akcje odzwierciedlały pogarszające się perspektywy dla europejskich gospodarek, przy czym kurs Euro Stoxx 50 spadł o ponad 3 proc., gdy rynki otworzyły się we Frankfurcie i Paryżu. Oczekiwano, że FTSE 100 straci około 1 proc.

Analitycy twierdzą, że odcięcie przepływów gazu przez Nord Stream 1 może znacznie skomplikować plany Europejskiego Banku Centralnego dotyczące normalizacji polityki pieniężnej.

„Zadanie EBC jest bardzo skomplikowane z powodu niepewności co do dostaw rosyjskiego gazu" – powiedział w „Financial Times" Brian Martin, szef badań ekonomicznych. Dodał, że decyzja Moskwy o zawieszeniu przepływu gazu przez gazociąg Nord Stream zwiększa ryzyko pogorszenia się wzrostu gospodarczego, jednocześnie może doprowadzić do dalszego wzrostu inflacji.

Justyna Sobolak

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

OGŁOSZENIE

Na podstawie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.: Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j.: Dz. U. z 2021 r., poz. 2213)

Burmistrz Wolina

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości rolnych położonych w obrębie ewidencyjnym 0002 Wolin, stanowiących własność Gminy Wolin:

Numer działki	Powierzchnia	Klasoużytek	Księga wieczysta	Cena wywoławcza
35	3,2310 ha	**RIVa** (0,0100 ha) **RIVb** (0,7380 ha) **RV** (2,4830 ha)	SZ1K/00010834/3	3.231.000,00 zł
60	1,7847 ha	RIVb	SZ1K/00010680/8	1.784.700,00 zł
61	1,0389 ha	RIVb	SZ1K/00010831/2	1.038.900,00 zł
62	2,1436 ha	**RIIIb** (1,1496 ha) **RIVb** (0,9940 ha)	SZ1K/00004730/9	2.143.600,00 zł
65	1,1145 ha	RV	SZ1K/00010832/9	1.114.500,00 zł
66	1,0976 ha	RV	SZ1K/00004730/9	1.097.600,00 zł
68	1,0850 ha	RV	SZ1K/00010833/6	1.085.000,00 zł
69	0,9956 ha	RV	SZ1K/00004730/9	995.600,00 zł
70	1,1263 ha	RV	SZ1K/00003933/5	1.126.300,00 zł
82	1,1099 ha	RV	SZ1K/00010830/5	1.109.900,00 zł
84	1,0385 ha	RV	SZ1K/00010941/6	1.038.500,00 zł
85	0,7958 ha	RV	SZ1K/00016351/5	795.800,00 zł
87	4,2765 ha	RV	SZ1K/00011095/7	4.276.500,00 zł

Sprzedaże podlegają zwolnieniu z podatku od towarów i usług, na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 931 ze zm.).

Działy III i IV ksiąg wieczystych nie zawierają żadnych wpisów. Nieruchomości są wolne od obciążeń i zobowiązań.

Działki nie posiadają miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Zgodnie z obowiązującym *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Wolin*, uchwalonym Uchwałą Nr V/64/19 Rady Miejskiej w Wolinie z dnia 26 lutego 2019 r., powyższe nieruchomości leżą na ternie przeznaczonym na cele rolne (grunty orne).

Rada Miejska w Wolinie w dniu 29 grudnia 2020 r. podjęła uchwałę nr XXXVII/370/20 w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wolin*. Procedura zmiany studium jest w końcowej fazie prac. W projektowanych zmianach funkcji terenów, działki nr 35, 60, 61 i 62 będą znajdowały się w strefie usługowej, natomiast działki nr 65, 66, 68, 69, 70, 82, 84, 85 i 87 w strefie mieszkaniowo – usługowej.

Nieruchomości będące przedmiotem niniejszego ogłoszenia są nieruchomościami rolnymi w rozumieniu ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 461). Nabywcą nieruchomości rolnej może być wyłącznie rolnik indywidualny, chyba że ustawa stanowi inaczej.

Zgodnie z art. 2a ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego, warunki nabycia nieruchomości rolnych przez rolników indywidualnych nie dotyczą nabycia nieruchomości rolnej o powierzchni mniejszej niż 1 ha. Osoba niebędąca rolnikiem może nabyć tę nieruchomość w przypadku gdy Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa nie skorzysta z prawa pierwokupu. Przepis ten dotyczy działek nr 69 i 85.

Jeżeli – w wyniku przeprowadzonego przetargu – kandydatem na nabywcę działki rolnej o powierzchni powyżej 1 ha zostanie podmiot lub osoba niebędąca rolnikiem indywidualnym w rozumieniu ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego, Gmina Wolin wystąpi, na podstawie art. 2a ust. 4 pkt 1 ww. ustawy, o wyrażenie przez KOWR zgody na sprzedaż nieruchomości na rzecz ustalonego kandydata. Przepis ten dotyczy działek nr 35, 60, 61, 62, 65, 66, 68, 70, 82, 84 i 87.

Dyrektor KOWR wydaje zgodę na nabycie nieruchomości rolnej przez osobę niebędącą rolnikiem indywidualnym w rozumieniu ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego, jeżeli zbywca nieruchomości wykaże, że nie było możliwości sprzedaży nieruchomości rolnej rolnikowi indywidualnemu. W celu wykazania przez zbywcę przesłanki dotyczącej braku możliwości sprzedaży nieruchomości rolnej rolnikowi indywidualnemu, konieczne jest m.in. zamieszczenie ogłoszenia o zamiarze sprzedaży nieruchomości rolnej na portalu eRolnik udostępnionym przez KOWR. Uważa się, że warunek ten został spełniony, jeżeli m.in.: żaden rolnik indywidualny nie złożył odpowiedzi na ogłoszenie zamieszczone na udostępnionym przez KOWR portalu przez zbywcę nieruchomości.

Ogłoszenia o zamiarze sprzedaży działek rolnych o powierzchni większej niż 1 ha zostanie zamieszczone na portalu eRolnik udostępnionym przez KOWR w taki sposób, aby termin publikacji ogłoszenia upłynął przed planowaną datą przetargu nieograniczonego. Jeśli osoba będąca rolnikiem indywidualnym w rozumieniu ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego odpowie w tym terminie na ogłoszenie, pierwszy przetarg ustny nieograniczony na daną działkę zostanie odwołany, a na sprzedaż nieruchomości zostanie ogłoszony przetarg ograniczony dla rolników indywidualnych, spełniających warunki określone w ustawie z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 461).

Jeżeli – w wyniku przeprowadzonego przetargu nieograniczonego – kandydatem na nabywcę działki nr 35, 60, 61, 62, 65, 66, 68, 70, 82, 84 lub 87 z obrębu 0002 Wolin zostanie podmiot lub osoba niebędąca rolnikiem indywidualnym w rozumieniu ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego, Gmina Wolin wystąpi, na podstawie art. 2a ust. 4 pkt 1 ww. ustawy, o wyrażenie przez KOWR zgody na sprzedaż nieruchomości na rzecz ustalonego kandydata. Kandydat na nabywcę zobowiązany będzie wypełnić część wniosku, przeznaczoną do wypełnienia przez nabywcę. W zależności od stanowiska KOWR, dalszy tok postępowania będzie wyglądał następująco:

a) W przypadku wyrażenia przez KOWR zgody na sprzedaż, będzie możliwe zawarcie z ustalonym kandydatem na nabywcę umowy, niemniej jednak w takim wypadku nabywcę obciążać będą obowiązki przewidziane w ustawie o kształtowaniu ustroju rolnego, w szczególności obowiązek prowadzenia gospodarstwa rolnego przez okres co najmniej 5 lat (art. 2b ust. 1 ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego) – nabywcy nie będą w takim wypadku przysługiwać żadne roszczenia wobec Gminy Wolin;

b) W przypadku odmowy wyrażenia przez KOWR zgody na zawarcie umowy z ustalonym kandydatem na nabywcę – umowa sprzedaży w takim wypadku nie zostanie zawarta, wadium podlegać będzie zwrotowi w całości, a nabywcy nie będą w takim wypadku przysługiwać żadne roszczenia wobec Gminy Wolin w związku z takim zakończeniem przetargu.

Gmina Wolin zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu, w przypadku braku wyrażenia przez KOWR zgody na zawarcie umowy z wyłonionym kandydatem na nabywcę.

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 14 listopada 2022 r., w Dworku Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, o godzinie 11:00.

Na każdą z działek przeprowadzona zostanie osobna licytacja. Kolejność licytacji będzie zgodna z kolejnością działek wymienionych na początku niniejszego ogłoszenia.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej poszczególnych działek, należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miejskiego nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie. Wpłaty wadium należy dokonać tak, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym najpóźniej w dniu 7 listopada 2022 r.

W tytule przelewu należy wskazać, na którą z działek wpłacane jest wadium.

Osoby fizyczne zobowiązane są przedstawić komisji przetargowej dokument stwierdzający ich tożsamość, natomiast osoby prawne – aktualny odpis z rejestru handlowego, pełnomocnictwo i dokument tożsamości osoby reprezentującej. Do spisania protokołu wymagany jest numer NIP. Do nabycia nieruchomości przez oferenta zagranicznego mają zastosowanie przepisy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.

Jeśli kandydatem na nabywcę zostanie rolnik indywidualny w rozumieniu ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego, będzie on zobowiązany dostarczyć do umowy notarialnej dokumenty potwierdzające, że spełnia warunki wymienione w ustawie.

O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym, że **postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.**

Wadium oferenta, który wygra przetarg, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości w dniu zapłaty pozostałej należności za nieruchomość, natomiast innym oferentom zostanie niezwłocznie zwrócone.

Wadium nie podlega zwróceniu, jeżeli osoba, która wygra przetarg, uchyli się od zawarcia umowy notarialnej.

Burmistrz zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Osiągnięta w wyniku przetargu cena nieruchomości podlega zapłacie przed zawarciem umowy przenoszącej prawo własności nieruchomości.

Koszty umowy notarialnej ponosi nabywca nieruchomości.

Nabywca na własny koszt wskazuje granice nieruchomości. W przypadku istnienia w granicach działki sieci uzbrojenia technicznego nabywca zapewni służbom specjalistycznym swobodny dostęp do tych urządzeń w celu ich konserwacji lub naprawy.

Uczestnik przetargu może wnieść skargę do Burmistrza Wolina na czynności związane z przeprowadzeniem przetargu, w terminie 7 dni od dnia przeprowadzenia przetargu.

Szczegółowych informacji na temat przetargu udziela Referat Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 852.

Ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej: http://bip.gminawolin.pl/strony/menu/35.dhtml a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie.

Wolin, dnia 5 września 2022 r.

OGŁOSZENIE 34202255

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Moskwa i Zachód

Wyprośmy Rosję z naszej Europy

Nie postuluję izolowania Rosji ani otoczenia jej nowym kordonem sanitarnym. Chodzi tylko o to, aby Kreml nie mógł więcej szkodzić Europie ani jej dzielić

Kuźniar

Prezes PiS-u skorzystał z kolejnej rocznicy wybuchu II wojny światowej, aby oficjalnie zapowiedzieć wystąpienie do Niemiec o reparacje. Oparł się przy tym na materiale przygotowanym pod kierunkiem Arkadiusza Mularczyka – posła równie wiarygodnego jak Antoni Macierewicz jako szef komisji smoleńskiej. I zapewne chodzi o to samo – to znaczy nigdy niekończące się „dochodzenie do prawdy".

Wniosek szefa partii rządzącej ma jeden jedyny sens: chodzi o odzyskanie poparcia przed wyborami w obliczu kosztownych dla Polaków afer i nieudolności obozu rządzącego, w tym niezdolności spełnienia warunków otrzymania realnych pieniędzy z unijnego Funduszu Odbudowy. Uwierzyć w dobrą wiarę Kaczyńskiego (przepraszam za oksymoron) można byłoby w tym przypadku tylko wtedy, gdyby równocześnie jego partia przedłożyła raport o stratach poniesionych z rąk Sowietów i zapowiedziała wniosek o reparacje od Moskwy, a przy tym notyfikowała rządom „wielkiej trójki" wniosek o rewizję układu poczdamskiego.

Oczywisty humbug PiS-u ma jednak drugie dno, to znaczy zimną wojnę z Niemcami i Unią Europejską. Nie z Rosją, bo ta jest PiS-owi ideowo bliska, tylko z Zachodem. Stawia to nas, ludzi ideowo związanych z Europą i Zachodem, w trudnej sytuacji, gdy chodzi o domaganie się od naszych zachodnioeuropejskich partnerów korekt w tym, co jest dla Europy dzisiaj najbardziej palące, to znaczy w podejściu do Rosji.

W opublikowanym w połowie sierpnia znakomitym tekście – liście otwartym do niemieckiej minister spraw zagranicznych – który zapewne stanie się kanoniczny dla oceny błędów w polityce Niemiec wobec Rosji („Gazeta Wyborcza" 19 sierpnia 2022 r.), Eugeniusz Smolar odniósł się także do chybionych inicjatyw Berlina i Paryża w ich polityce europejskiej. W tym pierwszym przypadku krytyka jest bardzo zasłużona. W tym drugim warto jednak pamiętać, że niezależnie od wątpliwych często inicjatyw to właśnie Niemcom i Francji zawdzięczamy trwanie Wspólnoty Europejskiej oraz pokonywanie trudności wywoływanych nierzadko przez inne kraje Wspólnoty.

Tak się składa, że zamieszczone przez „Wyborczą" wystąpienie niemieckiej minister spraw zagranicznych pt. „Czas na odnowienie wspólnoty transatlantyckiej" („Gazeta Wyborcza" 18 sierpnia 2022 r.) oraz reakcja Eugeniusza Smolara zbiegły się z kolejną rocznicą wybuchu II wojny światowej. Trzeba w związku z tym przypomnieć, że to przebieg i rezultaty tej wojny doprowadziły do narodzin wcześniej nawet nigdy niepropowanej wspólnoty atlantyckiej.

Dla nas w Europie Środkowej wojny wszczynane najpierw przez Francję przeciwko Rosji, a 130 lat później przez Niemcy przeciwko Związkowi Sowieckiemu miały radykalnie inny sens. W obu tych przypadkach najbardziej dramatyczną cenę płaciły nie Francja i Niemcy, lecz Polska i inne narody naszego regionu. Za pierwszym razem Rosja została wciągnięta do gwarantowania porządku europejskiego (Święte Przymierze i koncert mocarstw), a za drugim razem nasza część Europy znalazła się pod bezpośrednim panowaniem komunistycznego Związku Sowieckiego. W Paryżu i Berlinie powinno się pamiętać, że to wojny Napoleona i Hitlera otworzyły Rosji drzwi do Europy.

• **Kanclerz Angela Merkel, prezydent Emmanuel Macron i prezydent Władimir Putin rozmawiają w Paryżu na temat Ukrainy, 9 grudnia 2019 r.**
FOT. LUDOVIC MARIN

Szczególnie dotkliwe były dla nas konsekwencje II wojny światowej, które odcięły nas od Europy. Francja i Niemcy (zachodnie) nieźle sobie ułożyły swoje miejsce i rozwój w podzielonej Europie, a także z czasem zaczęły sobie układać niezłe relacje z Moskwą. Sowieci, owszem, ponieśli w II wojnie ciężkie straty ludzkie, i o tym nie wolno zapominać. Zarazem jednak, dzięki wywołanej przez Niemcy wojnie, dostali to, o czym bolszewicy marzyli i mówili od zakończenia I wojny, czyli kolejną „międzyimperialistyczną wojnę". Czyli szansę, która pozwoliła na dalszą ekspansję komunizmu, a geopolitycznie – wpływów Związku Sowieckiego (Rosji) w Europie i na świecie. Wielu w Paryżu i Berlinie uznało nas, Europę Środkowo-Wschodnią, za uprawnioną część strefy wpływów Moskwy.

Paradoksalnie od 1945 r. aż do wybuchu obecnej wojny Rosji przeciwko Ukrainie, a nawet jeszcze kilka tygodni po jej rozpoczęciu, Niemcy demonstrowali kompleks winy wobec Rosji, ale już wobec Polski czy właśnie Ukrainy – nie. Owszem, było poczucie odpowiedzialności za straty zadane Polsce w czasie wojny, ale poczucia winy za los narodów, które dzięki Hitlerowi dostały się pod sowieckie jarzmo, to już nie. Jeśli nie było takiego zrozumienia w Berlinie, tym bardziej nie mogło go być w Paryżu. Chodzi w tym momencie nie o rachunek krzywd, lecz o konieczność głębokiego uświadomienia sobie przez naszych sojuszników w Berlinie i Paryżu, że współdecydowanie przez Rosję o losach Europy było ich zasługą. Ich wojny dawały taką szansę Petersburgowi i Moskwie, na koszt Europy, a zwłaszcza na nasz koszt w Europie Środkowej.

Obecna wojna Rosji przeciw Ukrainie, a zarazem ostra konfrontacja z Europą jest szansą na ruch w odwrotnym kierunku, to znaczy na odcięcie Moskwy od jakiegokolwiek wpływu na sprawy europejskie. Paryż ani Berlin nie powinny próbować temu zapobiec przez ponowne wciąganie Rosji w sprawy europejskie. Teraz, w czasie wojny, to niemożliwe. Moskwa sama na pokaz odwróciła się od Europy. Możemy być jednak pewni, że po zakończeniu wojny, zanim kurz po niej upadnie, atawistyczne pokłady „słabości" do Rosji oraz chęci robienia z nią interesów odżyją we Francji i w Niemczech.

Chciałbym być dobrze zrozumiany: nie chodzi o izolowanie Rosji czy otoczenie jej nowym kordonem sanitarnym. Ani to możliwe, ani konieczne. Zresztą Rosja potrafi skuteczniej się izolować od Europy, niż Europa mogłaby to zrobić. Wszak żelazna kurtyna od początku do końca była dziełem Moskwy. Chodzi jedynie o to, aby Rosja nie mogła więcej szkodzić Europie ani jej dzielić. Nieobecność Rosji w polityce europejskiej jedynie tę politykę oczyści z podwójnych standardów, zamętu ideowego i politycznej korupcji.

Europejskie podziały były w przeszłości efektem wojen toczonych przez Francję i Niemcy przeciwko Rosji czy ZSRR, ale też przeciwko innym państwom europejskim. Elity polityczne w Paryżu i Berlinie powinny z tej świadomości czerpać odpowiedzialność za dzisiejszą i przyszłą jedność Europy. W tym punkcie, w odróżnieniu od Eugeniusza Smolara, uważam, że w obu tych krajach czuje się tę odpowiedzialność, choć wyrasta ona z innych przesłanek. Francuzom i Niemcom należy się uznanie za ich pracę na rzecz europejskiej jedności. W ostatnich latach pojawiały się wszelako w ich polityce kosztowne dla Europy błędy, na które zresztą Smolar wskazuje, m.in. interwencja przeciwko Libii czy Nord Streamu 2. Uważam jednak, że francuskie czy niemieckie propozycje dotyczące wzmocnienia pozycji i zdolności UE do działania w stosunkach zewnętrznych, nawet jeśli nierzadko chybione, formułowane były w dobrej wierze. Bezradność Wspólnoty w sprawach bezpieczeństwa i obrony ponad dwadzieścia lat po uruchomieniu przez UE specjalnej polityki w tym zakresie i poczynieniu niezliczonych kroków na jej rzecz jest mocno rozczarowująca. Nie dziwi mnie więc, że Paryż i Berlin szukają niekiedy gorączkowo sposobów na wyjście z impasu w tych sprawach, bez czego Europa nie stanie się respektowanym aktorem międzynarodowym.

W tej chwili testem na prawomocność międzynarodowych aspiracji UE jest jej spójność i odporność w obliczu zagrożenia ze strony Rosji. Wprawdzie dla PiS-u, jak twierdzi jeden z głównych ideologów tej partii, zagrożenie płynie z Zachodu, ale dla Europy pochodzi ono ze Wschodu (Rosja, Chiny). Nie wystarczy porzucić iluzji w sprawie telefonicznego uzgodnienia z Putinem przerwania ognia i nie wystarczy jednoznaczne stanowisko kanclerza Niemiec wobec tej wojny, choć należy to docenić. Podskórne względy Paryża i Berlina dla Rosji co jakiś czas wychodzą na powierzchnię, czy to przy okazji stosunku do Aktu Stanowiącego NATO-Rosja, który to przecież Moskwa zdezawuowała, czy przy okazji sporu o wizy dla Rosjan.

Nikt nie zabroni Francji i Niemcom układać w przyszłości stosunków dwustronnych z Rosją, byle nie włączali do tego Europy i byle nie na koszt Europy. Jeśli prezydent Macron w przemówieniu 1 września opowiedział się ponownie za „dialogiem z Moskwą", czyli z kimś, kto nie rozumie słowa „dialog", niech próbuje, ale wyłącznie na francuski rachunek. A silna Europa musi być zbudowana w opozycji do Rosji, a nie do Stanów Zjednoczonych, jak to jeszcze do niedawna wyobrażono sobie w Paryżu i Berlinie.

Odpowiedzialność za Europę musi być w obu tych stolicach rozumiana także jako umacnianie obecności Stanów Zjednoczonych na Starym Kontynencie. Muszą one pozostać europejskim mocarstwem, bo choć nie leżą w Europie, łączą nas z nimi wspólna cywilizacja i geopolityczny interes. Odwrotnie niż w przypadku Rosji, która leży w Europie, lecz nie jest państwem europejskim. Ameryka broniła Europy, także przed nią samą (jak w czasie obu wojen światowych), podczas gdy Rosja jedynie jej zagrażała. Chciała nad nią panować przez podbój lub podział, ale też budując wpływy przez swoją soft power, np. korumpując europejskie elity polityczne, biznesowe i opiniotwórcze. Jest zadziwiające jak bardzo sobie nie zdawano z tego sprawy, nie tylko zresztą w Niemczech czy we Francji.

Trzeba także ostatecznie porzucić obecne nierzadko nad Sekwaną i Sprewą myślenie o potrzebie równoważenia wpływów Ameryki specjalnymi stosunkami z Rosją. Nie Amerykę trzeba równoważyć, ale z Ameryką – Chiny i Rosję.

Owszem, spektakularnie zbrodnicza polityka Putina nie daje obecnie argumentów mniej lub bardziej otwartym zwolennikom związków z Rosją. Zmiana na Kremlu musi być warunkiem wstępnym odbudowy jakichkolwiek kontaktów z Rosją. Wszyscy w Europie, a zwłaszcza w Paryżu i Berlinie, muszą jednak pamiętać, że i to nie wystarczy. Rosja nie stanie się państwem demokratycznym w przewidywalnej przyszłości, ale przecież nie tylko z demokracjami utrzymujemy kontakty. Rosja musi jednak porzucić gen bandytyzmu stale obecny w jej polityce, musi wyrzec się ciągłego dążenia do szkodzenia Europie. Europa Rosji nie zagraża, odwrotnie – tak.

Powrót Rosji do rodziny cywilizowanych narodów będzie więc musiał trochę przypominać przejście Żydów

Roman Kuźniar – politolog, profesor UW. Był dyrektorem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych i doradcą prezydenta Bronisława Komorowskiego ds. międzynarodowych

eprasa.pl b0d6c7fe5c

przez pustynię z Mojżeszem: musi się pojawić nowa generacja polityków i osób kształtujących kulturę polityczną Rosji, która zerwie ze skierowanym przeciwko sąsiadom wielkoruskim szowinizmem. Dla Francji i Niemiec, mocarstw odpowiedzialnych za jedność Europy, to powinien być punkt wyjścia do przyszłej normalizacji stosunków z Rosją, a nie wspomnienie o Niemcach bałtyckich, zasłużonych w budowie wielkości carskiej Rosji, czy o uwodzącej francuską wyobraźnię Natalii, przewodniczce po placu Czerwonym, z piosenki Gilberta Bécauda.

My, mieszkańcy Europy Środkowej, mamy prawo, doświadczenie i wiedzę, aby ostrzegać czy pouczać naszych zachodnich sojuszników w kwestii stosunków z Rosją. Odczuwam natomiast intelektualny dyskomfort, gdy jako Polak wybrzydzam lub próbuję coś podpowiadać w kwestii zabiegów Paryża i Berlina zmierzających do usprawnienia czy wzmocnienia Unii Europejskiej.

Zwłaszcza że mam świadomość gruntownie antyeuropejskiej i antyniemieckiej polityki obozu rządzącego Polską. Prostacka i cyniczna propaganda antyniemiecka obozu władzy ma przecież nie tylko służyć mobilizacji własnego elektoratu, ale też pozbawiać Niemcy wszelkiej legitymacji do działania na rzecz europejskiej jedności. Paranoidalna antyeuropejskość jest zaś reakcją na sprzeciw UE wobec prób rusyfikacji polskiego systemu politycznego. Taki jest przecież sens wypowiedzi europosła Krasnodębskiego. I nie da się jej skwitować jedynie starym powiedzeniem: „Jak Pan Bóg chce kogoś pokarać, najpierw odbiera mu rozum", bo przecież jego wypowiedź trafnie reprezentuje myślenie partii rządzących Polską od 2015 r. Jest to wypowiedź równie antypolska, co antyeuropejska. Rządzący Polską nie tylko nie chcą Europy w Polsce, ale też nie chcą zjednoczonej i silnej Europy.

Łatwo mogę sobie wyobrazić reakcje Niemców czy Francuzów na nasze utyskiwania wobec ich wysiłków skierowanych na umacnianie projektu europejskiej jedności, za które czasem płacą pewną polityczną i nie tylko polityczną cenę. Mają już dosyć tego, co słyszą od Kaczyńskiego, Morawieckiego czy Dudy – obozu, który rządzi dziś Polską. A tu jeszcze spotyka ich krytyka ze strony ludzi, którym w Polsce także marzy się silna i sprawna Wspólnota Europejska.

Cóż, wszyscy mamy lekcję do odrobienia. Oni – jak mądrzej budować Europę i powstrzymać szaleństwo Rosji. My – jak odsunąć ludzi, którzy dla utrzymania władzy szkodzą Polsce i Europie. ●

Roman Kuźniar

Termin wyborów samorządowych

PiS boi się psychologicznego efektu porażki

W dużych miastach obóz władzy może wybory samorządowe spektakularnie przegrać, więc chce je przesunąć, by odbyły się już po parlamentarnych

Wroński

Podczas spotkania w Mielcu prezes Jarosław Kaczyński zapowiedział, że PiS wystąpi z projektem przedłużenia kadencji samorządów o pół roku. – To z powodu tego, że zbiegły się wybory i to jest niewykonalne, żeby przeprowadzić naraz wybory samorządowe i parlamentarne. To mówi PKW i to mówią także wszyscy szefowie finansów partyjnych – oświadczył prezes PiS i dodał, że był pomysł, by przedłużyć kadencję samorządów o rok, ale nie zgadza się na to prezydent Andrzej Duda. Dlatego ostatecznie wybory samorządowe odbędą się w kwietniu 2024.

Zacznijmy od tego, że nie ma żadnego „stanowiska PKW" oraz że powodem, dla którego wybory samorządowe zbiegają się z parlamentarnymi, jest nowelizacja kodeksu wyborczego z 2018 roku, z której inicjatywą wystąpił właśnie Jarosław Kaczyński. Zgodnie z jego koncepcją w lokalach miały być kamery i dwie komisje wyborcze. Z tych pomysłów PiS się wycofał, ale z przedłużenia kadencji samorządów do pięciu lat nie. Już wówczas rozlegały się ostrzeżenia, że w efekcie tej zmiany zbiegną się terminy wyborów parlamentarnych i samorządowych.

O tym, że trzeba przesunąć wybory samorządowe, PiS po cichu mówi od wiosny, a głośno od lata. W czerwcu wicemarszałek Ryszard Terlecki poinformował, że ustawa już jest gotowa. Nieoficjalnie wiadomo, że PiS boi się efektu domina: jeśli tradycyjnie przegra w większych miastach i utraci część sejmików samorządowych, ta porażka może osłabić wiarę elektoratu PiS w zwycięstwo w wyborach parlamentarnych – i w rezultacie doprowadzić do druzgocącej klęski.

Jednak politycy PiS twierdzą, że sprawa ma charakter czysto techniczny, a nie polityczny, i że zmiany terminu domaga się Państwowa Komisja Wyborcza. Jednak według oświadczenia szefowej Krajowego Biura Wyborczego Magdaleny Pietrzak nie ma stanowiska PKW, bo komisja nie jest uprawniona do przedstawiania stanowisk politycznych.

Magdalena Pietrzak przyznała jednak, że gdyby wybory parlamentarne i samorządowe zbiegły się w październiku 2023 roku, pojawiłyby się komplikacje. M.in. mogłyby się pojawić problemy z rozliczeniem równolegle prowadzonych kampanii, pojawiłaby się też groźba, że kampanie zdominowałyby duże komitety partyjne, spychając w cień komitety lokalne.

Prezes Jarosław Kaczyński mówi, że przeprowadzenie wyborów samorządowych i parlamentarnych w 2023 roku jest „niewykonalne". Tyle że zgodnie z konstytucją można rozsunąć w czasie ich terminy – zgodnie z konstytucją najwcześniejszy możliwy termin wyborów lokalnych to 24 września, a najpóźniejszy termin wyborów do Sejmu i Senatu to 5 listopada.

Krzysztof Żuk, prezydent Lublina, powiedział w niedzielę w TVN 24, że przedłużenie kadencji nie ma poparcia wśród samorządowców, bo powoduje, że końcówka kadencji upłynie w atmosferze tymczasowości, co utrudni pracę nad budżetem.

Pomysł przesunięcia wyborów samorządowych Borys Budka (PO) nazywa politycznym kuglarstwem, a wicemarszałek Piotr Zgorzelski (PSL) złamaniem konstytucji.

Ale krytykuje to nie tylko opozycja. Prof. Ryszard Piotrowski, konstytucjonalista, wskazuje, że wedle zapisu konstytucji przesunięcie wyborów jest możliwe, gdy zostanie wprowadzony stan wyjątkowy, a powodów do jego wprowadzenia nie ma. Jego zdaniem wybory przesunięte bez istotnych powodów mogą zostać podważone. Wynika to z orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 1998 roku, który stwierdził, że wyborcy „udzielają pełnomocnictw organom władzy publicznej tylko na określony czas". TK dopuścił jednak nadzwyczajne wyjątki, „które podlegają ocenie z punktu widzenia proporcjonalności". Politycy opozycji są zdania, że takim powodem nie może być obawa PiS przed utratą władzy.

Kolejny problem może pojawić się na wiosnę 2024 roku. Wybory samorządowe mają się z woli PiS odbyć w kwietniu, a wedle zapowiedzi Parlamentu Europejskiego 9 maja mają się odbyć wybory europejskie. ●

Paweł Wroński

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Kraj. toczy się postępowanie o sygnaturze akt I Ns 211/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Helmucie Günterze Cudok, zmarłym dnia 1.06.2021 r. w Drezdenku, ostatnio stale zamieszkałym w Strzelcach Kraj.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE 34202084

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Kraj. toczy się postępowanie o sygnaturze akt I Ns 349/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Urbaniaku, zmarłym dnia 17.10.2009 r. w Rybakowie, który pozostawił majątek spadkowy w Sarbiewie, gmina Zwierzyn.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE 34202085

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

ZAKUP TRZECH MINICIĄGNIKÓW NA POTRZEBY KUJAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W REJONIE

1 **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter - BIURO PODAWCZE), **w terminie do 03.10.2022 r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.

2 Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **03.10.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.

3 Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **06.10.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.

4 Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.

5. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na ww. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE 34202010

Wyciąg z II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych oznaczonych geodezyjnie jako działki nr 804/125, 804/126, 804/127, obręb Ogrodzieniec

1. **Oznaczenie nieruchomości:** nieruchomości oznaczone geodezyjnie jako działki o nr ew. **804/125, 804/126, 804/127** o powierzchni 1,3236 ha, obręb **Ogrodzieniec,** położone przy **ul. Elizy Orzeszkowej**, zapisane w księgach wieczystych **CZ1Z/00050148/6, CZ1Z/00038351/2**, rodzaj użytku gruntowego: **Tr.**

- **Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego:** zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego uchwalonym Uchwałą Rady Miejskiej w Ogrodzieńcu nr XLVI/339/2009 z dnia 28 października 2009r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ogrodzieniec przedmiotowa nieruchomości zlokalizowane jest na terenie oznaczonym symbolem – E 4U - tereny zabudowy usługowej.

2. **Cena wywoławcza: 950.000,00 zł** (słownie: dziewięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).
3. **Termin i miejsce przetargu:** przetarg odbędzie się dnia **8 listopada 2022 r. o godzinie 11:00** w Urzędzie Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu w Sali narad (na II piętrze).
4. **Wysokość wadium: 190.000,00 zł** (słownie: sto dziewięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100) w formie pieniężnej, wpływ najpóźniej w dniu **2 listopada 2022 r.** przelewem na rachunek bankowy Gminy Ogrodzieniec Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski Spółka Akcyjna konto nr 85 1020 2498 0000 8102 0436 5300. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy Gminy Ogrodzieniec.
5. **Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia oraz warunków przetargu:**
   - na tablicy ogłoszeń na parterze budynku Urzędu Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu, ul. Plac Wolności 25,
   - na stronie internetowej www.ogrodzieniec.bip.jur.pl, w zakładce: przetargi,
6. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Referacie Inwestycji i Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu, ul. Plac Wolności 25, pok. 9, tel. 32 67 09 707 w godzinach 8:00 – 17:00 (poniedziałek), 7:30 – 15:30 (wtorek-czwartek), 7:30 - 14:30 (piątek).

Burmistrz Miasta i Gminy Ogrodzieniec

OGŁOSZENIE 34202119

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Nagroda Literacka „Nike”

SYMFONIA W PROZIE

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Od 1942 do 1945 roku zamordowano w obrzyckim szpitalu ponad 10 tysięcy osób. I ta historia była dla mnie zaczątkiem książki. Ale nie ona jedna.

Wojciech Szot

Powieść Edwarda Pasewicza „Pulverkopf” znalazła się w finale Nagrody Literackiej „Nike”. To pierwszy finał nagrody dla pisarza, który rok temu był nominowany za tom poetycki „Sztuka bycia niepotrzebnym”.

Nazwisko zwycięzcy poznamy na uroczystej gali 2 października.

ROZMOWA Z
EDWARDEM PASEWICZEM
pisarzem, kompozytorem

WOJCIECH SZOT: Rozmawiamy ponad rok od premiery „Puvlerkopfa”, ale w internecie można znaleźć zaledwie dwie recenzje twojej książki. Co się stało?
EDWARD PASEWICZ: „Pulverkopf” ukazał się w bardzo nieszczęśliwym momencie dla wydawnictwa, gdy zmarł Paweł Szwed, naczelny Wielkiej Litery. Ale to wszystkiego nie tłumaczy. Może jest tak, jak napisałeś w swojej recenzji, że ona onieśmiela. Te greckie litery, słowiańskie liczebniki, nuty, zdjęcia, tytuły rozdziałów wzięte z symfonii Mahlera i Brücknera – to może onieśmielać. To wygląda na nie wiadomo co, a ludzie lubią wiedzieć, co będą czytać. „Pulverkopf” poprzez swoją strukturę tego nie ułatwia. Jeśli go przekartkujesz, znajdziesz się dokładnie w środku wielkiej niewiadomej.

To „nie wiadomo co” czym miało być w zamierzeniu?
– Symfonią, ale w prozie. Trochę postmodernistyczną kpiną pisaną w czasie, gdy postmodernizm umiera. Tytuł jest po niemiecku, bo nie znam lepszego słowa określającego kogoś, kto ma rozproszone, wielorakie postrzeganie, czyli ma „głowę w proszku”. Jest w tym też drugie dno – pisarz Ernst Jünger kpił z Nietzschego i jego „Woli mocy”, nazywając go „Der Alte Pulverkopf”, starym kanonierem. Odnosił się do fragmentu książki niemieckiego filozofa, w którym ten pisze, że ma takie działo (stąd kpiący kanonier), które – gdy z niego wypali – rozniesie chrześcijaństwo i wszystkie religie. Nie wypalił. Nawiązań do Nietzschego jest więcej. W ogóle poukrywałem w książce wiele smaczków i cukierków, myślę, że każdy coś tam fajnego dla siebie odkryje.

A co było punktem wyjścia?
– Chęć napisania o tym, co się stało w Obrzycach, które dzisiaj są częścią Międzyrzecza. Na początku XX wieku powstał tam szpital psychiatryczny, a raczej – jak to wtedy nazywano – „prowincjonalny zakład dla obłąkanych”. Już na początku II wojny światowej uznano, że Obrzyce będą miejscem przeprowadzenia akcji T4, czyli – jak to mówili naziści – „eliminacji życia niewartego życia”. Od 1942 do 1945 roku zamordowano w obrzyckim szpitalu ponad 10 tysięcy osób. I ta historia była dla mnie zaczątkiem książki. Ale nie ona jedna.

Myślenie o kompozycji jest dla mnie czymś naturalnym, u zarania każdego dzieła jest u mnie forma. Oczywiście, generalnie nie da się w prozie imitować dźwięków muzyki, ale formę i rytmy już tak

Opowiadaj...
– Ja tak mogę pisać dla samego pisania, ale potrzebowałem też czegoś bliższego moim doświadczeniom. Książka zaczyna się od sceny, gdy Patryk Werhunt na początku lat 90. znajduje w Obrze trupa Herr Tańskiego. To historia po części autentyczna, z kuzynem znaleźliśmy zwłoki w trzcinach. Pamiętam je do dzisiaj. Również historia o podejrzeniach kierowanych wobec Patryka jest oparta na moich własnych doświadczeniach.

Był podejrzewany o neonazizm.
– W Międzyrzeczu wystarczyło, że byłeś autochtonem albo chodziłeś w farbowanych czarnych spodniach, by cię uważali za naziola. W końcu skoro jesteś stamtąd, to jesteś Niemcem, Żydem, pederastą.

Miałem więc te osobiste historie, rodzinne miasto jako tło, do tego zbrodnię w Obrzycach, która jest mało znana w Polsce, ale u nas się o niej uczyliśmy w szkole, chodziliśmy do muzeum. Wydawałoby się, że już wszystko jest, elementy grozy, sensacji, ale wciąż brakowało mi jeszcze czegoś. Gdy robiłem research o Obrzycach, trafiłem na nazwisko Norberta von Hannenheima, kompozytora, który był pacjentem szpitala, przeżył Niemców i zmarł – przynajmniej oficjalnie – na tak zwane osłabienie serca we wrześniu 1945 roku. Oniemiałem. Przecież to jest diament. Do tego facet twierdził, że miał sobowtóra, który za niego pisze symfonie. To jest taki skarb dla pisarza, że aż ręce zaczęły mi drżeć. Okazało się, że prawie nikt się tym tematem nie zajmuje, a Norbert nie jest bohaterem żadnej powieści. Skarb!

Co wiadomo o von Hannenheimie?
– Obecnie coraz więcej, bo pojawiają się kolejne badania na jego temat, jakieś dokumenty. Urodził się pod koniec XIX wieku w Transylwanii, uczył się w Niemczech i od młodości fascynowało go komponowanie. Karierę i naukę przerwała mu I wojna światowa. Później studiował m.in. u Graenera i Schönberga, który uważał go za swojego najlepszego ucznia. Przez lata uważano, że von Hannenheim zginął podczas bombardowania Berlina, ale okazało się, że znalazł się w Obrzycach. Za to wszystkie jego dzieła, które zdeponował w bankowym sejfie, zaginęły.

Gdy zaczynałem pracę nad „Pulverkopf”, jednym z nielicznych źródeł o Norbercie były dwa eseje Petera Gradenwitza, który się z nim przyjaźnił. Opowiada m.in. historię o tym, jak von Hannenheim stawał na berlińskiej Unter den Linden i próbował siłą woli kierować tłumem. Uważa się, że miał schizofrenię, choć podejrzewam, że mogła być to choroba głodowa, która daje podobne efekty, a Norbert był człowiekiem bardzo biednym przez całe życie.

Zatem masz w ręku opowieść o utalentowanym facecie, którego zniszczyły dwie wojny światowe, kompozytorze z doskonałymi recenzjami, o którym po 1945 roku pamięć ginie. Dopiero na początku XXI wieku prace Herberta Hencka powoli wydobywają go z tego niebytu i okazuje się, że był kompozytorem wielkiej klasy. A do tego nie istnieje żaden utwór symfoniczny von Hannenheima.

Do legendy przejdzie też to, ile lat pisałeś „Pulverkopf”.
– Pierwsze szkice wysłałem do nieżyjącego już Macieja Malickiego, wspaniałego prozaika, wieloletniego sekretarza „Literatury na Świecie”, w 2003 roku. Wtedy też od-

Edward Pasewicz

Pulverkopf

Wielka Litera, Warszawa

1 RP

eprasa.pl b0d6c7fe5c

kryłem von Hannenheima i moje śledztwo ruszyło. Wersję podstawową ukończyłem w 2018 roku, potem były cięcia, redakcja i szukanie wydawców.

Jak to jest pisać 15 lat jedną powieść?
– Fajnie. Przecież nie robiłem tego codziennie. Samo pisanie książki nie zajęło mi tyle czasu, ile poszukiwania do niej. Wybieranie nut, zdjęć, szukanie kompozycji Norberta, słuchanie ich, słuchanie muzyki jego przyjaciół. Chciałem sfalsyfikować jego kompozycje, więc musiałem wiedzieć, jak je pisał. Każdy kompozytor ma na to swój sposób. Długo czekałem też na książkę wspomnianego już Hencka o von Hannenheimie, bo dopiero po jej ukazaniu się mogłem uzyskać dostęp do dokumentów, które on odkrył. Henck mi pomagał, podpowiadał, co jeszcze mogę wymyślić, niebezpośrednio, ale przez książkę. To dzięki niemu wpadłem na trop, że Hannenheim razem z Hermanem Heissem (który stał się notabene ojcem dzisiejszej muzyki elektronicznej) pracował dla Göringa przy opracowywaniu śpiewników Wehrmachtu i dla myśliwych. Te drugie wciąż są w użyciu.

U Gradenwitza jest takie jedno zdanie, które przykuło moją uwagę, zwłaszcza że dodano je w nawiasie: „Przy czym nikt nie pyta o jego orientację seksualną". To wszystko. Okazało się, że Norbert wynajmował dwa mieszkania w Berlinie – jedno samotnie, a drugie z pewnym młodym szewcem. To już było wręcz zabawne odkrycie. I tak robiłem sobie z tego jeden, dwa akapity. Nie spieszyłem się. Wydawałem poezje, mnóstwo rzeczy robiłem w teatrze, a „Pulverkopf" dojrzewał sobie i nabierał ciała...

Oprócz tego, że jesteś pisarzem, jesteś też kompozytorem.
– Sam, pisząc o „Sztuce bycia niepotrzebnym", napisałeś, że jest to tom skomponowany. Kompozytor myśli całością i formą. Zanim za cokolwiek się zabiorę, muszę mieć w głowie ułożone klocki. Dopiero, kiedy wszystkie są na swoim miejscu, mogę zacząć pisać.

Zaplanowałem „Pulverkopf" jako fugę składającą się z trzech tematów, 12 rozdziałów to 12 dźwięków i fragmentów fugi – od przedstawienia tematów, przez rozwinięcie, ich przeplatanie, powiększanie, pomniejszanie, po stretto i finał. Książka zaczyna się od snu i kończy snem jak utwór, na którego początku i końcu wybrzmiewa ten sam dźwięk.

Myślenie o kompozycji jest dla mnie czymś naturalnym, u zarania każdego dzieła jest u mnie forma. Oczywiście, generalnie nie da się w prozie imitować dźwięków muzyki, ale formę i rytmy już tak. Bardzo chciałem jakoś nawiązać w „Pulverkopf" do mojego ukochanego Joyce'a, no i zrobiłem to w rozdziale dziesiątym, który nazywa się „Monorytmiczna fuga z trupem co dwa takty". Jedenasty rozdział „Ulissesa" jest uważany za najbardziej muzyczny, sam Joyce twierdził, że jest fugą napisaną zgodnie z regułami. Jak to jest naprawdę, to można poczytać u Macieja Świerkockiego w jego cudownej „Łodzi Ulissesa".

Ja zrobiłem następującą rzecz. Zanotowałem sobie z oryginału praktycznie cały schemat rytmiczny tego rozdziału. Następnie wyodrębniłem najbardziej charakterystyczne rytmy – i ich właśnie użyłem u siebie. Potem w gazetach z 1916 roku (dokładnie od września do grudnia) szukałem wzmianek o bitwie pod Hermannstadt. To tam najprawdopodobniej walczył Norbert. Wzmianki prasowe, czasami opisy oznaczyłem różnymi kolorami. Każdy kolor oznaczał stopień przydatności. Następnie rytmizowałem je wedle schematów Joyce'a i wplatałem w tekst.

Tytuł „Monorytmiczna fuga" wziąłem z opery Albana Berga „Wozzeck", która opowiada o żołnierzu dręczonym przez kapitana i lekarza, który bada na nim swoje chore teorie naukowe. To znowu typowe dla „Pulverkopf" wielopiętrowe nawiązanie. Ale można go czytać również bez znajomości tych nawiązań. Zresztą to jest takie paliwo dla autora bardziej, tak mi się zdaje.

„Pulverkopf" to również powieść o tożsamości seksualnej, jej odkrywaniu i ukrywaniu. To jest bliski tobie wątek?
– Bliski, ale nie bardzo osobisty. Nie miałem traumatycznego coming outu. W wieku 15 lat powiedziałem mamie, że mam chłopaka. Poruszyła się jej brew i spytała: – To ten twój kolega z klasy? Potwierdziłem. – Aha, to bardzo fajnie – usłyszałem. Tajemnica tkwi w tym, że była już przyzwyczajona i przygotowana na to przez kuzynów. Wbrew pozorom w wielu miejscach to nie jest książka o mnie. Jak każdy pisarz kradnę historie i wplatam je we własną opowieść. Lubię przebywać w knajpach, gdzie niekoniecznie rozmawiam z ludźmi, ale słucham i dowiaduję się przeróżnych rzeczy.

Prawdziwa jest za to historia o paleniu manuskryptów, którą opisałem. Gdy byłem w Turynie, pracowałem nad książką poetycką, miałem przy sobie mnóstwo szkiców do niej. Czułem, że były wysilone, zbyt wykoncypowane. Żeby nie kusiło mnie do tego wracać, spaliłem wszystkie. To była dobra decyzja. ●

• „Pulverkopf" to jedna z siedmiu finalistek nagrody Nike 2022.
• Pozostałe nominacje to:

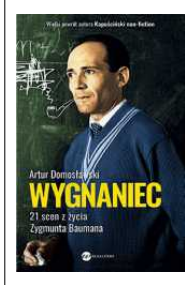

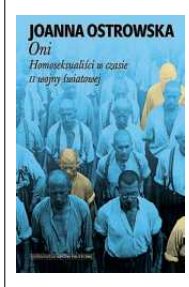

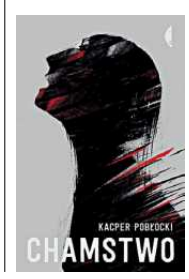

Festiwal filmowy w Wenecji

Cztery ściany

Oglądanie filmu trudno nazwać przyjemnym, ale w sposobie, w jaki Darren Aronofsky zwraca się do widza, jest wielka czułość, empatia. Brendan Fraser gra być może najbardziej spektakularną rolę w karierze.

Anna Tatarska

Wyobraź sobie, że jesteś zbyt ciężki, by wstać. Pójście do łazienki to wyprawa, która wymaga wsparcia specjalnie wzmocnionego chodzika. Seks? Nie wchodzi w grę. W takiej sytuacji jest Charlie, główny bohater filmu „Wieloryb".

Najnowszy film Darrena Aronofsky'ego właśnie zadebiutował na festiwalu w Wenecji. Prasa już wieszczy koniec chudych lat dla reżysera. Głośne są też zachwyty wokół głównej roli, w której powraca dawno niewidziany na pierwszym planie Brendan Fraser. „Będzie nagroda aktorska w Wenecji, a może nawet Oscar?" – szemrze prasa.

Charliego poznajemy jako czarny kwadrat. Jest nauczycielem literatury, prowadzi zajęcia online. Udaje, że ma uszkodzoną kamerę, bo wstydzi się pokazać swoim studentom. Odkąd zmarł jego partner, kompulsywnie zajada smutki i stres, z miesiąca na miesiąc puchnąc coraz bardziej. Swoją wagę ukrywa nie tylko przed uczniami, ale też przed całym zewnętrznym światem. Przestał utrzymywać jakiekolwiek kontakty towarzyskie, jedzenie zamawia z dowozem. Jedyną osobą, która go odwiedza, jest pielęgniarka Liz (Hong Chao).

Któregoś dnia Charlie ma zapaść. Walczy o każdy oddech, ale do szpitala nie może pójść z powodu braku ubezpieczenia. Charlie nie widzi już dla siebie szans. Ma 190 cm wzrostu i waży blisko trzysta kilogramów.

Kiedy Charlie poznał swojego partnera (prywatnie brata Liz), zrozumiał, że jest gejem, i dla miłości odszedł od rodziny. Teraz pora znowu spotkać się z córką Ellie, która w międzyczasie stała się dla niego całkiem obca.

Aronofsky pomysł na film wziął ze sztuki Samuela D. Huntera. Inaczej niż w pierwowzorze kręci swój film właściwie w czterech ścianach. Można żartować, że to dlatego, że większość funduszy pożarła charakteryzacja Frasera, który w pogrubiającym kostiumie wygląda niewiarygodnie sugestywnie.

Ograniczenie scenografii nic nie ujmuje tej opowieści. Widz stopniowo coraz bardziej sam zamyka się w mieszkaniu, w którym Charlie od lat jest uwięziony. Jemu też zaczyna brakować tchu.

„Wieloryb" to wielki krok w karierze Aronofsky'ego, który dotąd stawiał na kino spektakularne, wymyślne, czasami przeszarżowane. Tu kręci film niemal kameralny i wychodzi mu to świetnie. To też wielkie wyzwanie dla Frasera, który po niemal dekadzie przerwy od ról pierwszoplanowych gra być może najbardziej spektakularną rolę w karierze.

„Wieloryb" jest rzadką szansą uważnego przyjrzenia się komuś, kogo w nastawionym na wygląd społeczeństwie zwykle błyskawicznie się dyskredytuje

„Wieloryb" to film bliski doskonałości, który tylko pod sam koniec, w dodatku na krótko, ociera się o patos. Fraser niesamowicie portretuje samotność i rezygnację człowieka, który został przez amerykański system skazany na wykluczenie jako osoba otyła, homoseksualna i nieubezpieczona. Choć oglądanie filmu trudno nazwać przyjemnym, w sposobie, w jaki Aronofsky zwraca się do widza, jest wielka czułość, empatia.

„Wieloryb" jest rzadką szansą przyjrzenia się komuś, kogo w nastawionym na wygląd społeczeństwie zwykle błyskawicznie się dyskredytuje. Przez cały seans jesteśmy tuż obok Charliego, razem z nim przechodzimy przez kolejne trudności – ale bez problemu empatyzujemy też z Liz, Ellie i innymi ludźmi, którzy z czasem pojawiają się w progach bohatera, z każdej interakcji czerpiąc cenną lekcję wrażliwości. Chwycenie wielu perspektyw na tę trudną sytuację to wielki atut „Wieloryba". To mały-wielki film i lekcja człowieczeństwa, jakiej bardzo nam dziś potrzeba. ●

Plebiscyt Nike Czytelników

Nike
Gazeta Wyborcza & Fundacja Agory
Nagroda Literacka

• **Który z siedmiorga finalistów powinien Twoim zdaniem dostać w tym roku Nike Czytelników?**
Na swój typ zagłosuj na stronie: Wyborcza.pl/nike
Laureata plebiscytu ogłosimy 1 października w „Wyborczej".
• **Możesz również wziąć udział w konkursie na recenzję książki.** Autor najciekawszej recenzji o długości do 2 tys. znaków wygra voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł. Recenzję wyślij na Wyborcza.pl/nike. Zwycięzcę konkursu ogłosimy podczas gali 2 października 2022 r., a fragmenty wybranej recenzji ukażą się w „Wyborczej".
• Plebiscyt Nike Czytelników i konkurs na recenzję trwają do 25 września do godz. 23.59.

Nowa PSYCHOLOGIA DLA RODZICÓW już w sprzedaży!

Jak uczyć dziecko obsługi emocji

Dlaczego edukacja seksualna jest ważna

Uzależnienia. Jak pomóc dziecku wyjść z nałogu

1 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34202351

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej" w całym kraju

FRANCUSKI klient

Dostałem SMS od znajomej z Belgii, powiedziałem, że może dojść do oszustwa. Ale on licytował dalej. Nie było nikogo, kto wziąłby na siebie odpowiedzialność i zabrał mu tabliczkę.

PIOTR KOZŁOWSKI

W niedzielne popołudnie jest bardzo gorąco i parno. Temperatura dochodzi do 30 stopni Celsjusza, a nad janowską stadniną unoszą się burzowe chmury. Dzień wcześniej, podczas prezentacji, lało jak z cebra. Rano jeszcze pracuje sprzęt do osuszania. Mimo tego „planu B" nie ma. Najsłynniejsza polska aukcja koni czystej krwi arabskiej Pride of Poland ma się odbyć na niewielkim wybiegu przed stajnią zegarową.

Kilka minut po godzinie 17 wbiegają na niego pierwsze konie prowadzone przez prezenterów. Na niewielkiej trybunce obserwuje je około 300 osób. Po przeciwnej stronie rozstawione są namioty dla VIP-ów. W nich klienci z krajów arabskich, Szwecji, Francji, Czech, ale też Polski. To oni mają dziś głęboko sięgnąć do kieszeni i kupować konie z państwowych stadnin oraz prywatnych hodowli za setki tysięcy euro.

Eric Blaak, doświadczony aukcjoner z Holandii, na początku wyjaśnia zasady aukcji. Pyta, czy wszyscy mają tabliczki do licytowania. Są białe, plastikowe i przypominają policyjnego lizaka. Każda oznaczona numerem potencjalnego kupca. Niewysoki Holender ze sporą nadwagą rozstawia też trzech swoich pomocników. To ringmeni, którzy będą zbierali propozycje, negocjowali, podpowiadali klientom. Hamed, Mariusz i Roberto zajmują swoje miejsca. – Are you ready? Let me introduce lot number one – wykrzykuje Blaak. Na plac wbiega Egiria, siwa klacz z państwowej stadniny w Białce. Publiczność głośno ją oklaskuje, a Blaak zaczyna zbierać oferty.

BYŁ PRESTIŻ, JEST DUMA

Aukcja Pride of Poland jest jedną z najsłynniejszych imprez w świecie hodowców koni czystej krwi arabskiej. Jej historia sięga 1970 roku. Przez trzydzieści lat nazywała się Polish Prestige. Jak to możliwe, że w komunistycznej Polsce zorganizowano aukcję przyciągającą hodowców z całego świata? Oczywiście chodziło o kasę. Państwowe stadniny, odbudowując stada koni czystej krwi arabskiej wybite przez czerwonoarmistów w 1917 roku, potrzebowały dopływu gotówki. Do Janowa, a później innych stadnin zaczęli przyjeżdżać Amerykanie. Indywidualnie negocjowali ceny i kupowali konie.

Biznes był opłacalny. W związku z tym szefowie stadnin uznali, że należy usystematyzować sprzedaż i powalczyć o atrakcyjne ceny. A partyjne władze postanowiły nie przeszkadzać. To dało początek aukcji. Organizowano ją w Janowie Podlaskim leżącym w połowie drogi między Lublinem a Białymstokiem, tuż przy ówczesnej granicy ze Związkiem Radzieckim.

Do Polski zaczęli przyjeżdżać nie tylko Amerykanie, ale też arabscy szejkowie. A także zamożni klienci z całej Europy prowadzący własne stadniny. – W latach 80., gdy jeszcze obowiązywały wizy, ci klienci miel specjalną linię do odpraw na Okęciu. Myśmy dyżurowali praktycznie przez całą dobę. Odbieraliśmy ich, rozwoziliśmy po hotelach, organizowaliśmy wszystko, czego potrzebowali. A później codziennie jeździliśmy na trasie Warszawa – Janów – Warszawa, bo tam nie było żadnego miejsca noclegowego – wspomina Alina Sobieszak, która przez wiele lat współorganizowała janowską aukcję. Dziś jest wydawczynią „Araby Magazine".

Bogatych kupców z roku na rok przybywało. Nie chcieli kursować między stolicą a Janowem. Sobieszak jeździła więc po ludziach i namawiała, aby w domach organizowali prywatne kwatery. Co zaradniejsi zaczęli przebudowywać domy, otwierały się pierwsze gospodarstwa agroturystyczne. Turystyka zaczęła się rozwijać. A kupcom wystarczyły skromne, wiejskie warunki. Najważniejsze, że mogli w spokoju dobijać transakcji na miejscu.

Za najwierniejszą klientkę stadniny w Janowie Podlaskim przez lata uchodziła Brytyjka Shirley Watts, żona perkusisty The Rolling Stones, Charliego Wattsa. Muzyk często jej towarzyszył, gdy pojawiała się na aukcjach. Cierpliwie pozował do zdjęć z janowską publicznością, chętnie rozmawiał z dziennikarzami. Wieść o tym, że para pojawi się na aukcji, jeszcze podbijała jej popularność. Watts licytowała odważnie, kupowała co roku po dwie-trzy klacze z wyższej półki. Jednego dnia w Janowie potrafiła wydać na konie blisko milion euro. A rekordowe transakcje grubo przekraczały milion euro. W 2015 roku janowską klacz Pepitę sprzedano za 1,4 mln euro. To do dziś absolutny rekord.

ZAKUPY ZA MILION EURO

– Swój udział w aukcji zapowiedziało wielu ważnych klientów. Będą hodowcy m.in. ze Stanów Zjednoczonych, Szwecji, RPA, Brazylii oraz krajów arabskich – zapowiadał kilka dni przed tegoroczną aukcją Krzysztof Kierzek, prezes Polskiego Klubu Wyścigów Konnych, który odpowiadał za organizację aukcji.

Jednak to nie oni w niedzielę 14 sierpnia wiedli prym podczas aukcji. Uwaga aukcjonera, publiczności i dziennikarzy przez długi czas była skupiona na tajemniczym kliencie z Francji. Szczupły sześćdziesięciolatek w czarnej koszuli, z mocno nasuniętą na czoło białą kaszkietówką co chwilę unosi w górę tabliczkę z numerem 31.

Gdy inni klienci zastanawiają się, czy za Egirię zapłacić o dwa tysiące euro więcej, mężczyzna nie waha się ani chwili. W pewnym momencie podbija stawkę za klacz z 16 tys. do 100 tys. euro. Ostatecznie wygrywa aukcję. Egiria osiąga cenę 115 tys. euro. Francuz ściska rękę ringmena, a gdy pojawia się w kadrze nagrywającej wszystko kamery, unosi kciuk wysoko do góry.

Później sytuacja powtarza się jeszcze trzykrotnie. Francuz przebija wszystkie pojawiające się oferty. Wygrywa kolejno licytacje klaczy: Poganinka z państwowej stadniny w Michałowie z ceną 220 tys. euro) i Euzona z Janowa (także 220 tys. euro), a na koniec za Esmeraldię z Michałowa oferuje aż 400 tys. euro. Łącznie licznik jego zakupów zatrzymuje się na kwocie 955 tys. euro.

Publiczność gromko oklaskuje klienta, co chwilę podchodzi do niego ktoś z organizatorów z gratulacjami, pojawiają się kolejne butelki szampana. A Francuz poklepuje wylicytowane konie, do kamery układa dłonie złożone w serce i co chwilę szeroko się uśmiecha lub nerwowo przygryza wargi. Ludziom siedzącym z nim przy stoliku mówi, że chce kupić prawie wszystkie konie.

Ale Esmeraldia jest jego ostatnim zakupem. Dlaczego? O tym za chwilę.

SUKCES CZY PORAŻKA

– Liczyliśmy na około 1,2 mln euro zysku. Jest znacznie więcej, bo 1,6 mln. Przy obecnej sytuacji ekonomicznej, kryzysie wywołanym wojną w Ukrainie to bardzo duży sukces. Dlatego gratuluję prezesom stadnin – mówi Andrzej Wójtowicz, pełnomocnik dyrektora Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa ds. hodowli koni, chwilę po zakończeniu trwającej pięć godzin aukcji. Dodaje też, że Francuz licytował w imieniu innych podmiotów. Dwa konie mają pojechać do stadniny we Francji, kolejne dwa do Szwajcarii.

Jeszcze tego samego dnia okazuje się, że to tylko dobra mina do złej gry. Wątpliwości co do wiarygodności kupca ma Alina Sobieszak. Dzieli się nimi z „Wyborczą". Sobieszak ma bardzo rozległe kontakty w branży. Ustala, że Thierry Barbier, bo tak nazywa się Francuz, nie licytował dla żadnego z bogatych klientów (ci na aukcje często wysyłają swoich przedstawicieli, kontaktując się z nimi telefonicznie), a sam ma wątpliwą wiarygodność w środowisku hodowców.

W kolejnych dniach na jaw wychodzą nowe fakty. „Thierry Barbier jest dobrze znany w środowisku osób parających się hodowlą i sprzedażą koni arabskich. Znany z tego, że jest mitomanem (...). Nie ma stadniny koni arabskich, choć chce uchodzić za taką osobę" – pisze na swoim blogu HipoLogika Marek Szewczyk, wieloletni redaktor naczelny magazynu „Koń Polski".

Sprawdzamy Francuza. W sieci można znaleźć stronę jego rzekomej stadniny. Znajdują się na niej opisy najsłynniejszych polskich klaczy i ogierów czystej krwi arabskiej. Wszystkie skopiowane z innych stron i przetłumaczone z wieloma błędami. Podane na stronie telefony milczą, Barbier nie odpowia-

1 RP

eprasa.pl b0d6c7fe5c

• **Euzona podczas akcji Pride of Poland**
FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

da też na maile. Sprawdzamy w Google Maps podany adres. Znajduje się pod nim piętrowy dom w niewielkiej miejscowości Faimbe we wschodniej Francji, tuż przy granicy ze Szwajcarią. Prestiżowej stadniny ani śladu. Także z tego powodu eksperci twierdzą, że Barbier nie zapłaci za konie, bo nie ma tyle pieniędzy.

Te informacje potwierdzają się po dwóch tygodniach. „Wyborcza" pierwsza informuje, że państwowe stadniny nie otrzymały ani złotówki z wylicytowanych kwot, choć termin płatności dawno minął. Prezes PKWK Krzysztof Kierzek uspokaja. – Obecnie prowadzimy korespondencję z panem, który wylicytował konie. Otrzymaliśmy informację, że jest wola zapłaty, ale w grę wchodzą trudności po stronie formalnej – mówi Kierzek. Zarówno on, jak i Andrzej Wójtowicz cały czas przekonują, że nic złego się nie dzieje.

WIELE OFERT, ŻADNEJ WPŁATY

Eksperci nie mają wątpliwości, że Francuz nie zapłaci. W środowisku krążą o nim legendy. Barbier wielokrotnie zgłaszał się do różnych stadnin, przekonując, że chce kupić konie. Transakcje nigdy jednak nie były finalizowane. – To oszust – mówi wprost prof. Sławomir Pietrzak, były prezes stadniny w Janowie Podlaskim. – Na początku 2018 roku złożył oferty na zakup czterech czy pięciu koni. Łącznie na kilkaset tysięcy euro. Podpisaliśmy umowę. Jednak ten pan nigdy nie odebrał koni ani nie zapłacił za nie – wspomina prof. Pietrzak.

Inny przykład: w ubiegłym roku Thierry Barbier złożył ofertę zakupu jednej klaczy prywatnej stadninie Regina Arabians prowadzonej przez Annę Stojanowską. Zaproponował 60 tys. euro. Właściciele się zgodzili.

– Rozpoczęła się korespondencja dotycząca finalizacji transakcji. Trwała około trzech miesięcy. W pewnym momencie zauważyłam jednak, że to nie ma sensu, a zakup nie dojdzie do skutku. W związku z tym przestałam odpowiadać na maile – mówi „Wyborczej" Stojanowska. Ani ona, ani żaden z następców prof. Pietrzaka w janowskiej stadninie nie wnieśli pozwów przeciw Francuzowi. Również inni wystawieni przez niego hodowcy machnęli ręką.

Poprzedni organizatorzy Pride of Poland blokowali udział Barbiera w aukcjach w 2019, 2020 i 2021 roku. Pozwalał na to zapis w regulaminie: po wylicytowaniu konia organizator mógł zażądać od kupca zabezpieczenia w dowolnej kwocie.

– Mówiliśmy (...), że o takie zabezpieczenie go poprosimy. I będziemy to egzekwowali. Wiedząc to, w ciągu trzech lat nigdy nie wziął udziału w licytacji – mówił „Wyborczej" Tomasz Chalimoniuk, były prezes PKWK.

Ale kadrowa karuzela w państwowych stadninach i instytucjach podlegających PiS nie zatrzymuje się od 2016 roku. Krzysztof Kierzek prezesem PKWK został w lutym tego roku. Z pomocy poprzedników, którzy nie dopuszczali Barbiera do aukcji, nie skorzystał.

Zmieniono też zapis dotyczący wadium. W ubiegłych latach trzeba było je wpłacić od każdego licytowanego konia. W tym roku – od podmiotu lub osoby. Wystarczyło wpłacić 2,5 tys. euro, by licytować wszystkie konie.

– Dziś śmieje się z nas cały świat, bo hodowcy wiedzieli, kim jest Thierry Barbier i że nie można mu ufać. Ale żeby taką wiedzę mieć, trzeba siedzieć w tym środowisku, a nie robić to z doskoku. Zmiany, które od 2016 roku ciągle zachodzą w stadninach i ich otoczeniu, nie sprzyjają budowaniu jakichkolwiek relacji z klientami. A to jest kluczowe, bo środowisko hodowców jest bardzo hermetyczne – mówi Anna Stojanowska, którą także wymiotła „dobra zmiana". W 2016 roku zwolniono ją ze stanowiska głównej specjalistki do spraw hodowli koni w Agencji Nieruchomości Rolnych. Dziś oprócz tego, że prowadzi prywatną stadninę, jest cenioną sędzią międzynarodową. Niedawno wróciła z zawodów z Izraela, gdzie od ludzi z całego świata nasłuchała się o kompromitacji organizatorów Pride of Poland.

BRAK DECYZYJNOŚCI

Zarówno prezes Kierzek, jak i pełnomocnik Wójtowicz już w niedzielę 14 sierpnia wiedzieli, że Barbier jest kompletnie niewiarygodny. Zdemaskował go Jerzy Białobok, który przez blisko 20 lat był prezesem państwowej stadniny w Michałowie. Do Janowa potrafił ściągnąć wielu zamożnych klientów. On także stał się ofiarą „dobrej zmiany".

Tym razem Białobok, który od 2016 roku doradza zagranicznym klientom, zupełnie przypadkowo usiadł z Francuzem przy jednym stoliku. Był z Niną Suskiewiczową, która ma stadninę w Czechach. Jak mówi, było dużo wolnych miejsc, więc zajęli stolik bliżej centrum aukcji. – Przed samą aukcją przyszedł ten pan. Nie wiedzieliśmy, kto to. Zapytaliśmy, czy nie przeszkadza mu, że będziemy tu siedzieli. Odparł, że nie. Podczas licytacji Poganinki znajoma z Belgii, która oglądała transmisję, wysłała mi SMS, że to Barbier. Wtedy Nina Suskiewiczowa powiedziała, że od niej też zamówił konie i nie zapłacił. Od razu poszedłem do zastępcy pana Kierzka z informacją, że może dojść do oszustwa. Przyjął to do wiadomości, ale Barbier dalej licytował. Poszedłem więc do ludzi z Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa i powiedziałem to znów. Widać było przerażenie w ich oczach, ale też brak decyzyjności. Nikt nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za podjęcie decyzji o wykluczeniu Barbiera z licytacji – mówi Jerzy Białobok.

Francuz kupił Poganinkę, a następnie Euzonę i Esmeraldię. Po tym na chwilę wyszedł. – Wtedy ktoś z organizatorów przyszedł do stolika i zabrał leżącą na nim tabliczkę do licytowania. Barbier po powrocie nawet za mocno nie protestował – dodaje Białobok.

Tę informację potwierdziło nam jeszcze kilka innych osób uczestniczących w aukcji. Jednak prezes PKWK Krzysztof Kierzek uparcie przekonuje, że do takiej sytuacji nie doszło. – Widziałem wiele aukcji, jestem w tym biznesie od kilkudziesięciu lat i niestety widzę upadek, który następuje od 2016 roku. Ciągłe zmiany, brak wizji, nieumiejętność pokazania tego, co mamy najlepsze. W tym roku znów wymieniono całą ekipę organizującą aukcję. Gdyby był ktoś z ubiegłych lat, to po zobaczeniu nazwiska Barbier może zapaliłaby się mu czerwona lampka. A tak mamy skandal na cały świat. Hodowcy, kupcy, eksperci, z którymi rozmawiam, pytają, dlaczego coś, co dobrze działało, zostało zniszczone. Niestety, ja też nie jestem w stanie tego zrozumieć – podsumowuje Jerzy Białobok. ●

Syndyk masy upadłości Silver Resorts Management sp. z o.o.

w upadłości z siedzibą w Warszawie,
sygn. akt XVIII GUp 209/20,

sprzeda w trybie z wolnej ręki

prawa własności nieruchomości położonej w **Polańczyku** (38-610) przy ul. Równej 52, obręb 0011 Polańczyk, nr działki 244, 245, 246, 247, 249, 250, 251, 252/1, 252/2 o łącznej powierzchni **17.150 m²**, dla której Sąd Rejonowy w Lesku, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę o nr **KS1E/00038195/5** oraz autorskich praw majątkowych do dokumentacji projektowej dla przedmiotowej nieruchomości za cenę nie niższą niż **4.436.000,00 zł netto. Wadium wynosi 440.000,00 zł.**

Zainteresowani winni składać oferty w nieprzekraczalnym terminie do dnia **30 września 2022 r.** osobiście w Kancelarii Notarialnej Wojciecha Żuławy, ul. Okopowa 56 lok. A1, 01-042 Warszawa,

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **6 października 2022 roku** w w/w Kancelarii Notarialnej o godz. 13:00.

Opis i oszacowanie przedmiotu sprzedaży oraz regulamin sprzedaży są dostępne w Biurze Syndyka Małgorzaty Jarosińskiej, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa oraz w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100a, 00-454 Warszawa.

Dodatkowych informacji udziela biur syndyka pod numerem telefonu 502-997-928 oraz pod adresem e-mail: a.rejdych@jarosinski.com

www.infopublikator.pl

1 RP OGŁOSZENIE 34202163

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych we Wrocławiu w rejonie:

alei Architektów,

obręb:	**Żerniki, AM-9, dz. nr 50/18 oraz AM-10, dz. nr 62/71;**
GPS:	**N:51.13341, E:16.92533.**
pow. nieruchomości:	**39 818 m²**;
KW nr	**WR1K/00430123/1; WR1K/00430122/4;**
Przeznaczenie w mpzp:	**mieszkalnictwo, usługi.**
Cena wywoławcza:	**62 000 000,00 zł**;
Wadium:	**6 000 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **4 października 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. **Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Ofertę należy złożyć w zaklejonej kopercie uniemożliwiającej identyfikację Oferenta, z napisem „Architektów" w sekretariacie Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości w budynku Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 150 w terminie do 4 października 2022 r. do godz. 15⁰⁰.

Część jawna przetargu tj. otwarcie ofert i ich ocena formalna, odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215, dnia 11 października 2022 r. o godz. 10⁰⁰.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl.**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34200919

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych we Wrocławiu w rejonie:

ul. Tadeusza Brzozy,

obręb:	**Żerniki, AM-9, dz. nr 50/42 oraz dz. nr 50/57;**
GPS	**N:51.13504, E:16.92727; N:51.13431, E:16.92703;**
pow. nieruchomości łącznie:	**11 091 m²**;
KW nr	**WR1K/00379679/7, WR1K/00383050/3;**
Przeznaczenie w mpzp:	**mieszkalnictwo, usługi.**
Cena wywoławcza:	**32 000 000,00 zł**;
Wadium:	**3 000 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **8 listopada 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. **Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Ofertę należy złożyć w zaklejonej kopercie uniemożliwiającej identyfikację Oferenta, z napisem „Brzozy" w sekretariacie Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości w budynku Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 150 w terminie do 8 listopada 2022 r. do godz. 15⁰⁰.

Część jawna przetargu tj. otwarcie ofert i ich ocena formalna, odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215, dnia 15 listopada 2022 r. o godz. 10⁰⁰.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl.**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34200918

eprasa.pl b0d6c7fe5c

Wojciech Kuczok

Ludożerka kocha napastników

Geniuszem się rodzi. Tego się nie da nauczyć, lata studiów i najtęższe zaplecze intelektualne nie zastąpią szóstego zmysłu, który pozwala od niechcenia sięgnąć szczytów w wybranej dziedzinie.

Nie twierdzę, że Kazimierz Górski bez wysiłku wstąpił na trenerskie szczyty, nie jestem nawet pewien, czy był trenerem wybitnym, czy tylko wybitnie szczęśliwym – nie mam za to wątpliwości, że był genialnym aforystą. Piłkę rozumiał jak nikt inny, ba, sam był jak piłka nożna: wyrafinowany w swej prostocie. Po najbardziej nawet szalonym dryblingu, po skrajnie skomplikowanej akcji złożonej z setki podań trzeba przecież w końcu po prostu trafić do siatki.

Górski trafiał idealnie. Odkrył kamień filozoficzny futbolu, który zawarł w najsłynniejszej sentencji: „Tak się gra, jak przeciwnik pozwala". Sędziwy już pan Kazimierz po ostatnim z mundiali, którego dożył, mistrzowsko spuentował wystąpienie selekcjonera Jerzego Engela. Nie można lepiej zgasić narcystycznego płomienia – zamiast kwestionować samopoczucie coacha, który najwyraźniej zapomniał, że wrócił z Korei na tarczy, spytał tylko: „Skoro było tak dobrze, to czemu było tak źle?".

Wszyscy mówimy dziś o Górskim. Po ostatnim weekendzie kusi mnie łatwa, ale adekwatna parafraza: „Skoro jest tak źle, to czemu jest tak dobrze?". Fanfary powinny być głośniejsze, tak żeby nikomu nie umknął stan rzeczy, który się ukonstytuował w minionym tygodniu: mamy parę reprezentacyjnych napastników, którzy są aktywnymi snajperami legendarnych klubów ze światowego topu wszech czasów. Robert Lewandowski po kilku meczach rozwiał wątpliwości co do tego, czy będzie w Barcelonie rezydował jako profesor, czy też może odcinał kupony na lukratywnej emeryturze; Arkadiusz Milik potrzebował tygodnia, żeby z transferowego uzupełnienia składu przepoczwarzyć się w podstawowego napastnika Juventusu Turyn.

Ktoś powie: „Hola, Kuczoku! Nie pamiętasz zimy 2019, kiedy Lewy królował w Bayernie, a w AC Milan tak szalał Piątek, że obwoływano go nowym Szewczenką?". Pamiętam, a jakże, tyle że naonczas Milan był legendą cokolwiek zaśniedziałą, od lat nieobwąchującą nawet podium Serie A. Juve po dziewięciu mistrzostwach z rzędu od dwóch sezonów nieco spuścił z tonu, ale nie na tyle, by bianconeri zniknęli z Ligi Mistrzów i listy europejskich potentatów.

Spieszmy się chwytać dzień – nasi reprezentanci będą teraz bohaterami największych szlagierów świata: dziś Milik wybiegnie przeciw PSG, niebawem Lewandowski zagra w Monachium przeciw Bayernowi! Jestem z pokolenia zgnębionego wielką smutą dekad, w których ekscytowaliśmy się Polakami w składach „potęg", takich jak Racing Santander (Smolarek) czy Palermo (Matusiak). Nie liczę tu polskich bramkarzy, ci zawsze cieszyli się w świecie taką renomą jak polscy operatorzy w Hollywood, co nie przekładało się na jakość ani rodzimej piłki, ani kinematografii. Ludożerka kocha napastników, nimi mierzy siłę piłkarskiej nacji. Lewandowski i Milik mają teraz szansę zrobić PR polskim napastnikom na lata – ich popisy będzie śledzić na żywo miliard oczu.

„Skoro jest tak dobrze, czemu jest tak źle?", trzeba będzie zapytać Czesława Michniewicza, jeśli z takich grajków nie poskłada ekipy zdolnej rozprawić się za kilkanaście dni z Holandią i Walią. Jeśli jesień będzie należeć do naszych snajperów, na mundial pojedziemy z opinią czarnego konia – siła sugestii czyni cuda. Trzeba maksymalnie wykorzystać tę jesień jako przedmecz psychologiczny. Polacy tylko raz wygrali pierwsze spotkanie na mistrzowskim turnieju i z rozpędu otarli się o półfinał – na Euro 2016. ●

Skok na ćwierćfinał

Tunezyjczycy nie uciułali nawet seta, w żadnym nie zdobyli więcej niż 20 punktów i wielokrotnie mogli odnosić wrażenie, że spadł na nich huragan. Teraz przed nami szlagier – w czwartek Polaków czeka rewanż z USA.

Rafał Stec

• **Mecz Polska – Tunezja. Do bloku skaczą Bartosz Kurek i Mateusz Bieniek** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Na mistrzostwach świata nie wolno lekceważyć nikogo" – powtarzają nasi siatkarze. Wygłaszali tę frazę nawet niesprowokowani, jakby sami siebie upewniali, że w najbliższym meczu grozi im niebezpieczeństwo, że trzeba zachować czujność.

Taki już jednak urok mundialu, że przed pierwszym poważnym, wywołującym wysokie napięcie wyzwaniem staną dopiero w ćwierćfinale, czyli trzy dni przed zakończeniem imprezy. W fazie grupowej zagrali wprawdzie z USA (zwyciężając 3:1), ale zagrali poniekąd towarzysko, bo wynik nie wpływał na rozstawienie w kolejnych rundach. A wcześniej Polacy pokonali do zera słabiutkie Bułgarię i Meksyk, w meczach prawdopodobnie mniej intensywnych niż gierki zarządzane przez Nikolę Grbicia na treningach – tam obrońcy tytułu rywalizują wszak między sobą.

Kochanowski się znęcał

Tunezja – choć nastała już 1/8 finału – też nie miała prawa wyrządzić naszym siatkarzom krzywdy, więc byliśmy trochę zaskoczeni, gdy do połowy inauguracyjnego seta gospodarze uciekali jej na jeden, maksymalnie dwa punkty przewagi. Zepsuli kilka zagrywek, mieli trochę pecha, przeciwnik sprawiał wrażenie niesamowicie skupionego. Z czasem tunezyjska koncentracja ustąpiła jednak niechlujstwu, wynikającemu z niedostatecznego wyszkolenia – gdy udał się wyblok, to z reakcją zwlekała defensywa, zawsze coś zawodziło.

Znów nawet przez ułamek sekundy nie zanosiło się zatem, że poczujemy cień niepewności co do wyniku któregokolwiek seta. Mogliśmy tylko przyglądać się ruchom Polaków, by sprawdzić, czy nie wybiła ich z rytmu formuła turnieju – niedzielny mecz był jedynym rozegranym przez osiem dni, między fazą grupową a ćwierćfinałem. Rozrzedzenie, jakie na siatkarskich imprezach się nie zdarza. I widzieliśmy, że np. Bartosz Kurek długo nie przypominał samego siebie ze szlagieru z USA, w którym wypadł rewelacyjnie – zbijał w ręce rywali, pudłował z pola serwisowego. W końcu jednak na Tunezyjczyków spadła nawałnica. W drugiej partii gospodarze objęli wyraźne prowadzenie błyskawicznie i zbierali punkty coraz swobodniej – zabawił się zwłaszcza potężnie zagrywający Jakub Kochanowski, on się właściwie na gościach znęcał. W trzecim secie trener Grbić zaczął wpuszczać na boisko rezerwowych, by przed ćwierćfinałem oswoili się z halą w Gliwicach, do której przenieśli się z katowickiego Spodka.

Polacy wtruchtali na boisko jako bezdyskusyjni faworyci, ich porażka byłaby absolutną sensacją

Tak się musiało skończyć, Tunezyjczycy wygrywają tylko na swoim kontynencie – na poprzednim mundialu zajęli przedostatnie, 23. miejsce i gdyby wpuścić ich do naszej PlusLigi, byliby poważnie zagrożeni spadkiem do niższej klasy. Zresztą ich najlepszy zawodnik (Wassim Ben Tara poprosił o polskie obywatelstwo i nie ma go na MŚ) dochrapał się zaledwie występów w przeciętnej Stali Nysa.

Amerykanie w tarapatach

Polacy wtruchtali na boisko jako bezdyskusyjni faworyci, ich porażka byłaby absolutną sensacją. Z rywalem na poziomie Tunezji, która w grupie nie potrafiła urwać seta Serbii ani Ukrainie, nie przegrali od wielu lat. Gdyby szukać wpadki na tym poziomie, trzeba by chyba cofnąć się do londyńskich igrzysk olimpijskich w 2012 roku, podczas których w fazie grupowej drużyna prowadzona wówczas przez Andreę Anastasiego uległa Australii.

Na mecz 1/8 finału polscy kibice patrzyli z tętnem spoczynkowym. Serca żywiej zabiją im dopiero w czwartek, gdy rewanż na obrońcach tytułu spróbują wziąć Amerykanie – w rundzie grupowej naszej drużynie ulegli, ale walczyli bez swego lidera Micaha Christensona. Najlepszy być może rozgrywający świata już wyleczył mięsień dwugłowy, w niedzielne popołudnie poprowadził rodaków do triumfu nad Turcją.

Spotkanie miało obiecujący dla nas przebieg: choć siatkarze USA prowadzili 2:0, to pozwolili drugorzędnej Turcji wydłużyć walkę do pięciu setów i po raz kolejny zademonstrowali styl gry daleki od nienagannego. Niedokładnie przyjmowali, to przekładało się na niską wydajność ataku, wigoru znów brakowało ich głównemu kanonierowi Matthew Andersonowi. Amerykanie pozostają głównymi obok Francji i Polski kandydatami do złota, w gliwickim ćwierćfinale może się zdarzyć wszystko, ale dzisiaj to gospodarze wyglądają na faworytów. Dość mocnych faworytów. ●

Polska – Tunezja 3:0 (20, 15, 20).

• **Skład Polaków:** Janusz, Śliwka, Kochanowski, Kurek, Semeniuk, Bieniek oraz Zatorski (libero), Kaczmarek, Łomacz, Kłos, Fornal, Kwolek.

• **Inne mecze 1/8 finału:** Słowenia – Niemcy 3:1, Włochy – Kuba 3:1, USA – Turcja 3:2. Mecze Holandia – Ukraina, Francja – Japonia zakończyły się po zamknięciu tego wydania.

• **Mecze do rozegrania:** Serbia – Argentyna, Brazylia – Iran.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

pana Marka Romanowskiego,

który po tragicznej śmierci brata i mamy załamał się i popadł w głęboką depresję.

Rozchorował się ciężko na dwie choroby neurologiczne, chorobę dwubiegunową i chorobę Picka. Od tego czasu wymaga opieki. Leżał wielokrotnie w różnych klinikach w Polsce, obecnie leczy się w Klinice Neurologicznej w Krakowie. Dodatkowo pan Marek oczekuje na operację kardiologiczną za granicą. Koszty leków, leczenia i operacji przekraczają jego możliwości finansowe.

Dlatego zwracamy się do Państwa z ogromną prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na konto fundacji:

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
z dopiskiem: *Romanowski 13792 na ochronę zdrowia*

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34200778

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

eprasa.pl b0d6c7fe5c